

POWOLAŃNIE



Numer 5/118 ROK XVIII

Okres zwykły

wrzesień-październik 2015 rok



**Plon niesiemy, plon, przed Twój - Boże, tron!
To co w polu bujnie kłosi,
Przed Twój ołtarz lud przynosi!**



NAUCZANIE PAPIESKIE

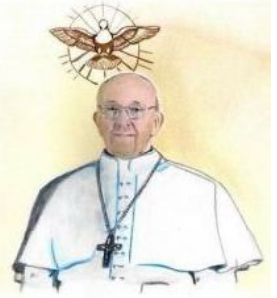
Poszukiwanie ciekawostek w objawieniach maryjnych. "Ma to miejsce wówczas, gdy chcemy zawłaszczyć Boże plany, przyszłość, rzeczy, wiedzieć wszystko, wziąć wszystko w swoje ręce... Faryzeusze zapytali Jezusa, kiedy przyjdzie Królestwo Boże? Ciekaw! Chcieli znać datę, dzień... Duch ciekawości oddala nas od ducha mądrości, gdyż interesują nas jedynie szczegóły, wiadomości, wiadomości każdego dnia. A duch ciekawości nie jest dobrym duchem, jest duchem rozpraszania, oddalenia od Boga, duchem gadulstwa. Ciekawość pobudza nas byśmy słyszeli, że Pan jest tu czy tam, prowadzi nas do uganiania się za wizjonekami otrzymującymi listy od Matki Bożej, jakieś orędzia. Tymczasem Matka Boża jest Matką i kocha nas wszystkich. Nie jest dyrektorką poczty, codziennie wysyłającą orędzia. Te nowinki oddalają od Ewangelii, od Ducha Świętego, oddalają od pokoju i mądrości, od Bożej chwały, od Bożego piękna. Listopad 2013

Czym jest wiara? To nie "piękna idea" rozcieńczona duchem świata! "To prawda, że istnieje grzech, który powoduje upadki, ale my mamy moc od Pana, by powstawać i iść dalej z naszą tożsamością. Ale powiedziałbym wręcz, że grzech należy do naszej tożsamości: jesteśmy grzesznikami, ale mającymi wiarę w Jezusa Chrystusa. I nie chodzi jedynie o wiarę w znaczeniu poznawczym. Chodzi o wiarę, która jest darem Bożym, i która znalazła się w nas, przychodząc od Boga. Nie możemy zatem zadowalać się jakąś filozofią, ale mamy iść dalej, dając świadectwo naszej chrześcijańskiej tożsamości, niezależnie od napotykanym po drodze pokus. A spośród tych ostatnich Papież zwrócił uwagę na dwie: "Pierwsza to przejście od świadectwa do idei, takie rozcieńczanie świadectwa. To takie mówienie: "Owszem, jestem chrześcijaninem. Chrześcijaństwo to piękna idea, a ja modłę się do Boga". I tak od Chrystusa konkretnego, bo chrześcijańska tożsamość jest konkretna, przechodzimy do religii w wersji soft, w atmosferze i stylu gnostyckim. Za tym stoi zgorznienie, bo tożsamość chrześcijańska jest gorsząca. A pokusa polega na tym, by przypadkiem nie było skandalu".

Natomiast inną drogą ucieczki od chrześcijańskiej tożsamości jest światowość: "Polega to na takim rozszerzeniu sumienia, że zmieści się tam wszystko. "Owszem, jesteśmy chrześcijanami, ale z tym czy tamtym...". I nie chodzi tylko o sprawy moralne, ale także ludzkie. Światowość jest ludzka. I tak sól traci swój smak. Widzimy takie wspólnoty i poszczególnych chrześcijan, co przyznają się do chrześcijaństwa, ale nie mogą i nie umieją dać świadectwa o Jezusie Chrystusie. I tak tożsamość cofa się i cofa, aż wreszcie znika i ten rodzaj świeckiego nominalizmu obserwujemy na co dzień. 10.06.2015

Papież do młodych: Bądźcie czysti! Nie chcę tutaj moralizować, ale chciałbym powiedzieć coś niepopularnego. Także Papież musi czasem zaryzykować, by powiedzieć prawdę. Miłość realizuje się w czynach, w komunikowaniu się, ale ma także bardzo szanować drugą osobę. Nie używa jej. To znaczy, że miłość jest czysta. I wam młodym, żyjącym w tym hedonistycznym świecie, gdzie modna jest tylko przyjemność i dobre samopoczucie, ja

wam powiadam: bądźcie czysti. Każdy z nas przeszedł w życiu okres, kiedy owa cnota była bardzo trudna, ale jest to próba miłości prawdziwej, która umie oddawać życie, która nie próbuje używać innych dla własnej przyjemności. Chodzi o miłość, która czyni życie drugiej osoby świętym, godnym szacunku. 22.06.2015



Chrześcijanin nie składający świadectwa jest kimś martwym.

Po pierwsze pomyślmy: Jak wiele razy Pan wysłuchał naszych modlitw, posyłając nam jakiegoś anioła? To anioł, który niespodziewanie przybywa na spotkanie, aby nas wyciągnąć z trudnej sytuacji. Aby nas wyrwać z rąk śmierci i zła; aby nam wskazać zagubioną drogę; aby rozpaść w nas na nowo płomień nadziei; aby wyrazić nam czułość; aby pocieszyć nasze złamane serce; aby nas obudzić ze snu egzystencjalnego; lub po prostu, aby nam powiedzieć: "Nie jesteś sam". Iluż aniołów stawia On na naszej drodze, ale my, ogarnięci strachem lub niedowiarstwem czy euforią, zostawiamy ich za drzwiami.

Drugie wezwanie, dotyczy wiary. To dzięki niej na przestrzeni dziejów Kościół utrzymał się, mimo iż usiłowano, i nadal usiłuje się go zniszczyć, zarówno z zewnątrz, jak i od wewnątrz. Wszystkie te działania zostają jednak unicestwione, a Kościół pozostaje żywy, płodny i niewytlumaczalnie silny.

Wezwanie do świadectwa jest trzecim. Piotr i Paweł, podobnie jak wszyscy apostołowie Chrystusa, którzy w życiu doczesnym swoją krwią sprawili owocowanie Kościoła, pili z kielicha Pańskiego i stali się przyjaciółmi Boga.

Kościół czy też chrześcijanin nie składający świadectwa jest bezpłodny; jest kimś martwym, który myśli, że jest żywy; jest uschlłym drzewem, które nie przynosi owocu; wyschlą studnią, która nie daje wody! 29.06.2015

Eucharystia jest pamiątką. Eucharystia nie jest prywatną modlitwą ani samym tylko doświadczeniem duchowym, ale jest "pamiątką", a więc gestem, który aktualizuje i uobecnia śmierć i zmartwychwstanie Jezusa.

Czasami, w odniesieniu do Mszy św., zdarza się usłyszeć takie oto zastrzeżenie: "Po co jest Msza św.? Chodzę do kościoła, kiedy mam na to ochotę lub lepiej modłę się w samotności".

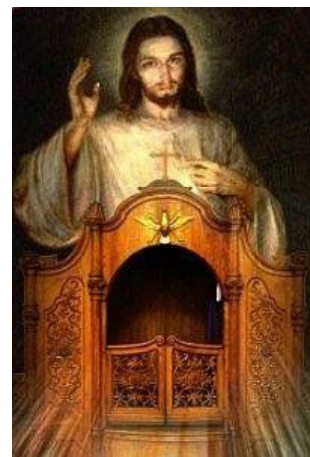
Eucharystia to sam Jezus, który daje się nam całkowicie. Karmienie się Nim i mieszkanie w Nim dzięki Komunii eucharystycznej, jeśli czynimy to z wiarą, przemienia nasze życie w dar dla Boga i dla braci. Karmienie się tym "chlebem życia" oznacza wejście w jedno z sercem Chrystusa, przyswojenie sobie Jego wyborów, Jego myśli, Jego postaw. Oznacza wejście w dynamikę miłości i stawanie się ludźmi pokoju, przebaczenia, pojednania, solidarnego dzielenia się. Są to te same rzeczy, które czynił Jezus. Jezus kończy swoją wypowiedź słowami: "Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki" (J 6, 58). Tak, życie w rzeczywistej komunii z Jezusem na tej ziemi już sprawia, że przechodzimy ze śmierci do życia. Niebo zaczyna się właśnie od tej komunii z Jezusem. 2015-08-16





Kapłan podpowiada i radzi

Warunki dobrej spowiedzi "Szczera spowiedź"



Szczera spowiedź jest prostym przyznaniem się przed Bogiem i przed Kościołem: Zgrzeszyłem przeciw Bogu i przeciw tobie, przeciw miłości Boga i miłości bliźniego (Łk 15, 18-19).

Wyznanie grzechów wobec kapłana stanowi istotną część sakramentu pokuty: "Na spowiedzi penitenci powinni wyznać wszystkie grzechy śmiertelne i lekkie po dokładnym zbadaniu siebie, ponieważ niekiedy powszednie ciężiej ranią duszę i są bardziej niebezpieczne niż popełnione jawnie" (KKK 1456).

Niektórzy zadają sobie pytanie, czy koniecznie trzeba wyznać grzechy księdzu, czy nie można się oczyszczać, spowiadać jakoś inaczej?

Zasadniczo odpuszczenie grzechów dokonuje się w sakramencie chrztu. Potem w celu uzyskania odpuszczenia grzechów ciężkich konieczny jest sakrament pokuty i pojednania (spowiedź). W przypadku grzechów lekkich zaleca się spowiedź, ale również czytanie Pisma Świętego, modlitwę, post i wykonywanie dobrych uczynków, to wszystko ma moc oczyszczającą (Youcat 226 -239).

Zgodnie z przykazaniami kościelnymi każdy wierny po osiągnięciu wieku rozeznania dobra i zła jest zobowiązany przynajmniej raz w roku wyznać grzechy Bogu, którego na ziemi reprezentuje biskup lub kapłan posiadający odpowiednią władzę.

Ten sakrament łączy się z władzą, jaką Jezus zostawił apostołom: *"Którym grzechy odpuscicie, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie są im zatrzymane"* (J 20,23). Aby kapłan mógł zdecydować, czy należy grzechy odpuścić, czy nie, musi najpierw wysłuchać wyznania grzechów. Pojednanie grzesznika dokonuje się nie mocą naszego wyznania win, ale mocą Bożego przebaczenia, za sprawą szafarza sakramentu. To Bóg czyni nas na nowo swoimi dziećmi, a nie my sami siebie. Nikt z nas ludzi nie jest i nie może być sędzią we własnej sprawie, w swoim uczynku.

W sakramencie pokuty w sposób szczególny dotykamy Boga, a On dotyka nas. Możemy powiedzieć, że Chrystus jest tak pokorny, że słucha spowiedzi jednego grzesznika poprzez innego grzesznika, którym jest ksiądz. Mówienie, że spowiedź jest niepotrzebna, że jest sprzeczna z naturą, że jest poniżeniem człowieka, możemy traktować jako ucieczkę od odpowiedzialności, jako przejaw naszej małości, arogancji i pychy.

Na podstawie wiary protestanckiej i innych wspólnot ludzkich i religijnych, które odrzuciły kapłaństwo, a tym samym spowiedź św. uszną, dosyć szybko wypracowano metodę psychoanalizy. Okazuje się, że człowiek dla zdrowia psychiczno-fizycznego potrzebuje możliwości wypowiedzenia tego, co jest w jego wnętrzu. Inaczej staje się człowiekiem zamkniętym i mało kontaktowym. W naturze człowieka leży także pragnienie samopoznania, każdy chce wiedzieć jak z nim jest, jakie są motywy naszego postępowania. Zaspokojenie tych wewnętrznych potrzeb daje nam gwarancję prawidłowego rozwoju naszej psychiki i osobowości.

Jednak jest wielka różnica między sakramentem pojednania a psychoanalizą. Lekarz może pomóc mi w rozumieniu postępowania, ale nie może usprawiedliwić. Spowiedź daje mi pewność, że po moim wyznaniu grzechów Bóg mi przebacza i nigdy do nich nie wraca. Jeśli spowiadałbym się tylko przed Bogiem, nigdy bym takiej pewności nie uzyskał. Kapłan w imieniu Boga daje mi taką pewność przez rozgrzeszenie.

W spowiedzi jesteśmy zobowiązani do wyznania wszystkich grzechów ciężkich, podając ich liczbę, np.: trzy razy nie byłem w niedzielę w kościele oraz okoliczności popełnionego grzechu, np.: oszukałem w sklepie klientów na sumę 50 zł. Grzechy lekkie wyznajemy możliwie wszystkie. Jeśli faktycznie zapomnieliśmy o jakimś grzechu ciężkim, to mamy obowiązek powiedzieć o nim przy najbliższej spowiedzi św., zaznaczając o wcześniejszym zapomnieniu. W konfesjonale nie opowiadamy historii swojego życia i nie mówimy o osobach trzecich, jeśli nie mają one związku z naszym konkretnym grzechem. Nasze grzechy wymawiamy tak, aby ksiądz mógł je usłyszeć, celowe, niewyraźne mówienie jest równoznaczne z zatajeniem grzechu, a spowiedź jest świętokradzka i nieważna. Kapłan ma prawo do stawiania pytań jeśli ma trudności w moralnej ocenie naszego grzechu. Sakrament pojednania kończy się zadaniem pokuty i udzieleniem rozgrzeszenia. W wyjątkowych sytuacjach, kiedy nie ma autentycznego żalu i stanowczej chęci poprawy, kapłan nie ma obowiązku udzielenia rozgrzeszenia, np. złodziej nie chce oddać czy wynagrodzić za skradzioną rzecz, lub ktoś żyje bez ślubu kościelnego. Dopiero kiedy ustaną przeszkody można udzielić rozgrzeszenia. Pewnym zwyczajem jest krótkie pouczenie udzielone przez kapłana, chociaż nie należy ono do istoty tego sakramentu.

Mówiąc o szczerzej spowiedzi należy także wiedzieć, że od niektórych grzechów może uwolnić tylko Stolica Apostolska. Do nich zaliczamy: *znieważenie postaci eucharystycznych,* zdrada tajemnicy spowiedzi,* i inne. Mamy także grzechy, z których może uwolnić tylko biskup i z których należy się spowiadać w wyznaczonych kościołach. Do tych grzechów zaliczamy: *odstępstwo od wiary,* namawianie, współdziałanie i zabijanie dzieci poczętych,* usiłowanie odprawiania Mszy św. lub udzielania rozgrzeszenia przez osobę, która nie ma ważnych święceń,* próba zawarcia małżeństwa przez księdza czy osobę zakonną,* przynależność do stowarzyszeń walczących z Kościołem. Tych grzechów jest jeszcze kilka, jednak kiedy zajdzie taka konieczność, to ksiądz powie nam o tym w czasie spowiedzi.

Jakie są skutki duchowe sakramentu pokuty:

- pojednanie z Bogiem, przez które penitent odzyskuje łaskę;
- pojednanie z Kościołem;
- darowanie kary wiecznej spowodowanej przez grzechy śmiertelne;
- darowanie, przynajmniej częściowe, kar doczesnych, będących skutkiem grzechu;
- pokój i pogoda sumienia oraz pociecha duchowa;
- wzrost sił duchowych do walki, jaką musi prowadzić chrześcijanin (KKK 1496).

Spowiedź trwa stosunkowo krótko, ale przygotowanie do tej czynności liturgicznej jest uzależnione od tego, jak wypełnimy wcześniejsze warunki. Syn marnotrawny długo dojrzewał do decyzji o przyznaniu się do popełnionych czynów i do okazania skruchy (Łk 15,14-20).

Bracie i Siostrzo, nie dajcie się zwieść. Zło Miłością zwyciężajcie.

Z serca błogosławię. Ks. Zdzisław, proboszcz



z życia parafii...

WYDARZENIA

12.06 - Parafia nasza przeżywała dzień odpustu parafialnego, a dzieci z klasy III SP rocznicę I Komunii Świętej.

13.06 - dzień fatimski w parafii poprowadzili uczniowie i nauczyciele z naszej szkoły.

14.06 - dziewięcioro uczniów z klasy III gimnazjalnej przyjęło sakrament dojrzałości w parafii Kobylany.

lipiec

10.07 - dzień fatimski w parafii przygotowali i poprowadzili parafianie z rejonu III.

26.07 - z okazji św. Krzysztofa, patrona kierowców, w naszej parafii miało miejsce błogosławieństwo pojazdów mechanicznych.

sierpień

4-17.08 - w naszej parafii posługiwał ks. Piotr Leja, neoprezbiter pochodzący z Radymna.

6.08 - W Święto Przemienienia Pańskiego w Warszawskiej Katedrze Św. Jana Chrzyciela miała miejsce uroczystość zaprzysiężenia kolejnego Prezydenta RP pana dra Andrzeja Dudy. W tej niecodziennej uroczystości uczestniczył w koncelebrze proboszcz naszej parafii.

14.08 - dzień fatimski w parafii przygotowali i poprowadzili parafianie z rejonu IV.

15.08 - W Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny ks. Piotr Leja pobłogosławił przyniesione wieńce dożynkowe przygotowane przez Akcję Katolicką i Koło Gospodyń Wiejskich.

23.08 - gościliśmy w parafii o. Stanisława Wójtowicza, franciszkanina posługującego na co dzień w Rosji, obecnie w rejonie Kaliningradu.

23.08 - gościliśmy w parafii o. Stanisława Wójtowicza franciszkanina posługującego na co dzień w Rosji obecnie w rejonie Kaliningradu.

29 - 30.08 - w Gdańsku na terenie stoczni miały miejsce obchody 35 - lecia solidarności "1980 SOLIDARNOŚĆ POKOLEŃ 2015" z pięknym koncertem patriotycznym "MY NARÓD". W powyższym święcie udział wzięli z Łęk Dukielskich ks. proboszcz Zdzisław Babiarz, Andrzej i Małgorzata Kręząłek.

ŻYCIE SAKRAMENTALNE

Sakrament chrztu otrzymali:

12.07.2015r. - Amelia Maria JASTRZĘBSKA

08.08.2015r. - Natan FARA

08.08.2015r. - Alan FARA

23.08.2015r. - Marcelina Agata WYSZKOWSKA



Sakrament małżeństwa zawarli:

11.07.2015r. - Radosław Dawid PRAJZNER i Ewa CIEKLIŃSKA

11.07.2015r. - Dariusz Adam DZIADOSZ i Angela GAC
18.07.2015r. - Tomasz Łukasz KUROWSKI i Karolina Agnieszka GAC

15.08.2015r. - Dawid Krzysztof BANDYK i Edyta Barbara GŁÓD

29.08.2015r. - Damian Paweł MISIEWICZ i Monika JASTRZĘBSKA

Do wieczności odeszli:

17.07 - Adolfina ŁAJDANOWICZ,
zd. Kołacz, lat 89

21.07 - Władysława BOCHENSKA,
zd. Majchrowicz, lat 88

1.08 - Irena Maria JAKUBIK, zd. Dubanik, lat 58

4.08 - Adam Michał SOLIŃSKI, lat 72



To, co przed nami

wrzesień

1.09 - przypada kolejna rocznica wybuchu drugiej wojny światowej i rozpoczęcie roku szkolnego. O godz. 8.00 uroczystą Mszą Św. rozpoczniemy czas zdobywania wiedzy i umacniania wiary oraz przypomnimy sobie tamte wydarzenia.

3.09 - rozpoczęcie pierwszego i kolejnego roku formacji dla kandydatów do przyjęcia sakramentu bierzmowania. Wręczenie indeksów kandydatom z I klasy gimnazjum.

8.09 - Święto Narodzenie Najświętszej Maryi Panny. Tego dnia, po wieczornej Eucharystii, poświęcimy nową figurkę Matki Bożej i w procesji zaniesiemy na miejsce, gdzie 9 maja br. dokonano profanacji kapliczki obok domu Pani Emilii Krężałek (nr domu 27).

11.09 - kolejne nabożeństwo fatimskie przygotowują i poprowadzą członkowie Akcji Katolickiej.

13-19.09 - w całym Kościele Powszechnym i w naszej parafii będzie kolejny tydzień wychowania. W obecnym roku będziemy się zastanawiać nad kwestią wychowania do pełni człowieczeństwa.

14.09 - Święto Podwyższenia Krzyża Świętego. Krzyż jest naszym chrześcijańskim godłem - znakiem męki i śmierci naszego Odkupiciela.

17.09 - rocznica napaści Związku Radzieckiego na Polskę w 1939 r.

18.09 - przypada Święto Świętego Stanisława Kostki, patrona polskiej młodzieży.

26.09 - będzie miała miejsce Pielgrzymka Róż Żywego Różańca do Miejsca Piastowego.

29.09 - święto Archaniołów: Michała, Gabriela i Rafała. Odpust parafialny w Wietrznie.

październik

4-25.10 - w Rzymie będzie trwał Synod Biskupów na temat "Powołania i misji rodziny w Kościele i świecie współczesnym".

8.10 - zjazd szkół noszących imię Jana Pawła II na Jasnej Górze.

9.10 - nabożeństwo fatimskie przygotowują i poprowadzą nauczyciele i uczniowie z naszej szkoły.

10.10 - Pielgrzymka Rodzin do Sanktuarium Matki Bożej Królowej Rodzin w Jarosławiu, dla tegorocznych Jubilatów przyjdą imienne zaproszenia.

11.10 - kolejny Dzień Papieski i pielgrzymka młodzieży do Bazyliki Archikatedralnej.

14.10 - dzień nauczycieli i wychowawców.

18.10 - rozpocznie się Tydzień Misyjny.

20.10 - wspominamy św. Jana Kantego

22.10 - wspomnienie św. Jana Pawła II.

24.10 - liturgiczne wspomnienie bł. Jana Wojciecha Balickiego.

28.10 - święto św. Szymona i Judy Tadeusza.



Intencje dla Róż Żywego Różańca



wrzesień

Papieska intencja ogólna: Aby wzrastały możliwości kształcenia się i pracy dla wszystkich ludzi młodych.

Papieska intencja misyjna: Aby katecheci byli w swoim życiu konsekwentnymi świadkami wiary, którą głoszą.

Diecezjalna intencja: Za dzieci i młodzież, aby w szkołach zdobywała wiedzę i karność.

Parafialna intencja: Aby każdy dzień tego roku był wielkim dziękczynieniem za lata istnienia naszej wioski i kultury na globie ziemskim.

październik

Papieska intencja ogólna: Aby został wykorzeniony handel ludźmi, nowoczesna forma niewolnictwa.

Papieska intencja misyjna: Aby wspólnoty chrześcijańskie na kontynencie azjatyckim w duchu misyjnym głosiły Ewangelię tym, którzy jeszcze na nią czekają.

Diecezjalna intencja: Za uczestników nabożeństw różańcowych, aby przez rozważanie tajemnic życia Pana Jezusa i Jego Matki postąpili na drodze dojrzałości chrześcijańskiej.

Parafialna intencja: Aby trwający w Rzymie Synod Biskupów dotyczący "Powołania i misji rodziny w Kościele i świecie współczesnym" był pomocą dla nas w drodze do świętości.



Działalność Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej

20.06 udaliśmy się sześcioosobową grupą do Częstochowy na Ogólnopolską Pielgrzymkę Akcji Katolickiej. Na Jasną Górę dotarliśmy o świcie i odśpiewując Godzinki do Najświętszej Maryi Panny, oczekiwaliśmy na odsłonięcie Cudownego Obrazu. Spotkanie rozpoczęło się o 9.00 rano w katedrze częstochowskiej, gdzie wszystkich powitali ks. Abp Wacław Depo - Ordynariusz Częstochowski, ks. bp Marek Solarczyk - Asystent Krajowy Akcji Katolickiej oraz pani Halina Szydełko - Prezes Krajowego Instytutu Akcji Katolickiej w Polsce. Następnie uczestnicy pielgrzymki Aleją Najświętszej Maryi Panny przeszli na Jasną Górę, gdzie na Wałach Jasnogórskich o godz. 11:30 została odprawiona Msza Święta koncelebrowana pod przewodnictwem i z kazaniem Ks. Biskupa

Marka Solarczyka. Na zakończenie Mszy św. Halina Szydełko odczytała Akt Zawierzenia Matce Bożej Akcji Katolickiej. Był to kulminacyjny moment podczas tej dwudniowej pielgrzymki, która dla wielu rozpoczęła się już dzień wcześniej licznymi konferencjami wygłoszonymi w domu Formacyjnym Wyższego Seminarium Duchownego w Częstochowie, poświęconymi przygotowaniom do II Krajowego Kongresu Akcji Katolickiej. Swój wolny czas wykorzystaliśmy na indywidualną modlitwę, odprawienie Drogi Krzyżowej i zwiedzanie. W drodze powrotnej zatrzymaliśmy się w Centrum Jana Pawła II w Krakowie - Łagiewnikach.

11.07 odbyła się już XVIII pielgrzymka Akcji Katolickiej Archidiecezji Krośnieńskiej do Sanktuarium Świętego Jana z Dukli. Czas tej pielgrzymki przypadł w wyjątkowym roku, bo ustanowionym decyzją parlamentu polskiego "Rokiem Jana Pawła II". Z naszej parafii pielgrzymowały trzy panie reprezentując nasz POAK.

Członkowie Akcji Katolickiej rozpoczęli swoje pielgrzymowanie od uczestnictwa w Drodze Krzyżowej ze Świętym Janem z Dukli, do której to rozważania osobiście przygotowali. Następnie państwo uczestniczyli w uroczystej sumie odpustowej „na puszczy”, której przewodniczył ks. abp Józef Michalik wraz z ojcem prowincjałem Zakonu, kustoszem z sanktuarium dukielskiego i archidiecezją krośnieńską, ks. dziekanem Janem Bielcem i licznymi przybyłymi kapłanami z archidiecezji krośnieńskiej. Po Mszy świętej odbyło się nabożeństwo do św. Jana z Dukli, a następnie przeszła procesja z relikwiami do klasztoru OO. Bernardynów w Dukli, gdzie na koniec nastąpiło ucałowanie tychże relikwii przez wiernych oraz odmówienie Litanii do św. Jana z Dukli.

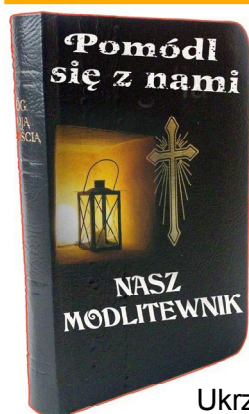
W czasie tej pielgrzymki relikwie św. Jana niesione były przez wszystkich przedstawicieli POAK z archidiecezji krośnieńskiej.

15.08 w Uroczystość Wniebowzięcia NMP, zwane również świętem Matki Bożej Zielnej, przynieśliśmy do kościoła wieńce dożynkowe, chleby i wino, by podobnie jak w poprzednich latach poświęcić je i ofiarować Matce Bożej jako dar dziękczynny za tegoroczne zbiory. W tym roku w naszej parafii wieńce wykonali Akcja Katolicka i Koło Gospodyń Wiejskich.

23.08 odbyło się spotkanie Akcji Katolickiej w Strachocinie. Na Bobołówkę udali się: Zarząd Diecezjalny, odpowiedzialny za pracę w dekanatach, prezesi i nowi kandydaci do Akcji Katolickiej w archidiecezji przemyskiej. Po powitaniu uczestników przez ks. Józefa Niżnika, zgromadzeni odmówili różaniec przy drózkach różańcowych, wysłuchali referatu p. Danuty Figieli, Prezesa DIAK, a nowi kandydaci w kościele referatu asystenta diecezjalnego, ks. Józefa Niżnika. Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył ks. abp Józef Michalik i wygłosił okolicznościowe kazanie. Po Mszy św. Metropolita Przemyski poświęcił rzeźbę przedstawiającą Mękę Pańską i figurę Jezusa Miłosiernego, jako dar Akcji Katolickiej za opiekę św. Andrzeja Boboli nad stowarzyszeniem. Na koniec członkowie Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej w Strachocinie ugościli zebranych poczęstunkiem.

30.08 w Dukli odbyły się Gminne Dożynki, na które to udaliśmy się ze swoim wieńcem dożynkowym przedstawiającym nasz kościół parafialny, by wraz z innymi delegacjami najpierw uczestniczyć we Mszy Św. dziękczynnej w kościele pw. Św. Marii Magdaleny w Dukli, a następnie wziąć udział w prezentacji wieńców na placu MOSIR-u.

Beata Bojda



Modlitwa za naszych nieprzyjaciół

Święty Andrzeju Bobolo!
Jako wierny sługa Jezusa doświadczyłeś Jego przyjaźni, ale także i ludzkiej nienawiści, kulminującej w Twoim męczeństwie.

Wpatrzony w przykład Ukrzyżowanego modliłeś się za swoich prześladowców, bo nie wiedzieli, co czynią, skoro na miłość odpowiadali nienawiścią...

Pomagaj nam, prosimy Ciebie, w modlitwie za naszych nieprzyjaciół.

Oby miłość, obecna w Tobie, zdołała przeniknąć nasze serca dzięki wytrwałej modlitwie, pokornie obejmującej ludzi, których ciągle nie potrafimy miłować.

A najpierw pomóż nam, byśmy sami nie żywiłi nienawiści, lecz otwierali się na Bożą miłość, która cierpliwa jest i wszystko znosi teraz i na wieki wieków. Amen.

Modlitwa do św. Andrzeja Boboli o odrodzenie naszej Ojczyzny

Wielki Słudze Boży, a nieustraszonego Męczenniku za sprawę zjednoczenia Kościołów na naszej polskiej ziemi, Andrzeju Bobolo, którego Namiestnik Chrystusowy ozdobił aureolą Świętych, wejrzyj z tronu niebieskiej chwały na Twoją ukochaną Polskę, której niegdyś przepowiedziałeś zmartwychwstanie i zjednoczenie.

Niech za Twą przyczyną zapanuje w niej zgoda wszystkich stanów, poszanowanie władzy, miłość prawdziwa Chrystusa-Króla i Najświętszej Panny, naszych ziem Królowej.

Niech duch nauki katolickiego Kościoła przepoi wszystkie dziedziny naszego życia polskiego, życia jednostkowego, rodzinnego i państwowego.

Niech odrodzona Polska, której obiecałeś być szczególniejszym Patronem, wytrwa wiernie przy Chrystusie i Jego Kościele, i niech się stanie narodem przewodniczką na drodze powrotnej do Boga. Amen.





Pewnego dnia, bardzo bogaty mężczyzna wziął swojego syna na wieś, aby pokazać mu, jak żyją biedni ludzie. Spędzili kilka dni i nocy na gospodarstwie, gdzie chłopiec mógł zobaczyć życie zupełnie inne od swojego.

Kiedy wracali ze swojej podróży, ojciec zapytał syna:

-*"Jak ci się podobała nasza wycieczka?"*

-*"Było fantastycznie, tato!"*

-*"I już teraz wiesz, jak żyją biedni ludzie?"* - dopytywał ojciec.

-*"Tak, już wiem"*

-*"No to opowiedz mi, czego nauczyłeś się podczas naszej podróży?"*

Syn odpowiedział:

"Zobaczyłem, że my mamy jednego psa, a oni

aż cztery. My mamy basen, który sięga do środka naszego ogrodu, a oni mają strumyk bez końca. My mamy lampiony, a im noc rozświetlają gwiazdy. My mamy patio, a oni mają cały horyzont. My mamy mały kawałek ziemi, a oni duże pola, których nie jesteśmy w stanie objąć wzrokiem. My mamy służących, którzy nam służą, a oni służą innym. My kupujemy jedzenie, oni je sami produkują. My mamy wysokie mury, które nas bronią, a ich chronią przyjaciele".

Ojciec chłopca zamilkł. Nie mógł wydusić z siebie ani jednego słowa. Wtedy chłopiec dodał:

"Dziękuję ci tato, że pokazałeś mi, jak bardzo biedni jesteśmy".

Ta wspaniała historia ma nam pokazać, że bogactwo to nie tylko pieniądze, szlachetne kamienie, piękne budowle. To przede wszystkim to, co uznamy za bogactwo, czyli przyjaciele, niebo pełne gwiazd, możliwość kąpieli w czystym strumyku. Doceniajcie to, co macie.

Źródło: natopie.pl

KRONIKA PARAFIALNA

W naszej parafii czas wielkanocny wydaje się nie kończyć w Uroczystość Zesłania Ducha Świętego, a dopiero na odpust parafialny. Bogactwo uroczystości i świąt tego okresu, Boże Ciało, poświęcenie wianków, błogosławieństwo dzieci, uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa - to wszystko pięknie wpisują się w serca wiernych.

Na zakończenie oktawy Bożego Ciała **11 czerwca** nasza świątynia parafialna wypełniła się niemalże po brzegi. Wyjątkowy gwar był "usprawiedliwiony" obecnością dziesiątek dzieci w różnym wieku, a piękno liturgii ozdabiała również kolorowe wianki. Zostały one pod koniec Mszy św. poświęcone, a po procesji błogosławieństwo otrzymały wszystkie dzieci. Wcześniej, przez cały tydzień, uczestnicząc w procesjach otrzymały słodczyce.

12 czerwca w Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, która jest świętem patronalnym naszej wspólnoty parafialnej, zgromadziliśmy się bardzo licznie podczas uroczystej sumy odpustowej. Mszy św. przewodniczył i kazanie wygłosił ks. Marek Typrowicz, proboszcz parafii w Ustrzykach Górnych. W koncelebrze uczestniczyli: ks. Antoni Tyniec - michalita, ks. Zbigniew Kaszuba z Jasionki, ks. Ireneusz Wójcik z Wietrzna, ks. Wojciech Kisiel z Równego. Oprawę muzyczną liturgii sprawował chór parafialny. Po procesji otrzymaliśmy błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem oraz odśpiewaliśmy hymn: *Boże, coś Polskę*.

O godz. 17.00 odprawiona została Msza św. celebrowana popołudniowa, połączona z rocznicą I Komunii Św. Oprawę muzyczną Mszy św. sprawowali: młodzież i dzieci z chóru szkolnego pod kierownictwem p. Andrzeja Aszlara.

Wieczorem odbył się - z udziałem ks. Proboszcza - na placu plebańskim piknik rodzinny dla dzieci z klasy trzeciej oraz ich rodziców.

W sobotę po Uroczystości Najświętszego Serca Pana Jezusa przypada wspomnienie Niepokalanego Serca Maryi. W tym miesiącu zatem, wyjątkowo, miało miejsce w naszej wspólnocie parafialnej nabożeństwo fatimskie **13 czerwca**. Organizatorem była społeczność szkolna, która przygotowała bogatą oprawę muzyczną i liturgiczną. Mszy św. przewodniczył ks. Jan Ślęczka MS z Dębowca w asyście ks. Władysława Rogali i ks. Proboszcza. W bardzo ekspresyjnym kazaniu ks. Jan zapewne pobudził wiele serc do samodzielnego myślenia i wewnętrznej ciszy, w której - jedynie - mówi do nas Bóg, gdyż to właśnie było jego mottem.

Kolejne nabożeństwa fatimskie przygotowały i prowadziły: 10 lipca - rejon III i 14 sierpnia - rejon IV. H.K.

Deszczowe, niedzielne popołudnie **14 czerwca 2015 r.** o godzinie 16.00 zgromadziło wielu młodych ludzi z okolicznych wiosek w ma-



leńkim kościółku pw. Narodzenia NMP w Kobylanach na wspólnym

Łamaniu Chleba oraz przyjęciu sakramentu bierzmowania.

Dzień ten dla tamtejszej parafii był wyjątkowy, otóż

równy 158 lat temu, czyli 14 czerwca 1857r. dokonano poświęcenia tamtejszego kościoła. Ta rocznica zbiegła się z dziękczynieniem parafian za srebrny jubileusz kapłaństwa tamtejszego proboszcza, ks. wicedziekana Tadeusza Urbana, który miał miejsce dzień wcześniej. Z okazji tych radosnych rocznic na wspólną Eucharystię przybył biskup pomocniczy naszej archidiecezji J. E. bp Stanisław Jamrozek.

Na tak pięknej uroczystości nie mogło zabraknąć parafian z Łęk Dukielskich - 9 młodych dusz, po długiej formacji serc i umysłów wyraziło gotowość do mężnego wyznawania i bronięcia wiary oraz wyznawania jej zasad w sakramencie bierzmowania.

Sakrament ten, nie tylko za sprawą Ducha Świętego pomnaża w nas siedmiorakie dary czy jednoczy z Chrystusem, ale również udoskonala więź z Kościołem - jakże wymowna była obecność rodzin bierzmowanych w Kobylanach - to oni mogli w tej Eucharystii dziękować za możliwość uczęszczania naszych przodków przez dziesiątki lat właśnie do tamtego kościoła. Nasi ojcowie w każdą niedzielę musieli pokonywać pieszo daleką trasę wędrowki, by wysłuchać Słowa Bożego.

"Dawniej szacunek do niedzieli był zdecydowanie większy (...) Starsi pamiętają, że do kościoła ludzie mieli specjalne stroje - mówiło się, że to niedzielne ubrania. Przez to wyrażano wielki szacunek do Eucharystii, do Kościoła..." - mówił w swojej homilii bp Jamrozek.

Po Eucharystii, którą koncelebrowali ks. dziekan Tadeusz Nowak, ks. Tadeusz Urban, ks. Zdzisław Babiarz oraz ks. Władysław Rogala, nastąpiły życzenia skierowane w stronę dostojnego Jubilata Tadeusza, najpierw od ks. dziekana Nowaka, następnie od ks. biskupa oraz młodzieży parafialnej. Symboliczne wiązanki kwiatów wyraziły wdzięczność młodzieży z parafii Kobylany dla szafarza bierzmowania oraz księży dziekanów, zaś parafianie z Łęk Dukielskich również pamiętali o wdzięczności dla swojego proboszcza.

Radosną uroczystość zakończyło błogosławieństwo i odśpiewanie Te Deum. Po wyjściu z kościoła wszyscy mogli się cieszyć znacznym poprawieniem warunków atmosferycznych.

Jubilatowi, parafianom z Kobylan oraz nowo bierzmowanym życzymy wzrostu Wiary, Nadziei i Miłości oraz nieustannego pomnażania Darów Ducha Świętego i radości z przynależenia do Chrystusa w każdy dzień.

15 sierpnia od dawien dawna zarezerwowany jest na dzień radości i dziękczynienia, czas gdy uświadamiamy sobie, iż ta zwykła kobieta, chodząca ongiś po ziemi, została niezwykle wywyższona przez Pana, wpięty przynosząc światu Zbawiciela, następnie po Jego Zmartwychwstaniu nie doznała skażenia w grobie i wraz z ciałem i duszą została wzięta do Nieba.

Dzień to szczególnie dla Polaków, od 95 lat przypomina o szczególnym błogosławieństwie dla narodu po tzw. "Cudzie nad Wisłą" i nie bez znaczenia dzień ten obrano jako święto Wojska Polskiego...

To w kraju, ale jeszcze więcej powodów do dzięk-



czynienia mieli mieszkańcy wsi. "Na Wniebowzięcie zakończone żęćie" - to słowa powiedzenia wiejskiego. Rolnicy w połowie sierpnia jako wyraz podziękowania Bogu Ojcu i Najświętszej Maryi Pannie za zbiory żniwne przychodzą do Kościołów z naręczem zbóż, ziół i kwiatów - da-

rami pól oraz łąk. Kwiaty symbolizują pełnię, niewinność i piękno, zaś ziola przywracają zdrowie, a przecież w Kościele Katolickim symbolem pełni łask i pomocy w zagubieniu jest Matka Boża - symbolika tego dnia i jego tradycji jest bardzo istotna.

Nieziemnie również w tym roku, w upalne przedpołudnie wierni przybyli do parafialnej świątyni by złożyć na Ołtarzu Pańskim trud codziennej pracy i prosić o błogosławieństwo dla wysiłku wykonywanego na roli czy też w przydomowym ogródku. Kilka minut przed godziną 10.00 przed kościół wraz ze śpiewem dotarły korowody wieńcowe z plonami tego roku. Wiele wysiłku kosztowało wykonanie wieńców: makiety naszego parafialnego wieczernika z hasłem "Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię" autorstwa pani Beaty Bojdy z POAK oraz dożynkowego wieńca w kształcie snopa zboża, przyozdobionego kolorowymi kwiatami z umieszczoną na szczycie figurą NMP przygotowanym przez członkinie KGW.

Przy wejściu do kościoła zgromadzonych powitał i rozpoczął Mszę św. ksiądz Piotr Leja - neoprezbiter zastępujący naszego proboszcza, przebywającego na urlopie.

Ewangelia i homilia skupiały się w tym dniu szczególnie na osobie Matki Bożej, sam ksiądz Piotr w swoim jakże radosnym słowie do zgromadzonych zachęcał do trwania przy Wniebowziętej, powodem tego jest choćby fakt jej olbrzymiej roli odgrywanej w Kościele, to przecież Ona jest naszą Królową i zawsze stoi po stronie swych dzieci. To właśnie Ona jest szczególnie znienawidzona przez Szatana, który nie miał i nie ma do niej żadnego dostępu. Homilia miała również na celu ukazanie realiów życia w świecie, gdzie obecne są pokusy złego, lecz wszystko to składa się na ziemskie życie człowieka - w tym momencie ks. Piotr powtórzył zdanie tak często wypowiedane choćby przez Prymasa Tysiąclecia: "ludzką rzeczą jest upadać, chociaż szatańską - trwać w upadku", które zapewnia nas o tym, że dopóki walczymy jesteśmy po Bożej stronie.

Po Eucharystii, uroczystości odśpiewanym Magnificat nastąpił obrzęd błogosławieństwa ziół i kwiatów, a następnie, jak nakazuje tradycja naszej parafii miała miejsce kontynuacja łamania chleba, czyli poczęstunek wypiekami z tegorocznych zbóż.

Po błogosławieństwie, jak przystało na tak podniosły i ważny dla Narodu Polskiego dzień, odśpiewano hymn "Boże coś Polskę", który zakończył uroczystą Mszę świętą.

Mateusz Więcek

6 września 2015
XXIII Niedziela
Zwykła B
Z EWANGELII Mk 7

On wziął go na bok, osobno od tłumu, włożył palce w jego uszy i śliną dotknął mu języka; a spojrzawszy w niebo, westchnął i rzekł do niego: "Effatha", to znaczy: Otwórz się!



Musimy w swej nieporadności próbować coś dla siebie wziąć z tego, co słyszymy i widzimy oczami wyobraźni czytając ten opis ewangeliczny.

Otwórz się! Najpierw na Boże Słowo, bo ono ma moc przemieniać nasze myślenie oraz postępowanie. Potrzeba wyłączyć telewizor, wyłączyć komputer i komórkę. Pójść osobno - sam na sam z przemawiającym Bogiem.

Otwórz się! Na swojego męża, żonę. Może już od dawna jest swoiste zamknięcie, zablokowanie. Bo niby wiesz dokładnie, co on/ona powie, jak zareaguje i uważasz, że nie ma sensu próbować raz jeszcze.

Otwórz się! Na swoje dziecko, które może nie jest takie jak sobie wymarzyłeś i teraz nie potrafisz do końca zaakceptować jego braków, nieposłuszeństwa, krnąbrności. Może za bardzo chcesz je uczynić na swoją modłę, a ono ma być tak naprawdę dzieckiem Bożym, wszak na Jego obraz stworzone.

Otwórz się! Na swojego szefa, przełożonego. Może on nie jest człowiekiem bez serca jak go opisują inni, a sam w to uwierzyłeś krzywdząc przy okazji.

Otwórz się! Na na młodzież i dzieci. Daj siebie starszym i schorowanym. Otwórz się na Boga i człowieka. Wówczas nasze życie będzie tą "pieśnią nową" na chwałę i cześć Baranka. Amen.

Jaki jest

zatrzymaj się na chwilę ZAMYŚLENIA

nasz Kościół

Jak wiemy media skupiają się głównie na informacjach tragicznych, szokujących, prowokujących. Nie inaczej opisują Kościół. Jednak czy generalizacja i wyolbrzymianie fragmentu może przekazać prawdziwy obraz?

Jak różny wizerunek Kościoła mogą mieć ci, którzy "znają" go jedynie z przekazów medialnych, a ci, którzy aktywnie w nim uczestniczą.

Glenn Sudano, kapucyn, o którym możemy przeczytać w książce Adriana Luca pt: "Bracia z Bronksu" jest dzieckiem Brooklinu. Zanim wstąpił do zakonu był dziennikarzem. Jak twierdzi "złe wiadomości jednak nie są oryginalne - wojny, kradzieże, gwałty, skandale, zdrady - tworzą ten sam refren. Po podaniu, rozwiewają się bez śladu".

- Źródłem zła, które afiszowało się na moich ekranach, było serce człowieka - miałem co do tego przekonanie. Jeśli zmieniliby się człowiek, zmieniłby się i świat. A tymczasem celem gigantycznej technologii, jaką dysponujemy w środkach przekazu, nie jest przemiana ludzkiego serca, lecz głoszenie problemów świata - albo dostarczanie rozrywki: oderwania od tych problemów - mówi.

Sam wybrał głoszenie innych informacji i wraz z Braćmi z Bronksu szerzy Dobrą Nowinę.

Obok zła, które również jest w Kościele, skoro składa się z tak wielu grzesznych ludzi, jest niesamowite dobro, o którym nie dowiemy się z telewizji. "Hałas nie czyni dobra, a dobro nie czyni hałasu" - mówią kapucyni z Nowego Jorku. I działają wśród najuboższych, wśród tych, których świat wyrzucił poza margines.

Być może droga Braci Kapucynów nie jest dla każdego. Leon Bloy, francuski powieściopisarz i gorliwy konwertyta na katolicyzm napisał: "Jest tylko jedna prawdziwa tragedia... nie być świętym". Św. Jan Paweł II pisał "Każdy z was musi być święty".

Świętość często jest dla nas abstrakcją. Kojarzy nam się z oddalonymi ludźmi z obrazka z narysowanymi aureolami nad głowami. Wydaje nam się, że świętość to klęczenie na grochu, ewentualnie oddanie wszystkiego ubogim i pomaganie trędowatym.

A przecież "taki mały, taki duży może świętym być"! Możemy być świętą mamą, żoną, mężem, tatą, dzieckiem, pracownikiem, czy pracodawcą. Świętym sąsiadem, czy kierowcą.

"Zwykle Pan prosi nas o danie chrześcijańskiego świadectwa poprzez nasze codzienne życie, zaangażowanie, tak jak innych, w zarabianie na życie i zmaganie się z trudnymi sprawami. Musimy działać w taki sposób, żeby inni mogli powiedzieć, kiedy nas spotkają: Ten człowiek jest chrześcijaninem, ponieważ nie żywi nienawiści, ponieważ jest gotowy zrozumieć, ponieważ nie jest fanatykiem, ponieważ jest chętny ponieść ofiary, ponieważ wie, jak kochać." pisał Francis Fernandez w "Rozmowach z Bogiem".

"Wierzę w świętych obcowanie" - mówimy w Credo. Kiedy w Kościele widzisz jedynie pedofilę, otyłych biskupów i tacę - poczytaj żywoty świętych. Zobacz, że istniało i wciąż istnieje tak dużo naśladowców Chrystusa, którzy nie są abstrakcją. Do których możesz się zwrócić, żeby wstawili się za Tobą u Boga. Żeby pomogli Ci go "pobombardować" Twoimi prośbami. W końcu "Co dwie głowy to nie jedna".



Ze staraniem się o świętość jest trochę tak jak z walką o trzeźwość dla alkoholika, który odbył detoks. Jest to bitwa ze sobą odbywająca się każdego dnia do końca życia. Zadanie na codzienność. Walka ze swoim egoizmem, słabościami. Przekraczanie siebie.

"Świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty" (1 P, 16)

Mamy wzór, mamy drogowskaz, możemy prosić o łaski i w drogę!

Karolina Zaremba

Nasze powołanie

Powołanie do świadectwa prawdy

Trzeba nam odkryć tajemnicę naszego chrześcijańskiego powołania. Nie jest to powołanie do porządności, ale powołanie do świadectwa prawdy, której świat stara się z całych sił przeczyć.

Wy jesteście solą dla ziemi. Otrzymaliśmy drogocenny dar: poznanie Jezusa Chrystusa, w którym wypełniły się wszystkie obietnice Boże i to w stopniu, jakiego nie byliśmy w stanie sobie wyobrazić. Poznaliśmy tajemniczy plan Boży odnoszący się do naszego zbawienia. Plan jest uniwersalny i na różny sposób był wyczuwany przez ludzi. W różnych religiach inaczej odczytywano ten Boży zamysł, ale w pełni objawił się w Osobie Jezusa Chrystusa: Albowiem ile tylko obietnic Bożych, wszystkie w Nim są "tak". Dlatego też przez Niego wypowiada się nasze "Amen" Bogu na chwałę (2 Kor 1,20). Obecnie Boże obietnice złożone są w naszych rękach, którzy jesteście uczniami Jezusa i następcami w wierze apostołów. Na naszą posługę Bóg wycisnął na nas pieczęć i zostawił zadatek Ducha w sercach naszych (2 Kor, 1,22).

Dlatego jesteście solą ziemi. Ale jeżeli my sami, zamiast żyć prawdziwie, rozmyślamy się, to co jest nas w stanie jeszcze ożywić? Nie ma już żadnej "lepszej" dobrej nowiny, nie ma nic "wspanialszego". W Chrystusie wszystkie obietnice Boże, nie tylko udzielone Żydom, uzyskały swoje wypełnienie i więcej nawet, swoje przepelnienie. Nie ma niczego "więcej". Jest co prawda lepsze lub gorsze zrozumienie, większe lub mniejsze wejście w nową rzeczywistość, pełniejsze wejście w nowe życie, ale poza życiem w Chrystusie nie ma niczego więcej. Jeżeli to nas nie ożywia, to co jest nas w stanie ożywić!

A my nie tylko sami mamy być żywi, ale i innych ożywiać tą samą wiarą. Mamy przyczynić się do przemiany całej rzeczywistości dzięki objawionej światu prawdzie o Bogu. Poza solą, jesteśmy także światłem, które ma świecić. Mamy objawić światu, że Bóg jest prawdziwie Ojcem wszystkich i pragnie wszystkich do siebie doprowadzić. Tego jednak nie da się przekazać przez doktrynę. To trzeba pokazać swoim życiem. Dlatego także mamy być światłem, które przez czyny ukazuje prawdę o Bożej miłości.

Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie (Mt 5,16).

Obserwowane dzisiaj, przynajmniej w Europie, zobojętnienie religijne świadczy o słabości tego światła. Jeżeli bylibyśmy solą ziemi, gdyby nasze świadectwo było jasne i czytelne, to wobec tego świadectwa nie można byłoby pozostać obojętnym. Można je przyjąć i pójść za nim albo je zwalczać zgodnie z tym, co Pan Jezus sam mówił niejednokrotnie: że jego uczniowie doświadczą nienawiści od strony świata. W błogosławieństwach wczoraj czytanych mieliśmy: Błogosławieni jesteście, gdy wam urągają i prześladują was, i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was (Mt 5,11). Natomiast obojętność świadczy o braku soli i jasności światła.

Trzeba nam odkryć tajemnicę naszego chrześcijańskiego powołania. Nie jest to powołanie do porządności, ale powołanie do świadectwa prawdy, której świat stara się z całych sił przeczyć.

Włodzimierz Zatorski OSB | Jesteśmy ludźmi

8 września 2015 Święto Narodzenia NMP

Z EWANGELII Mt 1

Oto Dziewica pocznie i porodzi Syna, któremu nadadzą imię Emmanuel, to znaczy: "Bóg z nami".



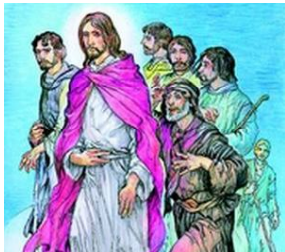
Kościół obchodzi dziś narodzenie Maryi, Tej, którą obdarza tak wielu i tak wielkimi tytułami. Ona jest świętą Bożą Rodzicielką, Królową Aniołów i Królową Wszystkich Świętych. Maryja jest Matką Chrystusa i Matką Kościoła. Jej przyście na świat stało się nadzieją i jutrzenką zbawienia dla całego świata.

Narodzenie Maryi przybliżyło zbawienie świata. Życie Kościoła koncentruje się wokół tajemnicy Chrystusa, dla Kościoła Chrystus jest wszystkim i dlatego to Kościół nie zadowala się obchodem narodzin Słońca, czuwa już przy wzejściu Jutrzeki.

Święto Narodzenia NMP pozwala nam uświadomić sobie rolę chrześcijańskiego dziedzictwa rodzinnego. Ma ono bowiem wielkie znaczenie i może się stać błogosławieństwem zarówno dla dzieci, jak i rodziców. W klimacie rodzinnego domu - na podobieństwo domu Joachima, Anny i Maryi - rodzice nie mogą podarować swemu dziecku nic ważniejszego, niż przygotowanie daru jego życia poprzez łaskę osobistej wiary, własną modlitwę i zawierzenie siebie we wszystkim Bogu. Wciąż zbyt słabo zakorzeniona jest w nas świadomość, że Bóg, który obdarował nas życiem na swoje podobieństwo (Rdz 1,28), ogarnia każdego człowieka w swoich zbawczych planach, w określonym czasie, miejscu i wspólnocie osób. Dopiero wtedy z pogłębioną wiarą, nadzieją i miłością wpatrywać się będziemy w Ikonę Maryi, którą Bóg wybrał w sposób szczególny na Powierniczkę i Zwiastuna Dobrej Nowiny dla nas.

13 września 2015
XXIV Niedziela
Zwykła B
Z EWANGELII Mk 8

Potem Jezus udał się ze swoimi uczniami do wioski pod Cezareą Filipową. W drodze pytał uczniów: "Za kogo uważają Mnie ludzie?"



Opinia, osąd, zdanie o człowieku zależy od osobistego doświadczenia. Dlatego tak często spotykamy się ze stwierdzeniem, "... a mi się wydaje, ja uważam, słyszałem, powiedzieli...". I właśnie wtedy doświadczamy, tego co ludzie mogą wymyśleć! To jest przestrzeń gdzie rodzi się plotka, obmowa, oszczerstwo. To jest przestrzeń, w której słowo wypowiedziane czyni zamęt w umysłach i sercach prostych ludzi.

W takim samym klimacie wyrażały opinie o Jezusie. Na pytanie: "Co mówią ludzie? Kim według nich jestem?" Jezus usłyszał: ludzie uważają Ciebie za Jana Chrzciciela, Eliasza albo jeszcze innego proroka... Gdy jednak pytanie Jezusa dotyczyło osobistej opinii apostołów: Kim jesteś dla was? Tylko jeden Piotr miał odwagę dać świadectwo, wyznając: "Ty jesteś Chrystusem".

A gdyby takie pytanie zostało skierowane do mnie, do mojej osoby, osoby wierzącej, bo za taką się uważam, jaką dałbym odpowiedź?

Jeżeli masz kłopot, by dać odpowiedź, na pytanie które skierowane jest do ciebie osobiście: Kim dla ciebie jest osoba Jezusa Chrystusa?, to bardzo proszę Zapytaj Jana Chrzciciela: Kim dla niego był Jezus?

Zapytaj uczniów, którzy poszli za Jezusem, którzy wszystko zostawili: dom, rodziny, pracę, może nie była ona jakaś rewelacyjna, ale zapewniała bezpieczne i spokojne jutro, pozwalala zapłacić podatki i utrzymać rodzinę. Zapytaj ich, dlaczego poszli za Jezusem, co usłyszysz?

CZY MOGĘ ZOSTAĆ ŚWIĘTYM?

Droga do świętości to najpierw spotkanie Jezusa a potem trwanie mimo wszystkich przeciwności albo przynajmniej trzymanie się i wracanie do Boga po każdym odejściu, jak to było z Piotrem.

Wreszcie dawanie świadectwa bez względu na to, co się dzieje i jak źle to może się skończyć. Ponoszenie cierpień i trudów, a wreszcie na końcu śmierć, być może męczeńska, jak to było w przypadku Piotra i Pawła. Jan Paweł II przypomniał, że w XX w. kilkadziesiąt milionów ludzi zginęło dla Chrystusa. Powiedział, że był to najkrwawszy wiek w dziejach chrześcijaństwa od czasów prześladowań w pierwszych wiekach. Wierzyć się nie chce. Tyle milionów ludzi zamordowanych na całym świecie tylko dlatego, że wierzyli w Chrystusa. Wiemy, że w niektórych krajach mahometańskich za krzyżyk na szyi, za kartkę z Pisma Świętego można być skazanym na śmierć. Nie mówiąc o innych, strasznych rzeczach.

Jestem, jaki jestem, Pan Bóg sam wie, że jesteśmy zwyczajnymi ludźmi. Charakter u jednych może łagodniejszy, u innych ostry, jedni spokojniej przeżywają, to co się dzieje w nich i dookoła i nie są bardziej porytowani jak cholerycy czy sangwinicy. Ale Bogu to, jacy jesteśmy, nie przeszkadza. Skoro jesteśmy ochrzczeni i szukamy Go, to już jesteśmy na drodze do świętości. Ciekawe, że kiedy człowiek przychodzi do klasztoru benedyktyńskiego, to Reguła św. Benedykta nakazuje tylko pytać, czy naprawdę szuka Boga. Bo jeśli szuka milczenia, to posadzą go na furcie albo zrobią katechetę i cześć, po milczeniu. Podobna mi się stałość miejsca, a tu każą mi jeździć z rekolekcjami. Ja, mając już swoje lata, w zeszłym roku głosiłem kilkadziesiąt konferencji, miałem drugie tyle spotkań rozmaitych, pięć podróży zagranicznych. Ale jeśli ja szukam miejsca ciepłego, ciepłej emeryturki w klasztorze, to marnie wyszedł. Inny znowu chce jeździć, bo myśli, że może być misjonarzem, to wsadzą go do takiego miejsca w klasztorze, że będzie musiał siedzieć w nim nieustannie. Kolejny chciał się oderwać od świata, chciał słuchać, to został przełożonym. A jeszcze inny chciał być przełożonym, a nie chcą go wybrać. Wszystko nie pasuje. Trzeba szukać tylko samego Pana Boga a On jest zazdrosny. Jeśli szukasz Jego, to wszystkie inne rzeczy będą drugorzędne.

Będiesz, czy nie, przełożonym, krawcem, profesorem uniwersytetu - nie bój się, w końcu osiągniesz świętość.

I to pasuje do życia każdego z nas, wystarczy tylko "nie lękać się świętości". Jeżeli sobie ustawimy tak widzenie świata, że właściwie jedyną sprawą, o którą warto się awanturować, jest zbawienie mojej duszy, to wtedy wszystko inne będzie, czasem, bardzo trudne, ale będzie sensowne. Nie będzie proste, ale będzie sensowne. To jest bardzo ważne. Pan Jezus nigdy nie obiecywał łatwego życia: Kto nie bierze krzyża swego, a idzie za Mną, nie jest mnie godzien (Mt 10,38). Wielu idzie za Nim, a od krzyża próbuje się wymigać albo używa go jedynie jako ozdoby.

Tymczasem moment powołania to chwila, kiedy Bóg zaczął być dla mnie osobą. Kimś, o kim wiem, że Mu na mnie zależy, że mnie kocha i że mnie zależy na Nim. I jest już przecucie jakiegoś, które nie jest tylko uderzeniem jak pszczołka o szybę łepkiem, ale czymś konkretnym, aczkolwiek nawet bardzo bolesnym. To poszukiwanie wcale nie jest takie łatwe i to z rozmaitych powodów. Wtedy bardzo ważne jest, by mimo wszystko się nie zniechęcić. Pamiętamy słowa Jana Pawła II na Błoniach, w trakcie tego wspaniałego "bierzmowania" narodu: "Bądźcie mocni". Byście się nigdy nie zniechęcili. Pamiętajcie, byście nie podcinali korzeni, z których sami wyrastacie. Obyście się nie znudzili.

fragment najnowszej książki Ojca Leona Knabita OSB "Weź się w garść, bądź święty", czyli rekolekcje dla świętych według nauki Apostołów Piotra i Pawła





18.06.2015. Ogromnym zainteresowaniem cieszyła się polska prezentacja najnowszej encykliki papieża Franciszka, zatytułowanej *Laudato si'*, wzy-

14 września 2015 **Święto Podwyższenia** **Krzyż Świętego** *Z EWANGELII J 3*

A jak Możesz wywyższył węża na pustyni, tak potrzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne.



Jakie jest religijne znaczenie krzyża dla mnie, dla człowieka wierzącego, żyjącego w XXI wieku? Bardzo często nie zdajemy sobie sprawy z faktu, że krzyż nie jest tylko modną ozdobą, złotym dodatkiem biżuteryjnym. Zawieszany na ścianach kościołów i mieszkań, noszony na łańcuszku na szyi, stojący przy drodze lub na grobie ma on znaczenie nie ozdoby ale symbolu, a nawet czegoś więcej. Jest znakiem sprzeciwu, znakiem rozpoznawczym chrześcijan, przypomnieniem Męki i Śmierci Jezusa Chrystusa. Kościół w Krzyżu Jezusa widział zawsze ołtarz, na którym Syn Boży dokonał zbawienia świata. I o tym nie wolno nam zapomnieć. Jest też krzyż symbolem chrześcijańskiej walki ze złem, jest przypomnieniem, że chrześcijaństwo nie jest religią luksusu i wygody, ale sprzeciwu i walki o dobro. Jest świadkiem Chrystusowego poniżenia i pokory, ale i zwycięstwa nad złem, nad grzechem i śmiercią.

Krzyż jest wezwaniem, jest zobowiązaniem i zaproszeniem do naśladowania Chrystusa, aby przypominał mi kim jestem, aby przypominał mi, że należę do Chrystusa bez względu na to gdzie jestem i co robię. To nie jest mój znak identyfikacyjny dla innych, ale jest to raczej znak dla mnie, że moim Panem i Mistrzem jest Chrystus posłuszny Bogu aż do śmierci krzyżowej.

Może słowa te warto są zapamiętania, aby krzyż Chrystusa nie był dla nas pustym symbolem lub maskotką.

wająca wszystkich wierzących do podjęcia konkretnych działań i zmiany swojego nastawienia do środowiska naturalnego.

25.06.2015. Ponad 2 mln wiernych przybyło do stolicy Piemontu z okazji tegorocznego wystawienia Całunu Turyńskiego, a kolejnych 800 tys. wzięło udział w spotkaniach z Papieżem podczas jego wizyty w tym mieście.

26.06.2015. W obronie dzieci i rodziny wystąpili Włosi. W sobotę 20 czerwca protestowali przeciwko wprowadzaniu do szkół ideologii gender. Na ulice Rzymu wyszło ponad milion osób.

26.06.2015. 329 nowych księży diecezjalnych wyświęcono w tym roku w Polsce.

27.06.2015. We Lwowie odbyły się doroczne obchody ku czci jego patrona, św. Jana z Dukli. Uroczystości zakończyły się poświęceniem figury świętego, która stała na dziedzińcu kurii archidiecezjalnej obrządku łacińskiego. Jest to symboliczny powrót do Lwowa statuy Jana z Dukli, którą podczas wojny żołnierze radzieccy usunęli sprzed kościoła św. Andrzeja.

02.07.2015. Ks. Samir Khalil Samir SJ, egipski islamolog, prorektor Papieskiego Instytutu Wschodniego w Rzymie powiedział, że Mahomet kradł i napadał, a Koran daje go za wzór do naśladowania.

22.07.2015. "Po podpisaniu przez B. Komorowskiego ustawy dotyczącej procedury "in vitro" wyrażamy nasze najgłębsze rozczarowanie i głęboki ból" - czytamy w komunikacie Prezydium Konferencji Episkopatu Polski. Ustawa została przyjęta w najgorszym wydaniu, jaki mogliśmy sobie wyobrazić, została napisana pod dyktando klinik in vitro - mówił Ks. Abp Henryk Hoser.

06.08.2015. Prezydent Andrzej Duda złożył uroczystą przysięgę przed Zgromadzeniem Narodowym i w obecności wielu dostojnych gości. Formalnie objął tym samym urząd prezydenta.

W czasie swojego orędzia Andrzej Duda powiedział m. in. "Dziękując rodakom za wybór, chcę powiedzieć, że uczynię wszystko, żeby nie zawieść oczekiwań i dotrzymać obietnic wyborczych".

Mówił o zobowiązaniach z kampanii prezydenckiej, odniósł się też do polityki międzynarodowej a także o bezpieczeństwie kraju. Trzeba podtrzymywać łączność z młodymi za granicą; stwarzać warunki do ich powrotu dla Polski; dlatego trzeba wzmacniać polskie placówki dyplomatyczne - powiedział Andrzej Duda. "Dotrzymam obietnic, jestem człowiekiem niezłomnym. Jestem człowiekiem wiary. Wierzę, że zdołam to zrobić" - zapewnił.

11.08.2015. Kara trzech lat więzienia grozi szwajcarskiemu biskupowi Vitusowi Hunderowi za przypomnienie biblijnego nauczania o pożyciu homoseksualnym.

14.08.2015. Dobiegła końca wielka nowenna za Francję. Przez dziewięć miesięcy tysiące Francuzów wiernie i dyskretnie modliło się za swą.

16.08.2015. Dziesiątki tysięcy kobiet i dziewcząt pielgrzymowało w tym dniu do Piekar Śląskich.

20.08.2015. Agata i Andrzej Dudowie wzięli udział w akcji Caritas - Tornister Pełen Uśmiechów. Para prezydencka przygotowała cztery wyprawki szkolne, dwie dla dzieci ze szkoły podstawowej i po jednej dla młodzieży z liceum i z gimnazjum.

20.08.2015. 8 grudnia rozpocznie się Nadzwyczajny Rok Jubileuszowy Miłosierdzia. W bullii *Misericordiae Vultus* Ojciec Święty wyraża życzenie, by chrześcijanie przemyśleli podczas niego uczynki miłosierdzia względem ciała i względem ducha. "Odkryjemy na nowo uczynki miłosierdzia względem ciała - pisze Franciszek. - I nie zapominamy o uczynkach miłosierdzia względem ducha".

21.08.2015. Na Kubie rozpoczęto budowę pierwszego po rewolucji kościoła katolickiego. Kościół pod wezwaniem św. Jana Pawła II zostanie wybudowany w Bahía na przedmieściach Hawany.

28.08.2015. 3.148 tys. wiernych uczestniczyło w pierwszych stu audyencjach generalnych Papieża Franciszka. *opr. na podst. serwisu Opoka*

15 września 2015
NMP Bolesnej
Z EWANGELII J 19

Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: "Niewiasto, oto syn Twój". Następnie rzekł do ucznia: "Oto Matka twoja". I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie.



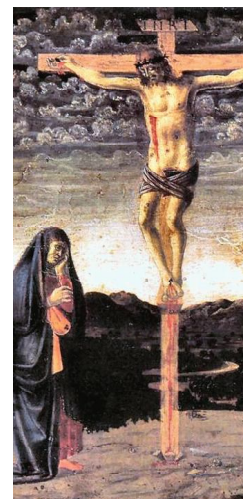
W tej najstraszliwszej godzinie są znowu razem, jak dawniej w Nazarecie: Matka i Syn. On nigdy nie zapomniał, że jest nie tylko Synem Boga, ale i jej umiłowanym dzieckiem. Słowa Jezusa poruszonego widokiem cierpiącej matki pokazują prawdę, że Bóg ocala wszystkie ludzkie, rodzinne więzi, że jej uświęca, włącza w swój plan.

Jakiej postawy uczy nas Maryja stojąca pod krzyżem? Wskazuje nam, jak ważna w miłości jest obecność. Zwłaszcza, gdy ktoś cierpi. Brakuje nam nieraz słów, nie wiemy co robić, zwyczajnie boimy się cierpienia, umierania. Maryja pokazuje, że nie wolno uciekać spod krzyża. Każdy ludzki krzyż jest zawsze powiązany z krzyżem Chrystusa. I tam, gdzie jest krzyż najbardziej potrzebna jest obecność wypełniona współcierpiącą miłością.

Maryja uczy męstwa wobec cierpienia. Zwykle najtrudniej przyjąć cierpienie bliskich. Maryja Bolesna mówi współczesnemu człowiekowi: nie odwracaj oczu od cierpienia, od śmierci. To także należy do tajemnicy życia. Cierpienie jest zawsze najważniejszą próbą wiernej miłości.

Maryja stała pod krzyżem Syna do końca. Znajdziemy ją także pod wszystkimi krzyżami ludzi. Została przecież ogłoszona naszą Matką. Modlimy się codziennie: Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinie śmierci naszej. W godzinie śmierci mojej...

Cierpienie Maryi na Kalwarii



Według niezmiennej tradycji Kościoła, boleść Najświętszej Panny na Kalwarii była większa od wszystkich boleści ludzkich. Wystarczy choć trochę się zastanowić, aby się przekonać, że nie mogło być inaczej. Decydują tutaj dwa powody, albo raczej dwie strony tego samego faktu: świadomość męki Jej Syna.

1. Przedmiotowo boleść Bogarodzicy była niezmiernie wielka. Cierpienie psychiczne jest przedmiotowo tym większe, im większa jest sprzeczność między przedmiotem woli a spostrzeżonym faktem. Otóż trudno sobie wyobrazić sprzeczność większą niż ta, która istniała w duszy Najświętszej Panny na Kalwarii. Matka Boża kochała swego Syna całym napięciem swej potężnej i szlachetnej woli jako Boga, którego знаła lepiej i głębiej od największych teologów. Czym musiała być ta wiedza, nie możemy mieć wyobrażenia nawet w przybliżeniu.

Jak wspaniale i głęboko musiała ujmować wielkość Boga w tej chwili właśnie, kiedy zniżał się aż do męki krzyżowej za obrażających go ludzi. Jaki poryw miłości i uwielbienia musiała ta wiedza wywołać w duszy tak wspaniale wyposażonej, tak prawej, i tak potężnej, jaką staraliśmy się opisać powyżej.

Wiemy, że męka Chrystusa Pana była największą, z tych, o których można pomyśleć. Na Kalwarii odbywała się tragedia, z której sobie tylko słabo zdajemy sprawę: nad Bogiem, a więc uosobieniem - dosłownie - wszelkiej szlachetności, dobroci, godności i w ogóle wszystkich wartości, pastwiły się moralnie i fizycznie, z wyrafinowanym chamstwem, brutalne ręce i dusze oprawców, a równocześnie wisiała nad nim straszliwa groza grzechów całego świata w czasie i przestrzeni: tego ponawianego chamstwa wszystkich nas, którzy moralnie poniewieramy nadal na każdym kroku Krew i Mękę naszego Boga i Zbawiciela. Nie wchodzimy tutaj w to, czy Najświętsza Panna na równi z Chrystusem Panem przewidywała również te przyszłe zbrodnie, choć zdaje się dość prawdopodobne. Ale w każdym razie dzięki znajomości Swojego Syna doskonale wczuwała się w Jego cierpienia.

2. Omówiliśmy pokrótce cierpienia ze stanowiska przedmiotu, tj. obrazów, które Najświętsza Panna miała na Kalwarii. Aby jednak w pełni zrozumieć wielkość tego cierpienia, wypada także zwrócić uwagę na jego stronę podmiotową, tj. na działanie, które te wyobrażenia wywierały na duszę Bogarodzicy.

To działanie musiało być znacznie większe niż w każdym innym człowieku, a to z powodów wyliczonych powyżej. W duszy cierpiącej Matki istniała przede wszystkim bystrość zmysłów, która aż do najdrobniejszych szczegółów rejestrowała przebieg męki; bogactwo wyobrażeń kojarzących się natychmiast z niezmierną siłą około każdego z tych szczegółów: potężne uczucia rodzące się z tak powstałych kompleksów; wreszcie energia psychiczna, która pozwalała na skupienie wielkiej ilości elementów w polu świadomości, i wytrzymałość fizyczna, sprawiająca, że Najświętsza Panna cierpiała z pełną świadomością. Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że ta wytrzymałość sama nie starczyłaby na zachowanie przytomności; że wchodziła w grę specjalna pomoc Boża, podtrzymująca siły Bogarodzicy, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę, że wiedza, będąca podstawowym powodem cierpienia, była po części również nadprzyrodzona.

Wynikiem tych czynników przedmiotowych i podmiotowych musiał być jakiś potworny skurcz boleści, o którym nawet w przybliżeniu nie mamy wyobrażenia. Wystarczy widzieć zwykłą matkę przy śmierci dziecka, aby sobie zdać sprawę nie z wielkości cierpienia Najświętszej Panny, ale przynajmniej z tego, że ocenić tej wielkości nie możemy.

O. Józef. M. Bocheński, *Kazania i przemówienia*, Wydawnictwo Salwator, Kraków 2000, s. 57-59.

Nasza Rzeczywistość

Okres wakacyjny z reguły wyzwala w człowieku pewne rozluźnienie. Staramy

się wyłączyć z codziennych spraw zaprzatających nam głowę, a problemy odsunąć na potem. Nie da się jednak obniżyć napięcia związanego ze sprawami politycznymi, ściślej z toczącą się kolejną kampanią referendalną i parlamentarną. Wybór Andrzeja Dudy na Prezydenta RP spowodował wielką konsternację i niezadowolenie wśród ludzi związanych z obecnie rządzącym obozem politycznym. Rozpoczęto akcje dyskredytowania nowego prezydenta, stosując różnego rodzaju zaczepki, prowokacje i insynuacje. Zarzuca się mu brak otwarcia na ludzi z poza środowiska, z którego się wywodzi i działanie w interesie jednej opcji politycznej. Pomija się całkowicie postulaty i zapewnienia prezydenta z kampanii kierowane do ogółu społeczeństwa, takie jak: obniżenie wieku emerytalnego, ochrony lasów przed prywatyzacją oraz oddanie decyzji o tym, czy sześciolatki mają iść do szkoły, rodzicom. Było to spełnienie woli 6 milionów Polaków podpisanych pod wnioskiem o referendum w tej sprawie. Andrzej Duda, już jako wybrany przez naród Prezydent RP, postąpił zgodnie z tym, co obiecał ludziom i złożył do Senatu RP wniosek o zatwierdzenie referendum, przez co potwierdził, że jest człowiekiem słownym i godnym zaufania. To jednak jest bardzo niewygodne dla koalicji rządzącej, stąd taki frontalny atak zarówno na prezydenta, jak i ugrupowanie, z którego pochodzi. Potężny strach przed drugą porażką wyborczą i utratą władzy, a co za tym idzie wielkich apanaży, powoduje tę wielką ich frustrację. Mają się czego obawiać, bo stan państwa prawie we wszystkich obszarach jest bardzo zły, jeśli nie gorzej. Utrata przez nich władzy w pełni odsłoni metody, jakimi się posługiwali oraz błędy i zaniechania popełnione w czasie sprawowania przez nich władzy. Wszystko to negatywnie odbiło się na Polakach, polskich pracownikach, emerytach, rencistach, a w konsekwencji, na polskich rodzinach. Najwyższy czas na zmianę tej antyludzkiej polityki, w której normalny, uczciwy człowiek jest dla władzy przedmiotem, często wykorzystywanym dla nieczystych celów i poniżanym. Potrzeba nam na stanowiskach kierowniczych w państwie ludzi sumienia, szanujących wszystkich ludzi i dbających o prawdziwe bezpieczeństwo narodu i państwa. Obecna władza nie odpuści i do końca będzie bronić się przed porażką, używając wszelkich sposobów, aby zniechęcić ludzi do głosowania na obóz patriotyczny, prawicowy. Nie możemy tego zlekceważyć i odpuścić. Afera taśmowa pokazała, jacy ludzie nami kierują i jak postrzegają Polskę i Polaków. Dlatego należy tę farsę zdecydowanie przerwać, bo Polacy zasługują na rządy prawa i uczciwości. Wygrana obozu patriotycznego pozwoli odbudować Polskę w wielu dziedzinach i przywrócić godność Polakom, podnosząc jednocześnie ich morale. Tej jedności nam obecnie bardzo potrzeba, żyjąc w niespokojnych czasach i dynamicznie zmieniającej się rzeczywistości.

Często o tym piszę na łamach naszej gazety, ale uważam, że jest to podstawowa sprawa dla Polaków i cieszę się bardzo, że obecny prezydent za główny cel postawił sobie zadanie zjednoczenia wszystkich Polaków wokół spraw najistotniejszych dla kraju. Aby się to dokonało potrzebny jest wzajemny szacunek wszystkich do siebie. To odnosi się do sytuacji na każdym poziomie, począwszy od społeczności wiejskiej, miejskiej, gminnej, powiatowej i wojewódzkiej, po poziom państwowy. Tak budowana rzeczywistość będzie akceptowana przez wszystkich i przyniesie spodziewane efekty. Kończąc, chciałbym podkreślić zasługi Solidarności w odzyskaniu wolności i umożliwieniu tworzenia społeczeństw obywatelskich, działających w nowej Polsce. Obecnie mija 35 lat od powstania NSZZ SOLIDARNOŚĆ, związku zawodowego. Uroczystości na tę okoliczność odbyły się w dn. 27-30.08.2015r. w Gdańsku. Bierzmy przykład z prawdziwych ludzi oddanych Polsce, wielkich bohaterów, z których wielu poświęciło życie w obronie godności i praw człowieka.

A. Krężałek

20 września 2015
XXV Niedziela
Zwykła B
Z EWANGELII Mk 9

Jeśli kto chce być pierwszym, niech będzie ostatnim ze wszystkich i sługą wszystkich!



Gdy apostołowie posprzeczcali się w drodze o to, kto z nich jest największy, Jezus postawił przed nimi dziecko i zachęcał do przyjęcia go w Jego imię. Chciał przez to powiedzieć, że sprawdzianem prawdziwej wielkości człowieka jest to, czy potrafi się on zniżyć do kogoś, kto jest mały, potrzebuje pomocy. Chrystus jako Syn Boży po raz pierwszy zniżył się ku nam w tajemnicy Wcielenia i ukrywając swoje bóstwo, stał się jednym z nas.

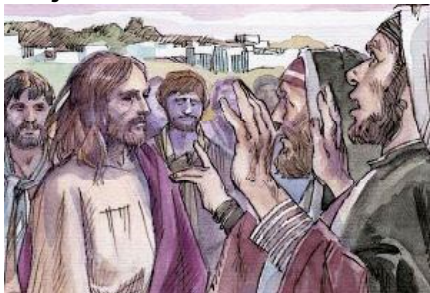
O, jak bardzo świat potrzebuje Jego pochylenia się! Świat, który odrzuca ubogich w duchu, łagodnych i małych, bo obcy jest mu duch ewangelicznych błogosławieństw. O, jakże my sami ogromnie potrzebujemy Jezusowego pochylenia się! Czy jesteśmy zdolni przyjąć Jego gest? Czy jesteśmy w stanie naśladować Go wobec tych, którzy oczekują od nas dobroci, miłości i miłosierdzia? Czy nie zagraża nam poczucie własnej wielkości?

Jezus utożsamia się z dziećmi stwierdzając, że sposób, w jaki są one traktowane przez dorosłych, wyraża sposób, w jaki ci dorośli traktują Jezusa, a co za tym idzie - również Boga Ojca, który Jezusa posłał na świat.

Jakie są nasze ucieczki od trudnych tematów, które nam niesie nasza wiara? Czy czasami nie jesteśmy bardziej ludźmi szukającymi wielkości w rozumieniu światowym, nieustannie porównującymi się z innymi? Jak odbieramy to nauczanie Jezusa, że potrzeba nam stawać się sługami wszystkich? Czy w takiej postawie widzimy wielkość i godność?

27 września 2015
XXVI Niedziela
Zwykła B
Z EWANGELII Mk 9

Jezus odrzekł: "Nie zabraniajcie mu, bo nikt, kto czyni cuda w imię moje, nie będzie mógł zaraz źle mówić o Mnie. Kto bowiem nie jest przeciwko nam, ten jest z nami."



Gdy słuchamy słowa, które Pan przekazuje nam w dzisiejszą niedzielę za pośrednictwem Kościoła, zastanawia nas, dlaczego ci, którzy widzieli wyrzucających złe duchy i słyszeli prorokujących, tak gwałtownie reagowali, sprzeciwiając się temu. Co nimi powodowało - zazdrość, zawiść, małoduszność, niechęć, a może pycha, gdyż uważali, że tylko oni są przeznaczeni do tych czynności? Może bali się, że działania podejmowane przez tych "z boku" przerastają ich możliwości?

To dzisiejsze słowo kierowane jest do nas samych. Pan Bóg ukazuje dwuznaczność postaw i zachowań. Czasem patrzymy "zazdrosnym" okiem na poczynania innych - na ich zapał, pobożność, dobroczynność, a sami postępujemy jak nieuczciwi bogacze z II czytania lub ci zdążający drogą do piekła z Ewangelią, bo nie chcą nad sobą pracować.

Bo pełni sprzecznych pragnień i dążeń powodujących konflikty wewnętrzne nie staramy się o uporządkowanie swego życia, lecz chętniej uciekamy się do fałszujących prawdę o nas uproszczeń. Jezus uwrażliwia uczniów na większą złożoność rzeczywistości. A Jego przestroga, aby nie osądzać innych, wydaje się bardzo stosowna w tym miejscu.

W dzisiejszej Ewangelii wybrzmiewa zachęta do większej odpowiedzialności za siebie i rezygnacji z oceniania postępowania innych.



Ewangelia miesiąca

DAWAĆ ŚWIADECTWO!

Jeśli twoja ręka jest dla ciebie powodem grzechu, odetnij ją; lepiej jest dla ciebie ułomnym wejść do życia wiecznego, niż z dwiema rękami pójść do piekła w ogień nieugaszony".

Powyższy fragment Ewangelii należy do całej perykopy ewangelicznej dzisiejszej niedzieli. Pochylmy się na Słowem Pana, by skonfrontować swoje dotychczasowe życie z Jego Zbawczymi Słowami.

Jeśli zapytalibyśmy wierzącego, wychodzącego z Kościoła, co usłyszał w dzisiejszej Ewangelii, którą czytano podczas Mszy św.? Co zapamiętał z czytanego Słowa Bożego? Co najbardziej utkwiło mu w pamięci? Co go poruszyło? Pewnie większość z nas odpowiedziałaby, że są to słowa Jezusa o ręce i nodze, które trzeba odciąć, o oku, które trzeba wyłupać.

Być może nawet nie usłyszeliśmy z jakiego powodu. Może nawet nie zauważyliśmy, że Jezus mówi o tak radykalnych sposobach w kontekście walki ze złem, walki ze źródłem zła.

Ale czy Jezus wyzywa nas, aż do tak radykalnych sposobów walki ze złem i grzechem? Czy Jezus zachęca do samookaleczenia dla oddalenia od nas niebezpieczeństwa grzechu? Czy Jezus wskazuje drogę samookaleczenia dla zdobycia i zapewnienia Odkupienia - Zbawienia?

Jestem przekonany, że nie! Bóg chce dla każdego człowieka dobra. Bóg opiekuje się człowiekiem. Bóg ochrania człowieka i jego szczęście - we wszystkich wymiarach. Również w wymiarze fizycznym, ziemskim.

Co zatem Jezus chce dziś przekazać? Nam słuchającym Słowa dzisiejszej Ewangelii? Słowa Jezusa, które usłyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii to zachęta do dawania świadectwa.

Po pierwsze to życie zgodne z nauką Jezusa i dawanie świadectwa o Nim w samej wspólnotie wierzących. To służba innym ze względu na Jezusa. I często ci "inni" to najbliżsi, żyjący obok i spotykani codziennie. "Kto wam poda kubek wody do picia dlatego, że należycie do Chrystusa, zaprawdę powiadam wam, nie utraci swojej nagrody". Ten symboliczny "kubek wody", to miłość, do której jesteśmy zaproszeni. W pierwszej kolejności we wspólnocie wierzących, w której żyjemy.

Mamy tego przykład w pierwszych wspólnotach chrześcijańskich. Poganie patrząc na ludzi wierzących ze zdziwieniem mówili: "zobaczcie jak oni się miłują". Zobaczcie jak oni sobie nawzajem służą. Jak umieją się autentycznie radować szczęściem i powodzeniem drugiego. Jak umieją pocieszać w nieszczęściu! Jak w niepowodzeniu, czy tragedii nie otaczają tylko ciepłymi słowami, ale gotowi są realnie, bardzo konkretnie wspomóc.

Czy nasza życiowa postawa, nasze zaangażowanie w życie wspólnoty, jest dobrym przykładem dla najbliższych wśród których żyjemy?

Pamiętam niedawne spotkanie w jednej z rodzin. W czasie kolacji opowiadali mi o swoim zaangażowaniu w Ruch Kościoła Domowego. Przynależność do tego Ruchu sprawiła, że zaczęli inaczej patrzeć na życie. Czuli, że autentycznie zapraszają Jezusa w swoje życie rodzinne i małżeńskie pozwolili Mu na cud przemiany serc. Tym się cieszyli, tym się dzielili.

Ich życie nie było od tego czasu pozbawione trudności, kłopotów czy trosk. Ale umieli je przeżywać w łączności z Jezusem. Nie był On tylko gościem w ich domu, ale stał się dla nich Domownikiem. Tym, z którym dzielili codziennie radości i smutki - całe swoje życie. Jezus nauczył ich rodzinę rozwiązywać problemy nie tylko ludzkimi siłami, ale przede wszystkim Bożą siłą, z Bożą pomocą, z Bogiem. Ich życie było rzeczywiście wypełnione prawdziwą wiarą, która wynikała ze osobistego spotka-





nia z Chrystusem i nieustannego świadectwa o Nim. Ich prawdziwej wiary dało się doświadczyć, gdy ożenił się starszy syn. Po pewnym czasie w jego małżeństwie, w jego rodzinie pojawiły się problemy. Wtedy zatroskani rodzice próbowali podpowiadać, wspólnie szukać rozwiązań, dróg wyjścia z sytuacji. Na to syn wdzięczny za zatroskanie Rodziców powiedział: "Nie musicie nic mówić! Ja przez tyle lat widziałem przykład Waszego dobrego życia. Widziałem codziennie jak się kochacie, jak sobie pomagacie, jak sobie umiecie przebaczać! Nie musicie nic mówić! Daliście mi dobry przykład! Daliście mi dobre świadectwo waszego życia!" *"Zaprawdę powiadam wam, kto poda kubek wody do picia dla tego, że należycie do Chrystusa, nie utraci swojej nagrody"*.

Umieć dawać świadectwo - szczególnie tym najbliższym, to wielka sztuka! Kto tej sztuki nie opanował może stać się powodem zgorzienia, również dla najbliższych! I nie chodzi tylko o to, że będzie dawał zły przykład! Może po prostu nic nie robić! Może milczeć, gdy trzeba mówić! Może tylko mówić, gdy trzeba działać! Taka postawa nie ma nic wspólnego z chrześcijaństwem! Taka postawa jest często powodem niejednego zgorzienia! A co za tym idzie niejednego grzechu! A Jezus mówi jasno: *"Kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą, temu lepiej byłoby uwiązać kamień młyński u szyi i wrzucić go w morze!"* Ostre i dosadne słowa Jezusa! Niech nie będą one przestroga czy zarzutem skierowanym w naszą stronę, ale raczej zachętą do dawania świadectwa dobrego, godnego życia wynikającego z wiary!

Drugi ważny aspekt dzisiejszej Ewangelii to troska o własne zbawienie! W książce z opowieściami i opowiadaniem przeczytałem taką historię: Postanowiłem pomóc Panu Bogu i próbowałem zbawić cały świat, po pewnym czasie zrozumiałem, że mi się to nie uda, postanowiłem zbawić swój kraj, też mi się to nie udało! Postanowiłem zbawić najbliższych i to okazało się ponad moje siły! Postanowiłem więc w końcu zbawić samego siebie. I to jak się okazuje jest najtrudniejsze!

Odkupienie dokonał Jezus Chrystus! To On zmarł i zmartwychwstał! I to On jest naszym - moim Odkupicielem - Zbawicielem! To pierwsza prawda!

Ale Jezus na siłę, bez mojej współpracy, mojego zaangażowania nie może mnie zbawić! W dzisiejszej Ewangelii Jezus mówi o przeszkodach, które mogą człowiekowi zaćmić światło Jezusowego Odkupienia!

Jezus zaprasza by pozwolić Jego łasce dotknąć zboląłego, skołatanego serca! By to mogło się dokonać musimy z naszego życia usunąć przeszkody, które nie pozwalają żyć nam pełnią Jezusowego Odkupienia!

Jeśli twoja ręka jest przeszkodą na drodze do spotkania z Jezusem, to zrób wszystko, by Twoje ręce nie były powodem grzechu, ale by czyniły dobro! Gdyż jako człowiek stworzony przez Boga z miłości i dla dobra - jesteś zaproszony do pomnażania dobra, do jego rozprzestrzeniania.

Jeśli twoja noga prowadzi cię do śmierci - nawróć się! Jezus zaprasza Cię do pełni życia! Gdyż jako człowiek, który wyszedł od Boga jesteś zaproszony, by do Niego powrócić! Niech więc twoje codzienne kroki wiedą Cię do Niego! Z każdym krokiem bądź bliżej Niego i spotkania z Nim! A nawet jeśli zblądzisz, wiedz, że On czeka na Twój powrót, bo jest Miłosiernym Ojcem. Miej więc odwagę wrócić!

Jeśli Twoje oko jest powodem grzechu, miej odwagę zmieniać rzeczywistość, w której żyjesz! Nie bądź ślepy, gdy drugi człowiek cierpi czy dzieje się jemu krzywda! Umiej dostrzegać prawdziwe wartości! Proś Boga byś miał siłę odwrócić nie tylko oczy, ale i serce, gdy mani cię lukrowana rzeczywistość grzechu, która wiedzie cię w ogień nieugaszony!

Słowa Jezusa są zaproszeniem do radykalnych działań! Ale nie chodzi tu o odcinanie kończyn, czy wydlubywanie oczu! Chodzi o odnalezienie w osobistym życiu, tego co jest przeszkodą w dążeniu do przyjęcia Jezusowego Odkupienia!

Fragment książki Brewiarz kierowcy, WAM, ks. Jakub Kołacz SJ,

29 września 2015 Święto Św. Archaniołów Michała, Gabriela i Rafała Z EWANGELII J 1

Zapewniam was: zobaczcie, jak niebo się otwiera i jak aniołowie Boży wstępują i zstępują na Syna Człowieczego.



Powinniśmy pamiętać, że od pierwszej chwili naszego ziemskiego życia otrzymaliśmy od Boga jako opiekuna i przewodnika Anioła Stróża. Aniołowie są duchami czystymi, które nieustannie obcują z Bogiem. Archaniołowie św. Michał, św. Gabriel i św. Rafał mają szczególne miejsce.

Imię Michał oznacza: "Któż jak Bóg" i było to pierwsze zawołanie aniołów w wielkich zmaganiach z szatanem. Kościół katolicki uważa św. Michała Archanioła za swego Anioła Stróża.

Imię Archanioła Gabriela oznacza: "Maż Boży". Św. Archanioł Gabriel jest największym zwiastunem nowiny z nieba. To on zwiastował Marii Pannie, że zostanie Matką Zbawiciela.

Imię Archanioła Rafała znaczy: "Bóg uzdrawia". Przez całe wieki św. Rafał Archanioł był opiekunem podróży.

Działanie aniołów widzimy w różnych dobrodziejstwach, jakimi nas obdarzają, jak również chronią nas przed szatanami. Mimo że człowiek w czasach dzisiejszych jest pyszny, myśli tylko o sobie, o władnięty materią i nie chce wierzyć w duchy niebieskie, to anioły są z nami, bo Bóg tak chce. Polecajmy się im w opiekę i nie zapomnijmy, że są w naszym życiu stale, a w chwili śmierci wejdziemy do nieba z Bożym wysłannikiem.

Każdy, kto by chciał zaprzeczyć istnieniu aniołów, nie będzie miał łatwego zadania. W Starym Testamencie mamy aż 120 miejsc o aniołach, w Nowym Testamencie - 160 miejsc, w Apokalipsie św. Jana - 67 miejsc. W centrum świata aniołów jest Chrystus.

04 października 2015
XXVII Niedziela
Zwykła B
Z EWANGELII Mk 10

Kto oddał żonę swoją, a bierze inną, popełnia cudzołóstwo względem niej. I jeśli żona opuści swego męża, a wyjdzie za innego, popełnia cudzołóstwo.



Jezus nie dyskutuje z faryzeuszami. Jako Bóg i najwyższy Prawodawca przypomina, że człowiek został stworzony jako mężczyzna i kobieta, i obwieścił, że dwoje będą jednym ciałem, którego nikt nie może rozdzielić. A kto by się na to odważył, ten będzie zabijać człowieka, niszczyć jego godność, zagrażać jego doczesnemu i wiecznemu szczęściu.

Dzisiaj człowiek nie rozumie, albo nie chce zrozumieć prawdy o jedności i nierozzerwalności małżeństwa. O tym, że stale pragnie poprawić swojego Stwórcę świadczy to, że tak wiele małżeństw kończy się rozwodem. W tych, którzy mieli być jednym ciałem, póki śmierć ich nie rozłączy, wygasła wielokrotnie deklarowana miłość, brakuje wzajemnej troski, nie ma już woli walki o jedność - nie tylko tę małżeńską, ale i rodzinną. Małżeństwo - Rodzina, kończy się podziałem majątku i ustaleniem opieki nad dziećmi. Ci, którzy mieli się wspierać w zdrowiu i chorobie, dobrej i złej doli, teraz już tylko ranią siebie nawzajem i szukają pocieszenia w nowych - lepszych związkach.

Bóg dał nam przykazania, prawo, które czasem wydaje się nam twarde, bezkompromisowe i nie dopuszczające wyjątków nie po to, by nas dręczyć i ukazywać naszą słabość, lecz aby przypominać nam, że mamy żyć godnie, by nas bronić przed nami samymi.

Dzisiejszy świat nie różni się od tego z czasów Jezusa.



ŚWIĘTO 29 września
MIESIĄCA MICHAŁA, GABRIELA, RAFAŁA

ŚW. ARCHANIÓŁÓW
MICHAŁA, GABRIELA, RAFAŁA

Święty Michał Archanioł - Któż jak Bóg

Hebrajskie imię "Mika'el" znaczy: "Któż jak Bóg". Według podania, kiedy Lucyfer zbuntował się przeciwko Panu Bogu i do buntu namówił część aniołów, wtedy miał wystąpić archanioł Michał i z okrzykiem "Któż jak Bóg" wypowiedzieć wojnę szatanom. Św. Jan Apostoł określa go w Apokalipsie jako stojącego na czele duchów niebieskich, walczącego z szatanem (Ap 12,7). Pisarze wczesnochrześcijańscy uważają św. Michała za anioła od szczególnie ważnych zleceń Bożych. Piszą o nim: Tertulian, Orygenes, Hermas, Didymus itp.

Kult św. Michała w Kościele

Kult św. Michała archanioła w chrześcijaństwie jest bardzo dawny i żywy. Sięga on wieku II. W Konstantynopolu kult św. Michała był tak żywy, że posiadał on tam już w VI wieku aż 10 poświęconych sobie kościołów, w IX wieku kościołów i klasztorów pod jego wezwaniem było już tam 15. Sanktuarium swoje miał św. Michał nadto w Akroinos Nicopolis i w Gordium Eudokias w Galacji. W Egipcie było bardzo wiele świątyń pod wezwaniem św. Michała. W Etiopii każdy 12 dzień miesiąca był poświęcony św. Michałowi. Głośne sanktuarium miał św. Michał archanioł także w Bułgarii przy klasztorze w Lesnowo (w. XIV). W Europie Zachodniej są po dzień dzisiejszy najważniejsze sanktuaria św. Michała: w Italii na górze Gargano (Apulia) i we Francji na wyspie St. Michel. Podanie głosi, że św. Michał miał się pojawić na Monte Gargano w grocie kilka razy w latach 492-494. W roku 1656 miał się pojawić św. Michał biskupowi Manfredonii i zapewnić go w czasie szalejącej zarazy, że epidemia na jego prośbę ustanie, co się też stało. Napis przy wejściu do grotki świętej w Monte Gargano głosi: "To jest na całym świecie najświętsze miejsce, gdzie 16 X raczył objawić się śmiertelnym. Tu jest ta święta skała, gdzie stanęły jego stopy". Anioł z góry Gargano nawiedził naszą parafię 27 września 2013 r. Sanktuarium w Gargano jest do dnia dzisiejszego licznie nawiedzane. Opiekę nad nim roztaczają zakonnicy św. Wilhelma. Najgłośniejsze sanktuarium we Francji mieści się na małej wysepce skalistej, wyrastającej z morza. Jest tam klasztor benedyktynów. W roku 708 trzy razy pojawił się św. Michał biskupowi z Arsanches - św. Aubertowi. Rewolucja francuska (1792-1799) wypędziła z Wyspy Św. Michała benedyktynów, a Napoleon założył tam więzienie. Obecnie znów są tam benedyktyni (od roku 1966).

W Nowym Testamencie św. Michał doznawał czci jako szczególny opiekun Kościoła. Papież Leon XIII ustanowił osobną modlitwę, którą kapłani odmawiali po Mszy świętej z ludem do św. Michała o opiekę nad Kościołem. Św. Michała obrały sobie za szczególnego patrona m. in. Niemcy i Austria. Małopolska miała również kiedyś św. Michała za patrona. Król Portugalii, Alfons Henryk, ustanowił zakon pod wezwaniem Św. Michała w roku 1167. W Polsce zaś powstały dwa zgromadzenia zakonne pod wezwaniem Św. Michała: męskie i żeńskie, założone przez sługę Bożego Bronisława Markiewicza (+1912): michalicy i michalutki.

On stoi u wezłowania umierających, kiedy toczy się bój ostatni o ich wieczne zbawienie z szatanem. On także towarzyszy duszom w drodze do nieba, waży na sądzie Bożym ludzkie czyny.

Święty Gabriel Archanioł - mąż lub wojownik Boży

Imię jego jest również teoforyczne, znaczy bowiem, tyle, co "mąż Boży" albo "wojownik Boży". W Starym Testamencie spotykamy się dwa razy z tym imieniem w księdze Daniela proroka. W Nowym Testamencie spełnia św. Gabriel doniosłą misję: zwiastuje w imieniu Pana Boga Zachariaszowi narodzenie syna, św. Jana Chrzciciela oraz Najśw. Maryi Pannie narodzenie Jezusa Chrystusa (Łk 1,11-38).

Kult św. Gabriela w Kościele

11 października 2015
XXVIII Niedziela
Zwykła B
Z EWANGELII Mk 10

Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną!



Zasmucony i zawiedziony był bogaty człowiek, o którym opowiada dzisiejsza Ewangelia.

Aby być prawdziwym uczniem Jezusa nie wystarczy tylko przestrzegać Bożych przykazań, pobożnie modlić się w kościele czy domu, ale Jezus wymaga czegoś o wiele ważniejszego. Nauczyciel zachęca nas byśmy Go naśladowali przede wszystkim w Jego ubóstwie, prostocie, pochylaniu się nad potrzebującymi, biednymi. Zachęca do szacunku dla każdego człowieka, starego, młodego i nawet tego najmniejszego i bezbronnego i to bez zadawania pytania: "co za to będę miał?".

Jak czytamy w dzisiejszej Ewangelii poważną przeszkodą w naszej drodze do świętości jest bogactwo, są pieniądze i chorobliwe przywiązanie się do nich. Jezus przestrzega nas przed nieumiejętnym korzystaniem z tych bogactw. Chrystus nie potępia bogactwa samego w sobie, ale traktuje je jako coś, co zniewala człowieka. Niebezpieczeństwo bogactwa jest dlatego tak groźne, ponieważ skutecznie zamyka serce człowieka na potrzeby innych. Czyni ludzi egoistami, którzy żyją tylko dla siebie i dla zwiększającego się licznika na koncie w banku.

Zadajmy sobie dzisiaj pytanie: czy czasem nie jesteśmy niewolnikami tego, co z trudem może zdobyliśmy: konta w banku, samochodu, komfortowego domu..., czy nie trzęsiemy się nad każdą złotówką i czy umiemy się dzielić z potrzebującymi tym co posiadamy?

Tradycja chrześcijańska zaliczyła go do archaniołów. Być może pozostawał stróżem Najświętszej Rodziny: oznajmił Józefowi o zamiarze Heroda zamordowania Chrystusa Pana i nakazał mu uciekać do Egiptu (Mt 2,13). On też oznajmił Józefowi o śmierci Heroda i nakazał mu powrócić do Nazaretu (Mt 2,29-20). Być może właśnie św. Gabriel był także aniołem pocieszenia w Ogrójcu, i on zjawił się przy zmartwychwstaniu Chrystusa i przy wniebowstąpieniu. Liczne obrządki w Kościele uroczystość św. Gabriela mają w swojej liturgii tuż przed lub tuż po uroczystości zwiastowania. Tak było również w liturgii rzymskiej do roku 1969. Ostatnia reforma złączyła uroczystość trzech archaniołów razem.

Archanioł Gabriel jest czczony przez Żydów, chrześcijan i muzułmanów. Zaliczany jest do książąt nieba (archaniołów) i stawiany w rzędzie siedmiu wielkich duchów, stojących przed tronem Boga. W 1705 roku św. Ludwik Grignon de Montfort założył rodzinę zakonną pod nazwą Braci Św. Gabriela. Zajmują się głównie opieką nad głuchymi i niewidomymi.

21 miejscowości w Polsce wywodzi swoją nazwę od imienia Gabriela.

Święty Rafał Archanioł - Bóg uleczył

Hebrajskie Rafael oznacza "Bóg uleczył". Nawiązuje przeto do pięknego opowiadania, które spotykamy w księdze Tobiasza. Archanioł Rafał przeprowadza szczęśliwie Tobiasza Młodego aż do dalekiej Persji, ratuje go w drodze od pożarcia przez wielką rybę, odbiera szczęśliwie od krewnego pieniądze kiedyś pożyczone, namawia go, aby Tobiaszowi oddał swoją córkę za żonę, lecz tę córkę, wreszcie uzdrawia starego Tobiasza - ojca, przywracając mu nie tylko majątek, ale i wzrok. Po dokonaniu dzieła św. Rafał odsłania przed zdumionymi Tobiaszami, kim jest: "Ja jestem Rafał, jeden z siedmiu aniołów, którzy stoją w pogotowiu i wchodzą przed majestat Pański" (Tb 12,15).

Kult św. Rafała w chrześcijaństwie

Ponieważ zbyt pochopnie używano imion, które siedmiu archaniołom nadały apokryfy żydowskie, dlatego synody: w Laodycei (361) i w Rzymie (492 i 745) zakazały ich nadawania. Pozwoliły natomiast nadawać imiona: Michała, Gabriela i Rafała, gdyż o tych wyraźnie mamy wzmianki w Piśmie Świętym. Początkowo w kościele na Zachodzie oddawano kult osobno



tylko św. Michałowi. W niektórych jednak stronach dzień święta wszystkich trzech archaniołów łączono razem. Z wolna jednak wyodrębniła się cześć św. Gabriela i św. Rafała. Św. Rafał jest czczony jako patron chorych i pod-różnych.

Topografia polska wymienia 10 miejscowości, których nazwa wywodzi się od imienia św. Rafała.

opr. H.Kyc

ANIOŁOWIE - KIM SĄ?

Bóg stworzył niesłychanie wielką liczbę bytów duchowych, które pozostają połączone z Nim miłością - i o tych mówimy myśląc o aniołach. Ich świadomość poznawcza nieskończenie przewyższa naszą, gdyż pozostaje nie skażona grzechem, tj. istnieją wedle myśli Bożej zamierzonej dla nich, w zgodzie z nią.

Te byty czyste, zrodzone z miłości Boga i połączone z Nim miłością wzajemną, żyją Jego życiem, działają Jego wolą, którą uznały za własną. Były te świadomie i dobrowolnie podporządkowały się Bogu, widząc w tym swoje szczęście.

18 października 2015
XXIX Niedziela
Zwykła B
Z EWANGELII Mk 10

Lecz kto by między wami chciał się stać wielkim, niech będzie sługą waszym. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem wszystkich.



Wzorem takiej postawy jest On sam - "Syn Człowieczy, który nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz aby służyć i dać życie za wielu".

Służba to jedyna droga do prawdziwej wielkości - również dzisiaj, w czasach brutalnej walki o pierwsze miejsca. Do ubiegania się o taką wielkość wzywa nas dzisiaj Chrystus. Mówi do każdego: chcesz być pierwszym, stań się sługą wszystkich!

Czy to nie utopia? Czy nie jest to iluzja, która zupełnie nie przystaje do dzisiejszej sytuacji? Owszem, jest to ideał i propozycja z którymi powinniśmy konfrontować nasze codzienne wybory, szczególnie wówczas, kiedy nasz wrodzony egoizm, małoduszność, i grzech w ogóle, spychają nas z drogi wskazanej przez Chrystusa.

Jest to jednak propozycja jak najbardziej realna. Wystarczy uważnie rozejrzeć się wokół siebie. Zobaczymy wówczas, że tylu naszych braci i siostr, bez szumnych deklaracji o służbie państwu, ludziom, o pięknych intencjach, bez kamer telewizyjnych, służy Bogu i ludziom. Którzy poświęcają swój czas, zdrowie, talenty. Którym obce jest słuzenie wybiórcze; służą nie tylko "swoim", ale są do dyspozycji wszystkich, zwłaszcza tych najbardziej potrzebujących. Którzy swojej cichej i pokornej służby bliźnim, nie traktują jako poniżenia, umniejszenia, czegoś niegodnego. Uwierzmy, że również każdy z nas posiada wystarczające dary i talenty, aby podążać tą sama drogą.

Aniołowie mają naturę duchową odmienną od ludzkiej. Trudno jest wyrazić istotę tej odmienności, która czyni z nich byty duchowe absolutnie różne od nas, aczkolwiek również stworzone i współzyczące z Bogiem we wzajemnej miłości, kochające Go całą pełnią swej natury duchowej, bezgranicznie Mu oddane i współdziałające z Nim w Jego planach i wedle Jego woli.

Duchy czyste - aniołowie - jako byty stworzone z miłości przez Boga-Stwórcę, pojmują w prawdzie swoją zależność od Niego. Część z nich przyjęła tę prawdę, inna zaś część ją odrzuciła: odrzuciła zależność, zaprzeczając poznaną rzeczywistość. W tym znaczeniu aniołowie mają wolę, ale wolę utrwaloną dobrowolnie w oddaniu się Bogu. Byty duchowe istnieją poza czasem, dlatego wolny wybór ich pozostaje utrwalony w wieczności i nie podlega wahaniom. W tym znaczeniu stan aniołów bliski jest stanowi świętych w Chrystusowym królestwie miłości w niebie.

Archaniołowie są natury tej samej co Aniołowie; są to byty duchowe o ogromnej sile miłości, bezgranicznie oddane Panu Bogu i z Nim dzielące Jego miłość ku wszelkiemu stworzeniu, znajdujące szczęście we współpracy z Bogiem w Jego planach. Nie służą, a domownicy Jego - tak można by ich określić lepiej - wykonawcy woli Bożej, najbliżsi Mu, strzegący Jego praw.

Anioły mogą nam pomóc w uwielbieniu Pana Boga. One całe żyją w Jego blasku.

Przez Anioły przechodzi cała łaska Boża, ponieważ nic nie zatrzymują dla siebie. Są indywidualnościami o wspaniałej inteligencji i wrażliwości, lecz są jak gdyby przyzmatami, które pełnię światła Bożego rozkładają na poszczególne barwy, nic nie pochłaniając. "Stoją przed Bogiem" zawsze, cokolwiek czynią, a wola Pana Boga jest ich wolą, i to jest ich największym szczęściem. Są od nas inne, odrębne, lecz nie gorsze czy lepsze. Mamy z nimi tego samego Ojca i jest w nich i w nas Jego podobieństwo, a więc Jego miłość, Jego mądrość, i jest też nieustanne pragnienie służenia Mu i wielbienia Go.

Aniołowie Stróżowie są naszymi przyjaciółmi i strzegą nas kiedy Pan Bóg im taką służbę powierza, a więc starają się wypełnić ją jak najlepiej; wiedzą też, jaką każdy z nas ma wartość w oczach Pana Boga i jak jest przez Niego kochany. Po prostu są tak samo bytami stworzonymi z miłości jak cała ludzkość. Są mieszkańcami domu Boga i wiedzą, że takie jest też nasze przeznaczenie, są więc naszymi prawdziwymi przyjaciółmi.

Widzą nieprzyjaciół naszych, więc nie walczą z nimi tak "ślepo" jak my. Znąją ich i odczytują ich zamiary względem człowieka, a tych, którymi się opiekują - bronią i osłaniają, proszą za nich i przepraszają Pana Boga w ich imieniu.

Nie wkraczają jednak w wolną wolę człowieka i nie łamią jej, tak samo jak nie może tego uczynić żaden duch zły, ale przeciwstawiają im swoje oddziaływanie wspomagając głos sumienia, przypominając o Bogu, o naszych obietnicach, dobrych zamiarach, powinnościach. Mogą nas ostrzegać i zwracać uwagę na zaniedbania, niebezpieczeństwa, zagrożenia, budzić naszą czujność, a także bronić naszego życia. Bo wiedzą, kiedy przychodzi czas naszego odejścia (czyli że to już jest pora wedle woli Pana Boga); natomiast wcześniej osłaniają nas. Ta wielka ilość niby "przypadków", które występują w życiu każdego człowieka i powodują, że nie ginie on jeszcze jako dziecko, to zasługa opieki naszych Aniołów Stróżów. Lepiej brzmiałoby - opiekunów i przyjaciół, a jeśli ich prosimy i ufamy im, to i pomocników, i po trochu przewodników; po trochu, bo najwyższym naszym przewodnikiem, mistrzem i nauczycielem jest sam Pan Bóg, jednak też wtedy, gdy Mu się powierzamy i ufamy.

Myśląc o aniołach należy odrzucić wszelkie pogańskie i śmieszne wyobrażenia amorków, nagich bobasków i kobiet w powłóczystych szatach, tudzież - skrzydeł; skrzydła to symbol szybkości posłańca Bożego, anioła.

Anioły są bytami niesłuchanymi różnicowanymi w porównaniu z ludzkością, lecz wszystkie są bytami czystymi, bez żadnej skazy charakteru. Przewyzszają nas samoświadomością, a to, co pojmują, wiedzą w prawdzie. Są świadome swego miejsca w planach Bożych i świadome świętości Boga, Pana naszego, w której Pan Bóg im się udziela.

Aniołowie posiadają potężną inteligencję i są świadome wspaniałości,



doskonałości i mądrości planów Bożych, bo Bóg ich przed nimi nie ukrywa. Toteż ich działanie nie jest "ślepy" i posłusznym wykonawstwem, a współpracą wedle ich możliwości i "ukierunkowania" - bo każdy z aniołów stanowi indywidualność.

Aniołowie i Archaniołowie są bardziej zwrócenii ku człowiekowi niż inne byty duchowe. Dziela miłość Pana Boga ku nam i Jego troskę i współczucie, ale bardziej obchodzi ich nasze życie wieczne niż powodzenie czy osiągnięcia w życiu doczesnym. Chyba że te osiągnięcia skierowane są na usługiwanie Bogu; wtedy mogą nam wręcz pomagać, gdyż łączy nas ta sama miłość i pragnienia. A możliwości mają ogromne.

Nie należy się więc spodziewać współczucia swego Anioła Stróża w niepowodzeniach tak zwanych "życiowych", ale można liczyć na niego w trudnościach duchowych. Zawsze da nam wsparcie, kiedy spotkamy się ze złością lub nienawiścią ludzką, a kiedy upadamy, wstawia się za nami i prosi Pana Boga o pomoc dla nas.

Anioł Stróż traktuje powierzony sobie człowieka jak ukochane małe dziecko, bezradne w świecie duchowym i ślepe. Dlatego przeciwstawia się przede wszystkim zakusom wrogów naszych, mocy zła i nienawiści, a kiedy upadamy, nie odchodzi, a broni nas tym bardziej, bo człowiek w stanie grzechu jest zupełnie "odstłonięty" i bezbronny. Ponieważ ich delikatność i subtelność jest niezmiernie rozwinięta, łatwo jest zasmucić swego opiekuna, jednak Aniołowie Stróżowie nigdy nie tracą nadziei na zbawienie swego "dziecka", gdyż w przeciwieństwie do ludzi znają nieskończoność miłosierdzia Boga. Żyją w obliczu Prawdy i dlatego są prości prostotą dziecka, co jednak nie ma nic wspólnego z dziecinnością; jeśli, to w radości, szczerości, akceptowaniu całego dzieła Bożego, w tym planów Bożych dla ludzkości.

Anioły są indywidualnościami, ale Pan zleca opiekę - nad każdym człowiekiem, nie tylko chrześcijaninem - temu z nich, który będzie najlepszym opiekunem dla osobowości tego właśnie człowieka, którego mu powierza. Taka opieka i zaufanie Boga jest dla każdego z posłańców i domowników Pana Boga zaszczytem i wielką radością. Staje się on obrońcą człowieka wobec świata mocy zła i nienawiści, nie jest natomiast wychowawcą i nic ze swej osobowości człowiekowi nie przekazuje. Staje się przewodnikiem takim, jakim jest widzący w świecie materii dla niewidomego, tyle że przede wszystkim dla "obszarów" świata duchowego. Aby to pojąć, trzeba zrozumieć prawdziwą wolność człowieka - w jego wyborach, a jednocześnie darowaną mu pomoc i podtrzymanie we wszystkich wyborach właściwych.

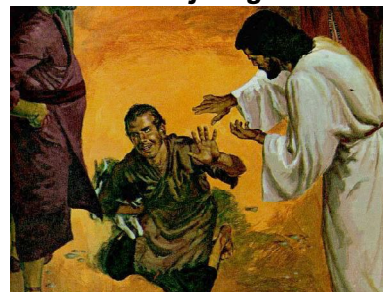
Aniołowie mają jeden ideał, jeden wzorzec, jedną miłość - Boga; stąd wyrażenie, że "patrzę w oblicze Pana Boga". Są świadomi tego, że są kochani, dlatego kochają swego Stwórcę i istnieją w nieustającej wymianie miłości, w zachwycie, czci i uwielbieniu. U człowieka można by nazwać stan taki - trwający krótko - ekstazą, ale w świecie duchów czystych nie jest on "zachwyceniem", a samym istnieniem, przeżywaniem szczęścia w pełni świadomości i zrozumienia. Rozumie się samo przez się, że gdyby stan istnienia anioła udzielał się człowiekowi, przestałby istnieć moment wyboru - człowiek żyłby "w niebie". Panu naszemu nie o to chodzi. Grzech pierworodny spowodował taką ciemność i zakłócenie w duchowych władzach człowieka, iż pomoc stała się mu niezbędną, i dlatego - przy pełnym uszanowaniu naszej wolnej woli - otrzymaliśmy ją.

Obok przyjaciela - Anioła Stróża każdy człowiek ma również pomoc, orędownictwo i stałą troskę swoich bliskich. Bliskim staje się każdy, za kogo modlimy się, komu przez nasze wstawiennictwo ulżyliśmy w cierpieniu, ułatwiliśmy śmierć, skróciliśmy czas pokuty w czyśćcu. Słowem - każdy człowiek miłosierny i współczujący ma wielką ilość przyjaciół, tak jak i najgorszy zbrodniarz ma swego anioła, który błaga za niego, przeprosza, tłumaczy i wciąż ufa w uratowanie duszy "swego dziecka". Aniołowie błagają wtedy (w sytuacjach beznadziejnych) o wstawiennictwo Maryję, Królową nieba.

Źródło - Świadkowie Bożego Miłosierdzia

25 października 2015 XXX Niedziela Zwykła B Z EWANGELII Mk 10

Wielu nastawało na niego, żeby umilkł. Lecz on jeszcze głośniej wołał: "Synu Dawida, ulituj się nade mną!". Jezus przystanął i rzekł: "Zawołajcie go!"

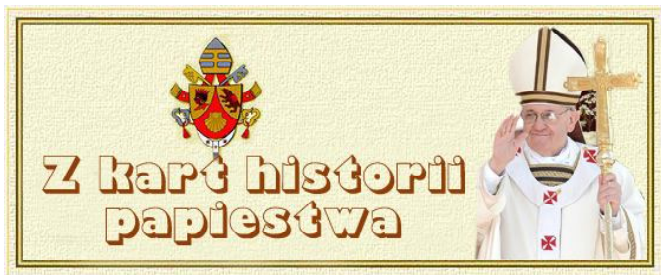


Przypatrzmy się Bracia i Siostry postawie niewidomego Bartymeusza. Na jego przykładzie zobaczymy, co to znaczy dokonać wysiłku wiary, co to znaczy dla nas wołać uparcie: Synu Dawida, ulituj się nade mną! .

Może właśnie jesteś człowiekiem, który już ma swoje utarte drogi w kwestiach wiary. Są ludzie, którzy mówią: jestem wierzący - niepraktykujący. Czyli mają swój schemat, wygodny dla nich i za nic w świecie nie chcą go zmienić. Są też tacy, którzy są praktykujący - niewierzący. Zapytacie pewnie - co to takiego: praktykujący-niewierzący. Tzn. wielu katolików praktykuje, czyli chodzi do kościoła, modli się w kościele, przyjmuje komunię świętą, ale jak się im przyjrzymy, to możemy dostrzec, że ich praktyki religijne nie mają wpływu na ich codzienne życie. Bo poza kościołem kierują się swoimi utartymi schematami, czyli: w pracy oszukują, w Niedzielę idą do supermarketu, żyją w nienawiści do kogoś, młodzi żyją w wolnych związkach, na próbę, bez sakramentu itd... Zapytaj sam siebie, czy nie jest tak w twoim życiu...? Czy może nie masz twojego schematu wiary, który jest wygodny dla ciebie?

Bracie i Siostro, spójrz na swoje życie i na swoją wiarę. Jezus także dziś, tutaj i teraz przechodzi i zaprasza cię, abyś uczynił szereg kroków, aby wejść na drogę wiary dojrzałej. Abyś wyszedł z utartych schematów i poderwał się na spotkanie z Nim.

Odwagi! Wstań! Woła cię! Wyrusz w drogę!



Z kart historii papieżstwa

Działalność papieży w V wieku - c.d.



Hilary (ur. na Sardynii, zm. 29 lutego 468 w Rzymie) - święty Kościoła katolickiego, papież w okresie od 19 listopada 461 do 29 lutego 468, Ojciec Kościoła, teolog. Hilary pochodził z Sardynii i był synem Krispinusa. Za pontyfikatu Leona I Wielkiego był archidiaconem, i legatem papieskim na "synodzie zbójckim" w Efezie w sierpniu 449.

Po śmierci Leona I Wielkiego został wybrany na papieża. W czasie pontyfikatu Hilarego, w Italii rządził germański wódz Rycymer, który mimo protestów papieża założył w Rzymie gminę ariańską. Papież Hilary przeciwstawił się napływowi sekt do Rzymu i zajął się organizacją Kościoła. Hilary potwierdził z wielkim przekonaniem prymat biskupa Rzymu. Hilary zwołał na 19 listopada 465 r. synod w Rzymie, na którym papież zakazał biskupom naznaczania swoich następców. Często starał się budować autorytet Rzymu poprzez interwencje w Galii i Hiszpanii. Hilary żywił głęboką wiarę w interwencję św. Jana Ewangelisty podczas "synodu zbójckiego", skąd ledwie uszedł z życiem. Na jego cześć wybudował kaplicę przylegającą do laterańskiego bazyliki. Wybudował również kaplicę ku czci św. Jana Chrzciciela, kaplicę Świętego Krzyża i Bazylikę św. Wawrzyńca za Murami. Hilary zmarł w Rzymie i został pochowany w klasztorze, który ufundował w pobliżu kościoła S. Lorenzo fuori le Mura.



Symplicjusz (łac. Simplicius; ur. w Tivoli, zm. 10 marca 483) - papież w okresie od 3 marca 468 roku do 10 marca 483, święty Kościoła katolickiego. Urodził się w Tivoli koło Rzymu w Italii, jako syn obywatela Kastinusa. Większość danych o nim pochodzi z Liber Pontificalis. Symplicjusz bronił postanowień soboru chalcedońskiego przeciwko monofizytom, starał się pomóc mieszkańcom Italii podczas najazdów barbarzyńców, był świadkiem rezygnacji z tronu przez Romulusa Augustulusa (ostatniego zachodniego cesarza rzymskiego) i przyjęcia tytułu króla Italii przez Odoakra w 476. Utrzymywał kontakty z cesarstwem wschodnim, jednak naprawdę wolał utrzymanie władzy w Rzymie. Mianował pierwszy wikariat papieski w Hiszpanii, w Sewilli. Symplicjusz był budowniczym kościoła San Andrea in Catabarbara i San Stefano in Rotondo na Monte Caelio. Za jego pontyfikatu wprowadzono henotikon (Akt zjednoczenia). Był organizatorem służby kapłanów dla udzielania sakramentów chrztu i pokuty.



Feliks III (II) (ur. w Rzymie, zm. 1 marca 492) - papież w okresie 13 marca 483 do 1 marca 492, święty Kościoła katolickiego. Feliks III urodził się w Rzymie w senatorskiej rodzinie Anacjuszów jako syn kapłana po którym otrzymał imię. Diakoniat uzyskał w 472 roku po śmierci

małżonki, Petronii. Mieli dwoje dzieci: Gordiana oraz Paulę i prawdopodobnie przez córkę stał się pradziadkiem papieża Grzegorza Wielkiego. Jego pontyfikat przypadał w okresie od 13 marca 483 do 1 marca 492 roku. Mimo iż władza spoczywała w tym okresie w rękach Odoakra nawiązał współpracę z cesarzem Zenonem. Wystąpił przeciwko szerzącemu się na wschodzie monofizytom, a spór wokół patriarchy Piotra Mongosa doprowadził do nałożenia na patriarchę Konstantynopola Akacjusza ekskomunikacji i odwołania go ze stanowiska (w 484 roku). Sobór, który nie rozwiązał sporu, zwołany w Rzymie, dał początek trzydziestoletniej schizmie akacjańskiej. Stanowczość papieża stanęła na przeszkodzie rozwiązaniu sporu nawet po śmierci patriarchy Konstantynopola i Zenona. Równie surowo odniósł się do chrześcijan powracających na łono Kościoła po przesładowaniach za Humeryka, którzy pod przymusem byli chrzczeni przez arian, odmawiając im rozgrzeszenia z wyjątkiem in articulo mortis (w obliczu śmierci). Jest jedynym papieżem pochowanym w rodzinnym grobowcu w bazylice św. Pawła za Murami obok swojej żony i dzieci.



Gelazjusz I (także Gelazy I; zm. 19 listopada 496) - święty Kościoła katolickiego, papież w okresie od 1 marca 492 do 19 listopada 496 roku. Afrykanin z pochodzenia, ale od młodych lat wychowany w Rzymie. Był świętym pisarzem, znawcą klasyków i dobrym teologiem.

W obliczu trwającej schizmy akacjańskiej, a także narastających konfliktów ze Wschodem i szerzących się poglądów pelagiańskich podjął wiele działań mających na celu pokonanie piętrzących się przed Kościołem trudności. Bronił wypracowanych przez Leona I na Soborze chalcedońskim formuł chrystologicznych. Łączyły go znakomite relacje z Teodorykiem Wielkim, następcą Odoakra, do którego zwracał się m.in. z prośbą o pomoc dla ubogich. Sformułował dogmat o grzechu pierworodnym i jako pierwszy tezę rozdziału władzy cesarskiej i papieskiej, która w późniejszych latach znalazła swoje rozwinięcie w ideach z okresu walki z cesarstwem. Wiele zarządzeń dyscyplinarnych Gelazjusza weszło na stałe do prawodawstwa kościelnego. Okres pontyfikatu św. Gelazego nazywany jest okresem gelazjańskiego renesansu. W 494 w liście do cesarza Bizancjum sformułował doktrynę dwuwładzy. W tym samym roku, na synodzie ogłosił zasady kształcenia duchownych i podziału funduszy kościelnych. Podczas swojego pontyfikatu zwalczał tendencje heterodoksyjne, a w szczególności arianizm, monofizytyzm. Wydał w tym celu też traktat De duobus naturis in Christo. Zwalczał także manicheizm, pelagianizm.

Grób papieża Gelazego znajduje się w bazylice św. Piotra.



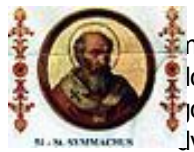
Anastazy II (zm. 19 listopada 498) - papież, którego pontyfikat przypadał w czasie od 24 listopada 496 do 19 listopada 498 roku.

Był synem rzymskiego kapłana, Piotra. Został wybrany pomimo sprzeciwów wpływowych hierarchów popierających politykę Feliksa III i Gelazego I.

Na synodzie w 495 zrehabilitował biskupa Misenus, którego ekskomunikował Feliks III.

W czasie niedługiego pontyfikatu Anastazego II król Franków Chlodwig przyjął chrześcijaństwo w Reims, w formule rzymskiej, nie ariańskiej. Papież korespondował z biskupami galijskimi. Papież za wszelką cenę dążył do po-

jednania Kościołów. W 497 roku odnowił także stosunki z, potępionym przez Gelazjusza I, biskupem Andrzejem z Tesalonik, a także przyjął jego diakona Fotyna. Wówczas duchowni papiescy uznali Anastazego za zdrajcę i zerwali z nim jedność – prawdopodobnie wówczas przepadła ostatnia szansa na zjednoczenie Kościołów. Wkrótce potem Anastazy zmarł. Został pochowany w portyku Bazyliki św. Piotra.



Symmachus (zm. 19 lipca 514 w Rzymie) - papież w okresie od 22 listopada 498 do 19 lipca 514, święty Kościoła katolickiego. Był nawróconym na chrześcijaństwo Sardyńczykiem, synem Fortunata. Został wybrany przez większość duchowieństwa opowiadającą się za stronnictwem "niezależnych". Mniejszość, związana z dworem cesarstwa wschodniego, wybrała własnego kontrkandydata, Wawrzyńca (antypapieża). Król Teodoryk Wielki zaakceptował dobrą wolę Symmachusa, by zwołać synod. Po opinii króla Teodoryka Symmach zwołał synod, który miał potwierdzić jego prawowity wybór. Kiedy król Teodoryk Wielki przybył z Rawenny do Rzymu papież Symmach witał go, zaś zwolennicy Wawrzyńca oskarżyli papieża o celebrowanie obchodów święt Wielkiej Nocy według starego kalendarza rzymskiego, a nie aleksandryjskiego. Na wezwanie króla Teodoryka Symmach wyjechał z Rzymu, ale nie dojechał do celu, bo w drodze otrzymał wiadomość, że oskarżono go o pożycie z niewiastą i przywłaszczenie własności kościelnej. Wrócił więc do Rzymu i chwilowo ukrył się w Bazylice św. Piotra. Zwolennicy Wawrzyńca nakłonili Teodoryka by mianował on Piotra, biskupa Altinum, rzymskim wizytatorem i zarządcą Stolicy Apostolskiej. Teodoryk zwołał synod biskupi, by ten zbadał dokładnie oskarżenia padające pod adresem papieża Symmachusa. W dniu rozpoczęcia synodu doszło w Rzymie do poważnych starć pomiędzy zwolennikami Wawrzyńca i Symmachusa. Pod nieobecność Symmachusa synod uznał, że papież może być postawiony tylko przed sądem Bożym, a nie ludzkim. Uchwalono też, że papież Symmach jest prawowitym papieżem, a kto odmawia mu posłuszeństwa jest schizmatykiem. Symmach po powrocie z Rawenny zwołał ważny dla historii papieżstwa synod. Odbył się on w Bazylice św. Piotra (przy udziale 72 biskupów włoskich) i podjął uchwały ograniczające możliwość ingerowania władzy świeckiej w wybór biskupa Rzymu. Dekret *Consilium dilectionis vestrae* z 1 marca 499 zakazywał jakichkolwiek pertraktacji za życia papieża i bez jego wiedzy. Dokument dawał papieżowi możliwość wskazania swego następcy, a w przypadku gdyby tak się nie stało, stanowił, że prawowitym papieżem będzie ten, kto zostanie wybrany przez całe duchowieństwo rzymskie, w przypadku zaś podziałów, przez jego większość. Dekret był pierwszą formalną próbą wprowadzenia przepisów dotyczących wyboru następcy urzędującego papieża. Wprowadzał ideę, że biskupa Rzymu wybierać mogło wąskie grono elektorów, a nie cały lud miasta.

W czasie swego pontyfikatu Symmach zarządził śpiewanie *Gloria in excelsis Deo* w niedzielnych Mszach Świętych (wg Pontyfikału rzymskiego). Dzięki jego wysiłkom i senatu rzymskiego odnowiono wiele budynków kościelnych i pałaców. W 514 roku ustanowił Arles diecezją całej Galii i Hiszpanii, a prymat nad nią powierzył św. Cezaremu, który był pierwszym biskupem spoza Italii. Został pochowany w grotach watykańskiej Bazyliki św. Piotra.

c.d.n. opracowała B. Węgrzyn



Święty Miesiąca

Święty Waclaw męczennik

Waclaw był synem księcia Czech, Wratysława I, i Drahomiry Lutycznej. Pogaństwo miało w kraju jeszcze wielu przedstawicieli. Wśród nich złym duchem była Drahomira, która po śmierci męża objęła w Czechach rządy. Korzystając z małoletności Waclawa, urządziła napad na jego babkę, św. Ludmiłę, wdowę po Bożywoju, pierwszym chrześcijańskim władcy w Czechach. Ludmiłę napadnięto 15 września 921 roku na zamku w Tetin i uduszono. Drahomira zaczęła na nowo wprowadzać siłą pogaństwo i niszczyć Kościół. Doprowadziło to do wojny z Niemcami. Najpierw na Czechy wyruszył książę Bawarii, Arnulf (922), a potem sam cesarz, Henryk I (928) występując w obronie misjonarzy, którzy znaleźli się w niebezpieczeństwie śmierci.

Na skutek tej interwencji Drahomira została zmuszona do tego, by ustąpić i oddać rządy swemu starszemu synowi, Waclawowi.

Młody książę zabrał się natychmiast do zagojenia ran, zadanych Kościołowi. Trzeba było zająć się odbudową zniszczonych kościołów i uzupełnieniem szeregów duchowieństwa. Żywość Waclawa głosi, że wyróżniał się on wielką pobożnością. Ikonografia przedstawia go czasem, jak nocą nawiedza kaplicę zamkową, gdyż pracowity dzień nie zostawiał mu wiele czasu na modlitwę. Miał osobiście uprawiać winną latorośl i pszenicę, by na ołtarz do katedry i swojej kaplicy zamkowej dostarczać koniecznego wina i chleba. Szczególną miłością darzył ubogich. Ikonografia często przedstawia więc Waclawa w otoczeniu aniołów.

Od cesarza Henryka I Waclaw otrzymał w darze relikwii św. Wita i św. Zygmunta. Ku czci św. Wita książę wystawił najpierw skromny kościół, który został z czasem rozbudowany do najokazalszej świątyni Czech. Do dziś jest ona klejnotem Pragi. Waclaw wyróżniał się szczególnym nabożeństwem do tego męczennika (+ ok. 305) jakby w przeżuciu, że i jemu przypadnie podobna śmierć.

Tak się też stało. Jego młodszy brat, Bolesław, za namową niecnej matki, Drahomiry, zaprosił Waclawa do udziału w konsekracji świątyni, jaką wystawił przy swoim zamku w Starym Bolesławcu ku czci świętych męczenników Kosmy i Damiana. Kiedy Waclaw tam się udał, został zamordowany przez siepaczy, naślanych przez Bolesława. Według podania, mord miał mieć miejsce w samym kościele. Działo się to 28 września (dzień wspomnienia Waclawa w kościele) ok. 929 roku. Ciało Waclawa pochowano w kościele św. Wita, zamienionym potem na katedrę, kiedy w Pradze zostało założone biskupstwo (963).

Święty książę został natychmiast uznany za męczennika, a niebawem został głównym patronem kraju. Najpiękniejszy plac w Pradze otrzymał jego imię. Znajduje się na nim okazały pomnik, przedstawiający św. Waclawa w zbroi rycerza na koniu. Wystawiono go w roku 1908. Imię Świętego stało się w Czechach bardzo popularne. W ikonografii Waclaw I Święty często przedstawiany jest w zbroi, w stroju królewskim. Jego atrybutami są: sztylet - narzędzie jego śmierci, anioł podający mu włócznię, trumna niesiona przez anioły.

Opr. A. Bargiel

Tytuł oryginału: "Der Blitz hat eingeschlagen"
Przekład z niemieckiego na podstawie wystąpień
p. Glorii Polo: Agnieszka Zuba



Miłość Boża

Musicie bowiem wiedzieć, o co wciąż mnie Pan pytał! Pytał mnie nieustannie o miłość, o bezinteresowną, bezwarunkową miłość. Brakowało mi na co dzień tej miłości, tej "caritas", dobroczynności, szerokiego zakresu chrześcijańskiej miłości. Brak Jego boskiej miłości, którą włożył nam wszystkim do kołyski jako zadanie i talent, to - reasumując - wynik przeglądu wszystkich wydarzeń mojego dotychczasowego życia. Potem mi wyjaśnił: **"Wiesz, twoja duchowa śmierć, obumieranie twojej duszy zaczęło się..."** Wówczas zrozumiałam: wprawdzie żyłam jeszcze, oddychałam, ale właściwie to umarłam; moja dusza umarła; udusiła się.

Gdybyście widzieli, czym jest "duchowa śmierć". Co to znaczy, że dusza obumarła, udusiła się. Powinniście byli widzieć, jak wygląda dusza, która odczuwa jedynie nienawiść. Jaka zgroza i przerażenie ogarnia na widok duszy, która jest jedynie zgorzkniała, nieznośna i uciążliwa. Myśli przez cały czas tylko o tym, jak może jeszcze dokuczyć światu. Tak właśnie wygląda dusza, gdy obciążona jest ciężkimi grzechami. Moja dusza jest tego przykładem. Na zewnątrz przyjemnie pachniałam i miałam na sobie drogie ubrania, ale moja dusza w środku strasznie cuchnęła i pogrążona była w przepaściach ludzkich i diabelskich złośliwości.

Zrozumiałe stałe się, dlaczego miałam wszystkie te depresje i opanowała mnie gorzyc. Pan wyjaśnia mi: **"Twoja duchowa śmierć zaczęła się bowiem od tego, gdy twoi bliźni i ich cierpienie stali się tobie całkowicie obojętni. Gdy nie miałaś po prostu dla nich serca. To było upomnienie ode Mnie i powinno być dla ciebie ostrzeżeniem, gdy ukazywałem ci cierpienie twoich bliźnich - przy tak wielu okazjach i we wszystkich częściach świata. Albo kiedy mogłaś zobaczyć w telewizji lub innych mass-mediach, jak ludzie byli porywani, zabijani, rozrywani od bomb i wypędzani, rzucałaś tylko powierzchowne komentarze: „Oh, biedni ludzie! Co za niegodziwość im się wyrządza!” Cierpienia twoich bliźnich w ogóle ciebie nie poruszyły, nie wzruszyły twojego skamieniałego serca, ich los nie zainteresował ciebie. W swoim sercu więc nic nie czułaś! Twoje serce było twarde jak kamień, lodowata skała. Twoje grzechy sprawiły, że skamieniało, stało się twarde i zimne!"**

I gdy moja "Księga Życia" zamknęła się, z pewno-

ścią możecie sobie wyobrazić, jaki wstyd i smutek mnie ogarnął. Ponadto odczuwałam wielki żal - ten ból był o tyle większy, bardziej nieznośny - że w swoim życiu byłam taka zła i niewdzięczna dla Boga Ojca, mojego Stworzyciela. Bowiem mimo moich wszystkich ciężkich grzechów, mimo całej mojej brudnej duszy i mojej obojętności, mimo mojej letniości i wszystkich strasznie okrutnych uczuć wobec moich bliźnich, Pan zawsze mnie szukał i to nawet do ostatniego momentu. Szedł za mną i czekał na znak mojej woli do zawrócenia i powrotu. Posyłał ciągle osoby, które napotykałam na swojej drodze życia i które były jego narzędziami, aby mnie skłoniły do zastanowienia się i powrotu do Niego. W ten sposób przemawiał do mnie, zwracał na Siebie uwagę, wołał mnie - często bardzo głośno. Zabrał mi też wiele rzeczy, aby skłonić mnie do zastanowienia się. Zsyłał mi próby i ciężkie chwile. Jak kłody rzucał mi pod nogi wielkie rozczarowania. Wszystko to czynił nieustannie, by mnie odzyskać, sprowadzić mnie na tę właściwą drogę do domu Ojca. Naprawdę próbował wszystkiego do ostatniej chwili i czekał na mój znak. Nigdy jednak nie naruszył mojej wolnej woli. Powinnam była rozpoznać Jego wołanie oraz czekanie i wtedy dobrowolnie podjąć właściwą decyzję.

Wiecie, kim i jaki jest Bóg, Ojciec nas wszystkich? Stoi jak żebrak na skraju naszej drogi życia. I właśnie jak żebrak błaga nas, podąża za nami, często jest natrętny; płacze i próbuje zmiękczyć nasze skamieniałe serce, i smutek ogarnia dogłębnie Jego Najświętsze Serce, gdy tak często musi przeżywać to, że odwracamy się do Niego plecami i nie zważamy na Niego, albo tak czynimy, jak gdybyśmy Go nie zauważali. Tak często i na różne sposoby uniża się - tak jak uniżył się na Krzyżu - by tylko sprawić, abyśmy się nawrócili i zmienili nasze życie, powrócili do Niego, do domu Ojca.

I gdy powiedziałam do Niego: **"Słuchaj, mój Panie, potępił mnie!"** ponownie zdałam sobie sprawę, jak bezczelnie się zachowałam. To oczywiście nie była prawda, gdyż On nigdy mnie potępił, to ja sama doprowadziłam do tego wszystkiego. Zrozumiałam, że w zależności od nastroju i ochoty - z wolnością, jakie ma stworzenie, a którą Bóg szanuje - podejmowałam decyzje. Znalazłam sobie swojego "ojca" i własny "klan". Ojcem, którego sobie wybrałam, nie był Bóg Ojciec, lecz szatan. Diabła wzięłam sobie za ojca i przewodnika mojego życia. Według jego woli i kłamstw ukształtowałam sobie życie. On i jego mamidła były sensem mojego nędznego życia.

Kiedy moja "Księga Życia" została zamknięta, dotarło do mnie, że wciąż zwisam głową w dół na krawędzi strasznej, ciemnej przepaści. Byłam pewna, że spadnę bezpowrotnie do tej mrocznej dziury, na końcu której wyobrażałam sobie bramę, przez którą później wkroczę do wiecznego potępienia. Zaczęłam więc z całej siły i rozpaczliwie krzyzczeć, i wołać. Błagałam wszystkich Świętych, aby mnie uratowali. Nie macie pojęcia, ilu Świętych na raz przyszło mi na myśl. Nie wiedziałam w ogóle, że znałam tytuły Świętych i ich imiona. Byłam przecież taką letnią, mało tego, naprawdę złą katoliczką. W tamtej chwili jednakże myślałam tylko o tym, by się uratować. I było mi całkowicie obojętne to, czy uratowałby mnie Św. Józef Robotnik, czy św. Franciszek z Asyżu, czy inny przywołany Święty. Najważniejsze, abym była uratowana. Na koniec skończyły mi się imiona Świętych, których przywoływałam. Żaden

mi nie przychodził na myśl i nagle zapadła grobowa cisza.

Ta cisza sprawiała, że znowu czułam nieopisane cierpienia. Poczulałam beznadziejną pustkę. Czułam się samotna i całkiem opuszczona. Mogłam tylko myśleć o tym, że na ziemi wszyscy ludzie z pewnością myślą o mnie i mojej reputacji jako dobrej, pięknej i świętej. Tę reputację umyślnie sobie zbudowałam dzięki mojemu stworzonemu przez siebie fikcyjnemu światu. Wszyscy opłakiwali mnie, rozmawiali o mojej "świętości", czekali na moją śmierć, by potem zwracać się do swojej "świętej", którą przecież oboje znali, prosząc ją o ten czy tamten "cud".

Popatrzcie, w jakiej beznadziejnej sytuacji byłam. Żadna z tych opłakujących mnie osób, które czekały na moją śmierć - nawet moi najgorsi wrogowie - nie mogli wyobrazić sobie, w jak beznadziejnej sytuacji się znajdowałam - a mianowicie tuż przed wiecznym potępieniem, przed odejściem do piekła, w istnienie którego większość z tych opłakujących osób całkiem już nie wierzyła. I gdy te myśli kłębiły mi się w głowie i ciągle zaprzeczająco nią potrzasałam - wyrażając niezrozumienie dla tego rozdziwisku pomiędzy moim położeniem a myślami opłakujących mnie osób - wówczas wznoszę oczy ku górze, widzę oczy mojej matki i nasze spojrzenia się spotykają. Spoglądamy na siebie, patrzymy sobie wprost w oczy. Pośród wielkich cierpień wołam do matki: **"Mamo! Co za hańba. Potępiają mnie. Stamtąd, gdzie muszę iść, nigdy już nie powrócę i nigdy więcej się nie zobaczymy"**.

W tym momencie mojej matce została udzielona wielka, cudowna łaska. Przez cały czas była całkowicie nieruchoma i sztywna. I nagle pozwolono jej, by uniosła dwa palce ku górze i dała mi przez to jednoznaczny znak, bym również spojrzała w górę. W tej samej chwili z moich oczu odpadają dwie wielkie skorupy, które sprawiały mi niewyobrażalny ból i były powodem mojej duchowej ślepoty. Odpadają więc ode mnie i widzę nagle coś niesamowicie pięknego: pośrodku, naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Jednocześnie przypominam sobie, jak jedna z moich pacjentek powiedziała mi pewnego razu: **"Niech pani doktor posłucha i zapamięta sobie. Jest pani wielką materialistką, ale pewnego dnia przypomni pani sobie, co teraz powiem. Tak, będzie nawet pani tego bardzo potrzebować. W obliczu wielkiego niebezpieczeństwa, którego pani nie uniknie, nieważne jakiego rodzaju jest to niebezpieczeństwo, jeśli znajdzie się pani w takiej sytuacji, to niech się Pani zwróci do naszego Pana Jezusa Chrystusa i prosi Go, aby pokrył i ochronił panią Swoją Przenajdroższą Krwią. W ten sposób nigdy pani nie opuści i nie pozostawi samą. On bowiem także panią odkupił Swoją Przenajdroższą Krwią!"**.

Z wielką skruchą i wstydem, wśród wielkich cierpień w moim sercu, zaczęłam drzeć się wniebogłosy: **"Panie Jezu, zmiłuj się nade mną! Przebacz mi! Panie, daj mi drugą szansę!"**.

Potem przeżyłam najpiękniejszy moment w całej tej historii. Brakuje mi po prostu słów, by jak najlepiej opisać



tę chwilę. On, nasz Pan, Jezus Chrystus, schodzi na dół wyciąga mnie z tej czarnej, okropnej otchłani, z tej napawającej strachem dziury. I gdy mnie wyciągnął i wziął za rękę, to wtedy te wszystkie stwory, te ohydne kreatury i te palące plamy, które wcześniej czułam, odpadły ode mnie i cała ziemia pode mną pełna była tych śmieci. Unosi mnie więc do góry i przenosi na tę płaszczyznę, którą opisałam wcześniej. Z tą miłością, niedającą się wyrazić ludzkimi słowami, mówi do mnie: **"Powróćisz na ziemię, otrzymasz drugą szansę..."**. Przy tym mówi również z powagą: **"Tej łaski powrotu nie otrzymiesz dzięki modlitwom twoich przyjaciół i najbliższych. Można się tego spodziewać i jest to normalne, że twoja rodzina i osoby, które ciebie cenią, modlą się za ciebie i błagają Mnie z twego powodu. Możesz powrócić dzięki modlitwie tak wielu ludzi, którzy nie są z tobą spokrewnieni i nie należą do twojej rodziny. Tak wiele obcych ci osób gorzko płakało, modliło się do Mnie ze złamanym sercem i z głębi duszy, i w twojej intencji wznosili do Mnie swe serce, jako wyraz uczucia największej miłości i sympatii"**.

W owej chwili ujrzałam, jak mnóstwo światła, niczym małe białe płomienie, pełne bezinteresownej i czystej miłości, zaczęło świecić. I widzę nagle wszystkie osoby, które się za mnie modliły. To była demonstracja mocy modlitwy wstawienniczej. Wszystkimi tymi światłami były tysiące osób, które dowiedziały się o moim wypadku z gazet, serwisów radiowych i telewizji, które były poruszone tą wiadomością, płakały z tego powodu, wznosiły za mnie do Pana akty strzeliste, i naprawdę mi współczuły. Wiele z nich coś zaoferowało i poświęciło dla mojego ratunku. Wiedźcie, że Msza święta jest największym darem, jaki możecie komuś sprawić. Eucharystia bowiem nie jest dziełem człowieka, a bezpośrednią interwencją Boga w świecie.

Jeden z płomieni był jednakże szczególnie duży, wyróżniał się spośród innych i świecił, emanował większym światłem niż wszystkie inne. To był płomień osoby, która włożyła w swą modlitwę najwięcej bezinteresownej i prawdziwej miłości bliźniego. Ciekawiło mnie więc, kim był ten człowiek, który nie wiadomo dlaczego okazał mi tyle miłości. Wówczas Pan rzekł do mnie: **"Ten człowiek, którego tam widzisz, to osoba, która odczuła tak wielką sympatię i czułą miłość - mimo że całkowicie jesteście sobie obcy - że trudno jest to sobie wyobrazić"**.

Pan pokazał mi, jak to wszystko się wydarzyło. Ten biedny mężczyzna indiańskiego pochodzenia, dla mnie święty rodak, żył na wsi u stóp "Sierra Nevada de Santa Marta". Był biednym i bardzo prostym rolnikiem. Nie miał wystarczająco dużo pożywienia dla własnej rodziny. Pożar zniszczył mu w owym roku jego zbiory. Lis zabrał większą część kur, jakie mu pozostały do przeżycia. Na domiar złego guerilleros zabrali mu syna, by użyć go jako żołnierza - dziecko do swoich celów. Chodził na Mszę św. do wsi i uczestniczył w niej z takim nabożeństwem, jakie rzadko się widzi. Pan pozwolił mi zobaczyć, jak ten bied-

ny wieśniak żarliwie się modlił na Mszy: **"Panie mój i Boże, Kocham Cię, dziękuję Ci za życie, moją rodzinę i moje dzieci!"**. Cała jego modlitwa była jednym wielkim dziękczynieniem i uwielbieniem. Miał przy sobie dwa banknoty - jeden o nominale 10 peso, drugi 5 peso. Możecie to sobie wyobrazić, że on na tacę nie dał banknotu o nominale 5 peso, lecz pomimo swojej nędzy 10? Wiecie, ja ofiarowałam banknoty, które jako fałszywki zdarzyło mi się od kogoś otrzymać w gabinecie. Po Mszy za resztę pieniędzy kupił sobie jeszcze trochę chleba i sera. Te artykuły spożywcze zostały mu zawinięte w starą gazetę z poprzedniego dnia, co zwykle się robić na wsi. Gdy w drodze powrotnej chciał sobie coś zjeść i rozpakował bułeczki, ujrzał na stronie tytułowej tego wydania *"El Espectador"* zdjęcie mojego zwęglonego ciała, jak leżało na ulicy.

Kiedy ten prosty człowiek zobaczył zdjęcie, którego podpisu i towarzyszącego mu artykułu nie umiał nawet przeczytać, z wielkim pośpiechem i nie zwlekając długo, upadł na kolana i począł gorzko i rzewnie płakać. Uczynił to z tak wielką, wewnętrzną, bezinteresowną oraz dziecięcą miłością, i odmówił przy tym płaczącym głosem następującą modlitwę: **"Ojcze w Niebie, Panie mój i Boże, zmiłuj się nad moją siostrzyczką. Panie, uratuj ją, pomóż jej, Panie, nie pozwól, aby zginęła, wejrzyj łaskawie i zaopiekuj się nią. Jeśli uratujesz moją siostrzyczkę, obiecuję Ci, że pieszo odbędę pielgrzymkę do sanktuarium w Buga (maryjne miejsce pielgrzymkowe w poł. Kolumbii) i na pewno dotrzymam tej obietnicy, Ty zaś pomóż mojej siostrzyczce i uratuj ją!"**.

Wyobraźcie sobie! Jakiś całkiem prosty i biedny rolnik, który nie klął na Boga ani Go nie przeklinał, mimo że musiał znosić głód i pragnienie, który rozumiał czym jest prawdziwa, bezinteresowna miłość, oferuje Panu przemierzenie naszego wielkiego kraju, by odbyć obiecaną pielgrzymkę za kogoś, kogo w ogóle nie zna i jeszcze nigdy nie spotkał w swoim życiu. Pan wyjaśnił mi: **"Widzisz teraz! To nazywam miłością bliźniego!"** (...) Zaraz po tym powiedział mi: **"Powrócisz na ziemię. O tym swoim przeżyciu jednakże nie opowiesz tysiąc razy, a tysiące tysięcy razy. Będą ludzie, którzy nie zmienią się, mimo że dowiedzą się o twojej historii. I takie osoby sądzone będą wtedy z większą surowością. Tak samo jak w twoim przypadku, w czasie twojego drugiego przybycia na twój sąd będą obowiązywały surowsze kryteria"**.

Również pomazańcy, to znaczy konsekrowani Pana będą sądzeni według surowszych kryteriów. I każdy z tych, którzy wiedzą o działywaniach przez Pana cudach w tym świecie, spotka się z surowszym kryterium. Nie ma bowiem gorszego głuchoniemego, od tego, kto po prostu nie chce słuchać. Nie ma gorszej ślepoty, jak ta, gdy człowiek nie chce widzieć.

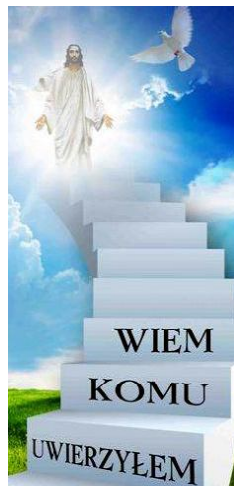
Wszystko, co Wam dziś tutaj opowiedziałam, drodzy Bracia i Siostry w Panu, nie jest groźbą czy pogroźką, żadnym też szantażem, nasz Pan bowiem nie potrzebuje nam grozić czy nas szantażować. To, co dziś usłyszeliście albo co przed chwilą przeczytaliście, jest Waszą drugą szansą, okazją, którą wszyscy, Wy i ja, zawdzięczamy jedynie niezmierzonej dobroci naszego Boga.

Skorzystajcie z tej oferty. Być może to Wasza ostatnia okazja. Dzięki naszemu dobremu Panu przeżyłam to, co przeżyłam. W ten sposób dzięki łasce Boga mogę Wam o tym mówić. Gdy bowiem otworzy się przed Wami "Księ-

ga Życia", przed każdym z Was, gdy każdy z Was przejdzie do wieczności, gdy umrze, wszyscy doświadczymy tego samego procesu i zobaczymy siebie takimi, jakimi naprawdę jesteśmy, bez retuszu, z tą różnicą, że w obecności Boga zobaczymy i usłyszymy nasze najgłębsze myśli oraz najbardziej tajemne uczucia. Wszystko będzie jasne i nic się nie ukryje.

Bezustannie jak żebrak prosi On, abyśmy się nawrócili, abyśmy powrócili o domu Ojca, powrócili do Niego, by zacząć od nowa i stać się nowymi stworzeniami z Nim i przez Niego. Bez Jego pomocy bowiem nie jest to dla nas możliwe.

Niech Pan, nasz Bóg, obsypie Was wszystkich hojnie swoim błogosławieństwem i łaską.



Chwała Bogu, Ojcu, który nas stworzył i kocha nas z wielką czułością; chwała niech będzie Synowi Bożemu, naszemu Panu, Jezusowi Chrystusowi, który swoim cierpieniem na krzyżu wybawił nas od wszelkiej winy za grzech i obmył nas swoją Krwią Przenajdroższą z wszelkich grzechów i odkupił za cenę swojej Najdroższej Krwi; Chwała niech będzie Duchowi Świętemu, który nas uświęca i wzmacnia mocą swoich darów, pociesza i wspiera, aż Ty Panie powrócisz, jak sam nam obiecałeś. Przyjdź Panie, niech nadejdzie godzina, która uczyni wszystko nowym i utworzy Twe królestwo. Uczyni wszystko nowym i ustanów królestwo miłości i pokoju. Amen.

Gloria Polo KONIEC.



Dzienniczek **Ciąg dalszy / 80**

23 V 1937. Dzień Trójcy Przenajświętszej.

W czasie mszy św. nagle zostałam zjednoczona z Trójcą Przenajświętszą. Poznałam Jej majestat i wielkość. Złączona byłam z trzema Osobami. I skoro się jest złączoną z jedną z tych Czcigodnych Osób - równocześnie byłam złączona z dwoma innymi Osobami. Szczęście i radość, jaka się udzieliła duszy mojej, jest nie do opisanie. Smutno mi, że nie mogę tego napisać słowami, co jest bez słów.

Usłyszałam te słowa: *Powiedz przełożonej generalnej, niech liczy na ciebie, jako na najwierniejszą córkę w Zakonie.* Po tych słowach przyszło mi wewnętrzne zrozumienie, czym jest wszystko stworzone wobec Boga. Wielki i niepojęty jest majestat Jego, a że się tak zniża łaskawie ku nam, jest to przepaść miłosierdzia Jego...

Wszystko się skończy na tej łez dolinie, i łzy przepłyną i ból ustanie. Jedno tylko nie zginie - Miłość ku Tobie, Panie.

Wszystko się skończy na tym wygnaniu, doświadczenia i puszczę duszy. I choćby była dusza w ustawicznym konaniu, Gdy ma Boga - nic jej nie wzruszy.

27 V 1937. Boże Ciało.

W czasie modlitwy usłyszałam te słowa: *Córko moja, niech się napelni radością serce twoje. Ja, Pan, jestem z tobą, nie lękaj się niczego, jesteś w sercu moim.* W tym momencie poznałam wielki majestat Boga i zrozumiałam, że z jednym poznaniem Boga nic nie może iść w porównanie; zewnętrzna wielkość niknie, jak proszek, przed jednym aktem głębszego poznania Boga.

Pan wlał w duszę moją tak wielką głębię pokoju, że nic już mi go nie zaćmi. Pomimo wszystkiego, co się wkoło mnie dzieje, nie odbiera mi to ani na chwilę spokoju; chociażby świat się cały walił, i to nie jest w stanie zamącić głębi i ciszy mojej, w której spoczywa Bóg. Wszystkie wydarzenia i najrozmaitsze rzeczy, które się dzieją, pod Jego stopą są.

To głębsze poznanie Boga daje mi zupełną swobodę i wolność duchową, a w ścisłym zjednoczeniu z Nim nic mi przeszkodzić nie może, nawet moce anielskie nie są w stanie. Czuję, że jestem wielka, kiedy jestem zjednoczona z Bogiem. Co za szczęście mieć świadomość Boga w sercu i żyć w ścisłej z Nim zażyłości.

Kiedy przyszła procesja z Borku³²³ do nas i nieśli Go do schowania w naszej kaplicy, wtem usłyszałam głos z Hostii: *Tu jest moje odpocznienie.* W czasie błogosławieństwa dał mi Jezus poznać, że niedługo nastąpi tu uroczysta chwila na miejscu tym. - *Upodobałem sobie w sercu twoim i nic mnie nie powstrzyma w udzielaniu łask tobie.* Ta wielkość Boża zalewa duszę moją i tonę w Nim, i niknę, i gubię się w Nim, rozplywając się w Nim...

30 V 1937 Dziś konam za Bogiem. Tęsknota ogarnęła całą duszę moją; jak strasznie czuję, że jestem na wygnaniu. O Jezus, kiedy nadejdzie chwila pożądana?

31 V 1937 Dusza moja udręczona nigdzie nie znajduje pomocy, jedno w Tobie - Hostio żywa. W Twoim miłosiernym Sercu cała ufność moja. czekam cierpliwie na słowo Twoje, Panie.

O, jaki ból sprawia mojemu sercu, kiedy patrzę na zakonnice, która nie ma ducha zakonnego. Jak można się podobać Bogu, kiedy pycha i miłość własna rozsądza - i pokrywa się, że stara się o chwałę Bożą, a tu tymczasem idzie o chwałę własną. Kiedy to spostrzegam, bardzo mnie to boli. Jak może taka dusza ściśle się z Bogiem zjednoczyć? Nie ma mowy o zjednoczeniu się z Panem.

I VI 1937 Dziś u nas procesja Bożego Ciała³²⁴. Przy pierwszym ołtarzu wyszedł ogień z Hostii św. i przeszył mi serce, i usłyszałam głos: *Tu jest odpocznienie moje.* Żar zapalił się w sercu moim, czułam że jestem przemieniona cała w Niego.

Wieczorem dał mi poznać, jak wszystko, co ziemskie, krótko trwa. A wszystko, co niby wielkie, rozwiewa się jako dym, a duszy nie daje swobody, ale zmęczenie. Szczęśliwa dusza, która te rzeczy rozumie i jedną tylko stopą dotyka się ziemi. Odpocznienie moje jest, kiedy jestem złączona z Tobą, wszystko inne męczy mnie. O, jak bardzo czuję, że jestem na wygnaniu. - Widzę, że nikt mego wnętrza nie rozumie, Ty mnie tylko rozumiesz, który jesteś utajony w sercu moim, a wiecznie żywy.

4 VI Dziś uroczystość Najświętszego Serca Jezusa³²⁵. W czasie mszy św. miałam poznanie Serca Jezusa: jakim ogniem miłości płonie ku nam, jest morzem



miłosierdzia; wtem usłyszałam głos: *Apostołko mojego miłosierdzia, głoś światu całemu o tym niezgłębionym miłosierdziu moim, nie zniechęcaj się trudnościami, jakie napotkasz w głoszeniu mojego miłosierdzia. Te trudności, które cię tak boleśnie dotykają, są potrzebne dla twego uświęcenia i dla wykazania, że dzieło to moim jest. Córko moja, bądź pilna w zapisywaniu każdego zdania, które do ciebie mówię o moim miłosierdziu, bo to jest dla wielkiej liczby dusz, które korzystać z tego będą.*

+ W adoracji dał mi Pan poznać głębiej, co się tyczy dzieła tego.

Dziś przeproszałam Pana za wszystkie zniewagi, jakich doznaje Jego Boskie Serce w domach naszych.

6 VI 1937 Pierwsza niedziela miesiąca. Dziś wzięłam sobie rekolekcje miesięczne. Światło z rannego rozmyślenia: cokolwiek ze mną zrobisz, Jezus, ja Cię zawsze kochać będę, bo Twoja jestem. Wszystko mi jedno, czy mnie tu pozostawisz, czy też gdzie indziej - zawsze Twoją jestem.

Z miłością poddaję się najmądrszemu wyrokowi Twoim, o Boże, a wola Twoja, o Panie, jest mi pokarmem na każdy dzień. Ty, który znasz uderzenia serca mego, wiesz, że ono bije wyłącznie dla Ciebie, Jezus mój. Tęsknoty mojej za Tobą nic ugasić nie zdoła. Ja konam za Tobą, Jezus - kiedyż zabierzesz mnie do mieszkania swego?

Niech pokładają nadzieję w miłosierdziu moim najwięksi grzesznicy. Oni mają prawo przed innymi do ufności w przepaść miłosierdzia mojego. Córko moja, pisz o moim miłosierdziu dla dusz znękanym. Rozkosz mi sprawiają dusze, które się odwołują do mojego miłosierdzia. Takim duszom udzielam łask ponad ich życzenia. Nie mogę karać, choćby ktoś był największym grzesznikiem, jeżeli on się odwołuje do mej litości, ale usprawiedliwiam go w niezgłębionym i niezbadanym miłosierdziu swoim. Napisz: Nim przyjdę jako Sędzia sprawiedliwy, otwieram wpierw na oścież drzwi miłosierdzia mojego. Kto nie chce przejść przez drzwi miłosierdzia, ten musi przejść przez drzwi sprawiedliwości mojej...

Kiedy raz miałam przykrość w sercu z pewnego powodu i żaliłam się Panu - odpowiedział Jezus: *Córko moja, czemu ci tak zależy na pouczeniu i mowie ludzi? Ja sam chcę cię pouczać, dlatego tak składam okoliczności, abyś nie mogła być na tych naukach; w jednym momencie dam ci poznać więcej, niż inni zdobędą mozoląc się przez lat wiele.*

20 VI 1937 Wtenczas jesteśmy najwięcej podobni do Boga, kiedy przebaczymy bliźnim. Bóg jest miłością, dobrocią i miłosierdziem...

Miłosierdzie moje powinna odzwierciedlić w sobie każda dusza, a szczególnie dusza zakonna. Serce moje jest przepelnione litością i miłosierdziem dla wszystkich. Serce mojej oblubienicy musi być podobne do serca mego, musi z jej serca tryskać źródło miłosierdzia mojego dla dusz, inaczej nie przyznam się do niej.

+ W pewnych momentach poznałam, jak dusze zakonne bronią chwały własnej, pozorując chwałę Bożą, a tu tymczasem nie rozchodzi się o chwałę Bożą, ale o chwałę własną. O Jezus, jak mnie to zabolalo. Co za tajemnicę wykryje dzień sądów Twoich. Jak można kraść dary Boże?

Dziś spotkała mnie wielka przykrość od pewnej osoby, czyli przez pewną świecką osobę. Osoba ta na podstawie jednej rzeczy prawdziwej, mówiła wiele rzeczy zmyślonych, a ponieważ wzięto te rzeczy wszystkie za prawdziwe i rozniesiono je po całym domu; kiedy doszło do uszu moich, ścisnęło mi się serce - jak można nadużywać cudzej dobroci? Ale postanowiłam sobie ani jednego słowa nie wypowiedzieć na swoją obronę, a tej osobie okazać jeszcze większą dobroć. Lecz aby znieść to spokojnie, spostrzegłam, że sił mam za mało, ponieważ przeciągało się to na tygodnie. Kiedy widzę, że się burza zrywa, a wiatr zaczyna sypać prosto w oczy piasek, posłam przed Najświętszy Sakrament i rzekłam do Pana: Jezu, proszę Cię o moc Twej łaski posiłkującej, bo czuję, że nie dam rady w tej walce. Zastłoń mnie piersią swoją.

Wtem usłyszałam te słowa: *Nie bój się, ja jestem z tobą*. Kiedy odeszłam od ołtarza, dziwna moc i spokój zalały mi duszę, a burza, która szalała, uderzała o duszę moją jako o skałę, a piana burzy opadła na tych, którzy ją wzniecili. O, jak dobry jest Pan, który każdemu zapłaci według uczynku... Niech każda dusza sobie wyprasza pomoc łaski posiłkującej, gdyż czasami zwykła łaska nie wystarcza.

+ Gdy ból zawładnie całą mą duszą i horyzont się ściemni jak noc, a serce rozdarte męki katuszą, Jezu ukrzyżowany, Tyś moja moc.

Gdy dusza bólem zmroczona, Wyteża siły i walczy bez wytchnienia, a serce w udręczeniu gorzkim kona, Jezu ukrzyżowany, nadziejo mego zbawienia.

I tak dzień po dniu upływa, A dusza kapie się w goryczy morza, i serce się we łzach rozplywa, Jezu ukrzyżowany, Ty mi świecisz jak zorza.

A gdy kielich goryczy już się przelewa I wszystko wobec niej jest sprzyjęzone, a dusza ogrójkowe chwile przeżywa. Jezu ukrzyżowany, w Tobie mam obronę.

Gdy dusza w poczuciu swej niewinności Przyjmuje od Boga te dopuszczenia, wtenczas serce jest zdolne odpłacać się miłością za przykrości, Jezu ukrzyżowany, mą słabość we wszechmoc zmieniaj.

Nie jest to rzecz łatwa znosić wesoło cierpienia, a zwłaszcza niewinne. Natura zepsuta burzy się, i choć wola i rozum są wyższe ponad cierpienie, bo są w stanie czynić dobrze tym, co im zadają cierpienie, to jednak uczucie robi dużo hałasu i jak duch niespokojny napada na wolę i rozum, lecz gdy widzi, że samo nic nie może, cichnie, i poddaje się rozumowi i woli. Jak straszdyło jakieś wpada do wnętrza i robi wiele hałasu, chcieć tylko go posłuchać, kiedy jest nie w karbach woli i rozumu.

23 VI 1937. Kiedy się modliłam przed Najświętszym Sakramentem, nagle ustąpiło mi cierpienie fizyczne i usłyszałam głos w duszy: Widzisz, że mogę ci dać wszystko w jednej chwili, mnie nie krępują żadne prawa.

24 VI 1937. Po Komunii świętej usłyszałam te słowa: Wiedź o tym, córko moja, że w jednej chwili mogę ci dać wszystko, co ci potrzebne do spełnienia dzieła tego. Po tych słowach dziwne światło pozostaje w duszy mojej, a wszystkie żądania Boże wydają mi się tak proste, że nawet małe dziecko by je spełniło.

27 VI 1937. Dziś widziałam klasztor tego nowego zgromadzenia³²⁶. Obszerne i wielkie pomieszczenie, zwiędzałam każdą rzecz po kolei, widziałam, że wszędzie

Opatrzność Boża dostarczyła tego, co było potrzeba. Osoby w tym klasztorze żyjące chodziły w sukniach świeckich na razie, lecz duch panował zakonny w całej pełni, i urządzałam wszystko tak, jak sobie życzył Pan. Nagle zostałam strofowana przez jedną z naszych sióstr: Jak może siostra takie dzieła spełniać? - Odpowiedziałam: To nie ja, ale Pan przeze mnie, a na wszystko mam pozwolenie. W czasie mszy przyszło mi światło i zrozumienie głębokie całego dzieła tego i nie pozostawiło w duszy mojej ani cienia wątpliwości.

Dał mi Pan poznać w trzech jakby odcieniach swą wolę, lecz to jedno jest.

Pierwsze jest, gdzie dusze odosobnione od świata palić się będą w ofierze przed tronem Bożym i upraszać miłosierdzie dla świata całego... I wypraszać błogosławieństwo dla kapłanów, i modlitwą swoją przygotowywać będą świat na ostateczne przyjście Jezusa.

Drugie: jest modlitwa połączona z czynem miłosierdzia. Szczególnie bronić będą duszy dziecka przed złym. Modlitwa i czyn miłosierdzia duszera w sobie wszystko, co te dusze czynić mają, a do grona ich mogą być przyjęte nawet najbiedniejsze, i w egoistycznym świecie będą się starały rozbudzić miłość, miłosierdzie Jezusa.

Trzecie: jest modlitwa i uczynność miłosierdzia nie obowiązująca żadnym ślubem, lecz za ich wykonanie będą mieli udział we wszystkich zasługach i przywilejach całości. Do tego odcienia mogą należeć wszyscy ludzie na świecie żyjący. Członek tego odcienia powinien przynajmniej jeden uczynek dziennie spełnić miłosierdzia, przynajmniej, a może ich być wiele, gdyż każdemu jest go łatwo spełnić, a nawet najbiedniejszemu, bo jest potrójne wykonanie miłosierdzia: słowo miłosierne - przez przebaczenie i pocieszenie; drugie - gdzie nie możesz słowem, to modlić się - i to jest miłosierdzie; trzecie - uczynki miłosierdzia. A gdy przyjdzie dzień ostatni, z tego sądowni będziemy i według tego otrzymamy wyrok wieczny.

Boże upusty uchyliły się dla nas, chciejmy z nich korzystać, nim nadejdzie dzień sprawiedliwości Bożej, a będzie to dzień straszny.

Kiedy raz zapytałam Pana Jezusa, jak może znieść tyle występków i różnych zbrodni, i nie karze ich, odpowiedział mi Pan: Na ukaranie mam wieczność, a teraz przedłużam im czas miłosierdzia, ale biada im, jeżeli nie poznają czasu nawiedzenia mego. Córko moja, sekretarce mojego miłosierdzia, nie tylko cię obowiązuje pisanie i głoszenie o moim miłosierdziu, ale wypraszać im łaskę, aby i oni uwielbili moje miłosierdzie.



Przypisy Dzienniczka

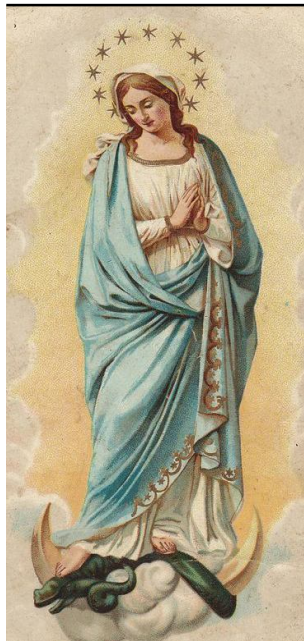
323 Chodzi o procesję w uroczystość Bożego Ciała. Procesja ta wychodziła z kościoła parafialnego w Borku Fałęckim i kończyła się przy ostatnim ołtarzu, który był na terenie ogrodu Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia. Najświętszy Sakrament pozostawał wtedy w kaplicy sióstr.

324 Procesja w oktawie Bożego Ciała. W Zgromadzeniu Matki Bożej Miłosierdzia w Krakowie procesja szła po ogrodzie klasztornym.

325 Święto Najświętszego Serca Pana Jezusa obchodzone jest w piątek po oktawie Bożego Ciała.

326 Por. Dz. 435-438; 559; 563; 573; 1155-1158 i inne.

Poznaj, by zrozumieć



MARYJA - POŚREDNICZKA I SZAFARKA ŁASK

POŚREDNICTWO MARYI

Wierzący często zwracają się w modlitwach do Maryi ufni, że nie odmówi im niczego. Matka Boża nazywana jest pośredniczką i szafarką łask.

Pyt.: W jakim znaczeniu można Maryję nazywać pośredniczką?

Odp.: Chrystus powiedział: "Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam" (Mt 7,7). Na weselu w Kanie Galilejskiej Maryja zauważyła, że zabrakło wina i powiedziała do Jezusa: "Nie mają już wina" (J 2,3). Swymi słowami pobudziła Syna do spełnienia pierwszego cudu przemienienia wody w wino. Wierzymy, że i teraz wzięta do nieba Matka Boża modli się za nas, że jest naszą orędowniczką i ucieczką grzeszników. Nie można jednak sądzić, że Maryja jest dla nas "lepszą" niż Chrystus lub Ojciec niebieski, gdyż Jej miłość do nas i Jej troska o nasze zbawienie stanowi tylko "odbicie" nieskończonej miłości Boga i Jego życzliwości. Pomoc Maryi jest skuteczna, ponieważ dobry Bóg wysłuchuje Jej modlitwy i prośby.

Pyt.: W jakim sensie można Maryję nazywać szafarką łask?

Odp.: Jezus Chrystus, wcielone Odwieczne Słowo Boże, stanowi największy dar udzielony nam przez Ojca. Przez to Słowo wszystko się stało. Dzięki zgodzie Maryi dokonano się wcielenie, czyli Słowo ciałem się stało i zamieszkało między nami (por. J 1,14). Tym, którzy Je przyjęli, wierzącym w Jego imię dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi (por. J 1,12-13). Chrystus jest źródłem wszelkiej łaski, Maryja zaś - Jego Matką. Można Ją zatem nazywać Matką łaski Bożej. Ponieważ przez swoje Boże Macierzyństwo Maryja dała nam Dawcę wszelkich darów Bożych, dlatego mówimy, że jest szafarką łask.

Maryja jest naszą pośredniczką i szafarką łask, także dlatego, że wyprasza je dla nas u Boga. Wiele darów otrzymujemy dzięki Jej zasługom, dzięki Jej współcierpieniu z Chrystusem. Można nazywać Maryję szafarką łask i dlatego, że przykład Jej świętości stanowi dla nas wielką łaskę Bożą, czyli pomoc do zbawienia. Życie Maryi jest dla nas drogowskazem, wskazującym drogę do wiecznego szczęścia.

Pyt.: Kto udziela łask: Bóg, Maryja czy świę-

ci?

Odp.: Teologia mówi o dwóch rodzajach darów Bożych: pierwszy nazywa łaskami zewnętrznymi, drugi - łaskami wewnętrznymi. Łaską zewnętrzną może być np. dobra książka, spotkany człowiek, którego przykład lub słowo pobudza do nawrócenia itp. Taką zewnętrzną łaską jest też dla nas świętość Maryi, przykład Jej życia pełnego miłości do Boga i ludzi, zawierzenia. Dzięki temu przykładowi wielu ludzi się nawraca, zmienia swoje postępowanie, dąży do doskonałości, odnajduje drogę wiodącą do zbawienia wiecznego.

Wewnętrznymi łaskami teologia nazywa usynowienie, usprawiedliwienie, wiarę, łaskę uświęcającą, zjednoczenie z Bogiem, przebaczenie grzechów i inne dary. Tylko Bóg może udzielać łask wewnętrznych, koniecznych do zbawienia. Maryja, święci, ludzie żyjący na ziemi mogą jedynie wypraszać ten rodzaj łask Bożych.

NIEPOKALANE POCZĘCIE I ŚWIĘTOŚĆ BOŻEJ RODZICIELKI

Kościół wierzy, że Maryja została obdarowana przez Boga wyjątkowymi łaskami, z których największą jest dar Niepokalanego Poczęcia i świętości.

Pyt.: Na czym polega Niepokalane Poczęcie Maryi?

Odp.: Pierwsi rodzice, skuszeni przez szatana, zwątpili w miłość Boga, w sensowność Jego przykazań, przez co zniszczyli w sobie przyjacielskie nastawienie do Niego i łaskę jedności z Nim. Upadek pierwszych rodziców spowodował, że wszyscy ludzie przychodzą na świat bez łaski jednoczącej z Bogiem, bez daru nadprzyrodzonego życia Bożego, co teologia nazywa stanem grzechu pierworodnego. Jezus Chrystus w sakramencie chrztu zmywa z nas ten grzech, obdarza darem życia Bożego i jednoczy ze sobą. Tylko Maryja przyszła na świat wolna od grzechu pierworodnego: od momentu poczęcia była przez łaskę zjednoczona z Bogiem. Nie należy mylić Niepokalanego Poczęcia Maryi Panny z dziewiczym poczęciem Jezusa Chrystusa.

Pyt.: Co znaczy, że Niepokalane Poczęcie Maryja zawdzięcza Chrystusowemu dziełu odkupienia?

Odp.: Świętość i bezgrzeszność to owoc Chrystusowego odkupienia. Tym owocem był również dar Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Ze względu na przyszłe zasługi Chrystusa, Maryja została ustrzeżona od grzechu pierworodnego. Każdy ochrzczony przypomina człowieka, który przewrócił się i został następnie przez Jezusa Chrystusa podniesio-

ny. Maryja natomiast podobna jest do człowieka, który nie "zdążył" upaść, bo ochroniła go przed tym wszechmocna ręka Boża.

Pyt.: Co oznacza bezgrzeszność i świętość Maryi?

Odp.: Maryja Panna była wolna nie tylko od grzechu pierwotnego, ale także od jakiegokolwiek grzechu osobistego. Jej świętość polegała na współpracy z otrzymanymi łaskami, na doskonałym zaufaniu Bogu, na wierze, na miłości do Niego, na wypełnianiu Jego woli, na służbie bliźnim.

Naśladować świętość Maryi znaczy - jak Ona - w każdej chwili życia wypełniać wolę Ojca, Jemu bezgranicznie ufać. Odkryjemy wolę Bożą, o ile za przykładem Maryi będziemy się zastanawiać nad wszystkimi wydarzeniami życiowymi, o ile będziemy rozważać często Pismo św. i wsłuchiwać się w głos sumienia. Poprzez otaczający nas świat, ludzi, spotkania, wydarzenia Bóg mówi do nas, objawia nam swoją zbawczą wolę i pragnienia.

Kto usiłuje odczytać wolę Bożą, ten ustawicznie się modli, bo modlitwą jest wnikanie w zamysły i pragnienia Boga. Można zatem zadawać sobie ustawicznie następujące pytania: Czego Bóg teraz ode mnie oczekuje? Jak postąpić, zachować się, wykonać daną pracę, aby Jemu się podobała? Co mógłby mi powiedzieć Bóg, gdy przygotowuję się do rozmowy z niemiłą osobą, gdy muszę wykonać nieprzyjemną pracę itp.?

Pyt.: Co znaczy, że Maryja ukazuje nam wielkość zbawczej działalności Ojca, Syna i Ducha Świętego?

Odp.: Trójosobowy Bóg zbawia człowieka i pragnie jego współpracy w swoim zbawczych dziele. Na przykładzie Maryi widzimy, czego może dokonać Bóg w człowieku, który z Nim współdziała. Matka Najświętsza poddała się zbawczemu oddziaływaniu Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego. Rozważmy wpływ trzech osób Trójcy Świętej na Maryję.

Przedwieczny Ojciec wzywa ludzi do współdziałania z Nim w zbawianiu świata. Zgodnie z Jego planem, Maryja miała być Matką Jezusa Chrystusa, Jego Syna, który przyniósł nam wieczne zbawienie, na co wyraziła swoją zgodę. Bogurodzica osiągnęła niezwykłą wielkość, gdyż nie sprzeciwiła się woli Boga Ojca.

Niepokalane Poczucie Maryi, Jej niezwykła świętość i bezgrzeszność, wszystko to ujawnia nam wielkość Chrystusowego odkupienia. Wszystkie łaski otrzymane przez Maryję są bowiem owocem męki, śmierci i zmartwychwstania Zbawiciela, Jej Syna. Bez odkupienia Maryja byłaby grzesznicą jak wszyscy pozostali ludzie i nie zostałaby wzięta do nieba.

Bezgrzeszność i świętość Maryi to również rezultat działania w Niej Ducha Świętego. Bez Jego oddziaływania nie ma duchowego odrodzenia ani wiary, ani miłości, ani świętości. Z Ducha Świętego też Maryja poczęła w dziewiczy sposób Jezusa Chrystusa.

Niepokalana Matka wiedziała, że swoją wielkość



zawdzięcza łasce Bożej, dlatego uwielbiała Pana mówiąc: "Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy. Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej. Oto bowiem błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia, gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny. Święte jest Jego imię" (Łk 1,46-49).

MODLITWA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

Pod wieloma względami Maryja stanowi wzór dla wierzących. Daje nam między innymi przykład modlitwy.

Pyt.: Jaka modlitewna postawa Maryi ujawnia się w Jej hymnie:

"Wielbi dusza moja Pana"? Łk 1,46-55

Odp.: Jezus, Syn Boży, gorąco pragnął przemienić serce człowieka, pobudzić je do miłości i przyjaźni z Bogiem. Chciał, aby człowiek zaufał dobremu Ojcu i wypełniał Jego wolę, dlatego w swoim nauczaniu podkreślał Jego dobroć, miłość, życzliwość, miłosierdzie. Maryja Panna dobrze pojęła wielkość miłości Boga do Niej i do całej ludzkości, dlatego też potrafiła Go wielbić i dziękować Mu. Bogarodzica daje nam przykład modlitwy uwielbienia, dziękczynienia, pokory, miłości, zaufania. Można nauczyć się stałego kontaktu z Bogiem układając samodzielnie (najlepiej pisemnie) modlitwy na różne okazje, np. z okazji odzyskanego zdrowia.

Pyt.: Co znaczy, że Maryja dała nam w Kanie Galilejskiej przykład modlitwy prośby?

Odp.: Bardzo uważna i wrażliwa Maryja dostrzegła wszystkie ludzkie potrzeby. Jej współczujące serce pragnęło pomóc każdemu cierpiącemu. Gdy w Kanie Galilejskiej nie umiała osobiście pomóc gospodarzowi wesela, poprosiła o pomoc Jezusa Chrystusa. Św. Jan wspomina: "Trzeciego dnia odbywało się wesele w Kanie Galilejskiej i była tam Matka Jezusa. Zaproszono na to wesele także Jezusa i Jego uczniów. A kiedy zabrakło wina, Matka Jezusa mówi do Niego: "Nie mają wina"" (J 2,1-3). Jezus wysłuchał prośby Matki i pomógł gospodarzowi wesela, przemieniając wodę w wino. Dokonał pierwszego cudu dlatego, że Jego Matka poprosiła Go o pomoc.

Zachowanie się Maryi w Kanie Galilejskiej to przykład modlitwy wstawienniczej, o której wielokrotnie mówił Zbawiciel. Zachęcał: "Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam. Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje; kto szuka, znajduje; a kołaczącemu, otworzą" (Łk 11,9-10).

Naśladowujemy Maryję proszącą, gdy modlimy się za żywych i zmarłych. Miesiącem szczególnej pamięci o zmarłych jest listopad. Można im okazywać pomoc, np. modląc się w rodzinie, odmawiając różaniec, uczestnicząc we Mszy św., przystępując do Komunii św., czyniąc dobro lub zyskując za nich odpusty. CDN.

Wojna - to najstraszniejsze słowo jakie kiedykolwiek człowiek wymyślił. Coraz mniej osób żyje pośród nas, które pamiętają wojnę, będąc świadkiem wielu dramatycznych przeżyć. Jakże mocno wyryte w pamięci tych ludzi, jest każde zdarzenie z lat okupacji. Choć na świecie każdego dnia toczą się wojny, a śmierć zagląda ludziom codziennie w oczy, pokolenie ludzi żyjące w pokoju, nie zdaje sobie sprawy jakim szczęściem jest zasypiać i budzić się rano w spokoju i poczuciu bezpieczeństwa. Niestety, jak świat światem człowiek toczył bezsensowne wojny, w których życie ludzi stanowiło zerową wartość w stosunku do planów dyktatorów państw - ludzi chorych z nienawiści, przepelnionych egoizmem i pogardą do życia drugiego człowieka.

BÓG, HONOR, OJCZYŻNA, RODZINA

to moje najważniejsze wartości życiowe cz. 1



Mam przyjemność porozmawiać z kpt. Janem Jastrzębskim, żołnierzem 21 Brygady Strzelców Podhalańskich w Rzeszowie.

Panie Janie, jest Pan żołnierzem od 28 lat, jak to się stało, że wybrał Pan ten trudny zawód?

2 września br. dzięki Opatrzności Bożej rozpoczną 29 rok służby wojskowej, w tym 25 rok zawodowej służby wojskowej. Już od lat dziecińczy byłem zafascynowany wojskiem i służbą Ojczyźnie. Wpłynął na to również klimat domu rodzinnego (tu ukłon w stronę Mamy Heleny i Taty Stanisława), gdzie pomoc innym i praca na rzecz lokalnej społeczności były ważniejsze niż praca na własnym gospodarstwie. Filmy fabularne takie jak "Janosik" czy "Cztery pancerni i pies", filmy historyczne takie jak "Potop" i "Krzyżacy", a później to samo w wydaniu lektur szkolnych wzbogaconych o "Pana Tadeusza" i "Dywizjon 303" Arkadego Fiedlera też wpływało na świadomość bycia w przyszłości żołnierzem. Wydaje się, że dobitnie mój wybór ugruntowała służba ministrancka (byliśmy zorganizowani na wzór wojskowy) pod okiem długoletniego proboszcza wietrznińskiego ks. Józefa Fejdasza i poznanie spraw związanych z ludobójstwem polskich oficerów w Katyniu (także dzięki mojemu dziadziowi Janowi Szczurkowi). Również trzymanie straży przy Grobie Pańskim pod okiem pana Tadeusza Kozubala, odbycie przeszkolenia spadochronowego w wieku 16 lat (dzięki Mamie za podpisanie zgody), możliwość trenowania piłki nożnej w zespole "Zorzy" pod okiem trenera Sylwestra Juchy oraz Leszka Śliwińskiego i Tadeusza Więcka też miały wpływ na wybór drogi życiowej.

Wiem, że był Pan na misjach wojskowych, proszę powiedzieć, gdzie Pan stacjonował i w jakim okresie?

Pierwszą moją misją pokojową była misja KFOR w latach 2004-2005, stacjonowaliśmy w Kosowie, czyli prowincji byłej Republiki Jugosławii, a dokładnie w pobliżu miejscowości Raka, gdzie była założona polsko-ukraińska baza wojskowa. Kolejna misja to misja bojowa w IX zmianie Polskiego Kontyngentu Wojskowego (PKW) w Islamskiej Republice Iraku w latach 2007-2008, stacjonowaliśmy w mie-

ście Ad'Diwanija stolicy prowincji Al'Quadisija. W latach 2009-2010 w składzie mojej brygady brałem udział w misji bojowej w ramach VI zmiany PKW w Islamskiej Republice Afganistanu (misja ISAF - Międzynarodowe Siły Wsparcia Bezpieczeństwa, w jęz. ang. International Security Assistance Force), stacjonowałem w afgańskiej wysuniętej bazie operacyjnej "Vulcan" przy 3 Brygadzie Piechoty Afgańskiej Narodowej Armii (ANA) na obrzeżach miasta Ghazni. Natomiast w 2012 roku wzięłem udział w XI zmianie PKW ISAF w Islamskiej Republice Afganistanu i stacjonowałem w wysuniętej bazie operacyjnej "Lightning" przy 203 Korpusie Piechoty ANA w pobliżu miasta Gardez.

Jakie cechy, predyspozycje psychiczne, fizyczne powinien posiadać każdy żołnierz, zwłaszcza wyjeżdżający na misje?

Żołnierz powinien cechować przede wszystkim honor, godność, oddanie i umiłowanie Ojczyzny, powinien być wzorowym patriotą. Żołnierz powinien ponadto cechować męstwo, poświęcenie, uczciwość, prawdomówność, szczerłość, sprawiedliwość i szacunek oraz "esprit de corps", czyli duch koleżeństwa - solidarność zawodowa. Osobną sprawą to predyspozycje psychiczne, którymi wyróżnia się żołnierz, ja zaliczę do nich umiejętność zachowania zimnej krwi, spokój i opanowanie oraz twardy i niezłomny charakter. Pod względem fizycznym powinien być sprawny i zdolny do wykonywania zadań pod każdą szerokością geograficzną i w klimacie różnym od klimatu panującego w Polsce. Ostatnią ważną sprawą - cechą, szczególnie dla chrześcijan i katolików, powinna być świadomość kruchości życia ludzkiego, a co za tym idzie świadomość, że każdy dzień na misji bojowej może być ostatnim dniem doczesnego życia.

4. Jaki jest cel misji wojskowych?

Celem misji wojskowych, np. w Afganistanie było (na podstawie rezolucji Rady Bezpieczeństwa z grudnia 2001 roku) wymuszanie pokoju poprzez prowadzenie militarnej operacji stabilizacyjnej, w tym eliminacja grup podejmujących walkę z nowymi władzami Afganistanu oraz wsparcie władz w odbudowie kraju. Cel misji wojskowej wynika z otrzymanego zadania i aby go prawidłowo sformułować trzeba znaleźć odpowiedzi na cztery proste pytania: co? - ma być zrealizowane, gdzie? - to będzie realizowane, kiedy? - w jakim terminie będziemy to realizować, jak? - czyli co będzie potrzebne do realizacji.

Czy żołnierze są zmuszeni do wyjazdu na misje, czy mogą odmówić, jeśli tak, to jakie konsekwencje ponoszą? Jest to źle widziane przez przełożonych?

Od żołnierza oczekuje się pełnej dyspozycyjności. Opowiem to obrazowo: żołnierz, kiedy trąbka gra (czytaj: sygnał do boju), nie powinien szukać np. mysiej dziury, aby się w niej schować, tylko ruszać do boju. Zdarza się, że bywa jednak odwrotnie. Przyczyny tego stanu rzeczy bywają różne. Jedną z takich przyczyn jest brak zapewnienia przez państwo pełnego zabezpieczenia (na miarę możliwości finansowych naszego państwa) bytu żołnierza i jego rodziny, tak aby mógł on się w pełni poświęcić służbie wojskowej. Przykładem braku zrozumienia dla etosu służby jest obecna sytuacja korpusu szeregowych zawodowych (kilku z nich mieszka lub rodzinnie jest związanych z ziemią dukielską i jasielską, w tym z łęcką Parafią Najświętszego Serca Jezusowego), moich towarzyszy broni i służby, którzy po dwunastu latach służby wojskowej są zwalniani z wojska i w sytuacji gospodarczej naszego kraju, mówiąc

wprost, bez poprawności politycznej - wyrzucani na bruk. A trzeba zauważyć, że często są to żołnierze, którzy mają za sobą od 4 do 5 misji bojowych, z których wynieśli ogromne doświadczenie (nigdy w warunkach pokojowych w Polsce nie wyszkolimy żadnego żołnierza do choćby minimalnego poziomu dorównującego tym ludziom, a i tak koszty tego szkolenia musiały by być ogromne). Zatem pozbywanie się tych ludzi z wmówionego społeczeństwu powodu, że "nie możemy produkować młodych emerytów" (co samo w sobie jest nieprawdą,



bo np. regulacja ta nie obejmuje funkcjonariuszy Policji, Straży Granicznej, Służby Więziennej przyjmowanych do służby około 2005 roku - dotyczy tylko żołnierzy), jest nie tylko brakiem wyobraźni, ale również brakiem odpowiedzialności za bezpieczeństwo państwa. Dlatego, moim zdaniem, naszego państwa na takie marnotrawstwo nie stać, o nie działaniu prawa wstecz nie wspomnę. Na początku służby każdego żołnierza zawodowego jest ważne słowo "powołuję do zawodowej służby wojskowej ...", czyli służba to powołanie, a nie zwykła umowa o pracę. Ponadto miejmy świadomość, że ci żołnierze mogli każdego dnia zginąć lub polec w walce, nie szczędzili krwi własnej ani życia i nasza Ojczyzna coś szczególnego im zawdzięcza, a tak odplaca im za ich poświęcenie - "zwalniam z zawodowej służby wojskowej wskutek upływu kontraktu...". Odpowiadając jednak w pełni na zadane przez Panią pytania, trzeba powiedzieć, że zdarzały się przypadki (zwłaszcza kiedy zaangażowaliśmy się jako państwo w udział w kilku misjach jednocześnie), kiedy żołnierzowi nie dano wyboru. Zgodnie z obowiązującymi przepisami w Siłach Zbrojnych Rzeczypospolitej na misje są kwalifikowani i wyjeżdżają ochotnicy, dlatego każdorazowo żołnierz musi wystąpić ze stosownym wnioskiem do przełożonych o skierowanie go do pełnienia misji poza granicami kraju, a co za tym idzie, musi uzyskać zgodę swojego dowódcy jednostki wojskowej. Żołnierz może również otrzymać propozycję udziału w misji, ale może odmówić. Wojsko to instytucja hierarchiczna, jednostka wojskowa (w tym nasi dowódcy) otrzymują zadania i oczekuje się od nich ich wykonania, dlatego też jednostka wojskowa (w tym jej dowódca), która otrzymuje zadanie przygotowania kontyngentu wojskowego do wyjazdu na misje poza granicami państwa, liczy (co jest naturalne i oczywiste - stąd dyspozycyjność wspomniana na początku) w pierwszej kolejności na swoich podwładnych. Jeżeli ci jednak odmawiają, to nie należy oczekiwać, że będzie to przez wszystkich (przełożonych, dowódców, kolegów) mile widziane i akceptowane. Armia, jednostka wojskowa, pododdział to zespoły, które funkcjonują dobrze tylko wtedy, gdy "gra się w nich zespołowo" - uwaga ta dotyczy nie tylko podwładnych, ale także szefów, dowódców, komendantów, kierowników.

Czy nie bał się Pan opuścić najbliższych?

Żołnierz to także człowiek, a zatem istota myśląca i przewidująca, więc jak w każdym człowieku, i w nim rodzą się wątpliwości. Dalszą konsekwencją tych wątpliwości są obawy. Będąc na misji są to zazwyczaj obawy o wykonanie zadania (czy podołam), o kolegów (czy nie stracę któregoś), ale także o los najbliższych pozostawionych w kraju. Oczywiście, że zawsze miałem jakieś obawy o los drogich mi

osób, ale powierzałem ich Opatrzności Bożej i opiece Najświętszej Paniienki, obecnej w moim życiu w Cudownej Figurze Matki Bożej Ludźmierskiej, Patronki Strzelców Podhalańskich i ich Rodzin, a także w obrazach wietrznieńskiej Królowej Aniołów i Matki Bożej Częstochowskiej Królowej Polski. Ufałem, że Opatrzność będzie z nimi, gdyby coś nieprzewidzianego się wydarzyło. Ponadto nie obawiałem się tak bardzo opuścić najbliższych, ponieważ mam wspaniałą i dzielną Żonę (Ięczankę, a jakże!), która potrafi cudownie tworzyć ciepło rodzinne oraz zadbac o nasze Dzieci i nasze Rodziny.

Czy Rodzina akceptuje i wspiera Pana w podejmowaniu decyzji związanych z wyjazdem na misje?

Moja wspaniała najbliższa Rodzina (żona Wioletta, dzieci Izabella i Gabriela, moja Mama i Tato, moi kochani Teściowie Krystyna i Edward, bratowa Marzena, bratanica Natalia, mój chrześniak Jakub) i dalsza, czyli moi Chrzestni, Cioce, Wujkowie, Szwagierka, Szwagier Sąsiedzi, Znajomi, Przyjaciele i Koledzy, którzy muszą pozostać w kraju, parafie: ludźmierska i rzeszowska garnizonowa wspiera mnie całym sercem przy przygotowaniach do wyjazdu, a w trakcie misji modlitwą i pamięcią o mnie i moich towarzyszach broni. Natomiast z akceptacją to jest tak, jak z tym, czy się akceptuje bycie przez kogoś żołnierzem zawodowym i czy ma się świadomość, jaki to jest rodzaj służby. Mogę śmiało powiedzieć, że moi najbliżsi mają tego świadomość i akceptują moje wybory. W zasadzie mogę to teraz powiedzieć, że na co najmniej dwie misje w latach 90. nie pojechałem (ponieważ po rozmowie z Żoną, uświadomiliśmy sobie, że na świat przychodzą nasze dzieci) i zrezygnowałem z ubiegania się o miejsce w składzie kontyngentu, do którego chętnych nie brakowało.

Czy potrafi Pan oddzielić służbę wojskową od życia rodzinnego?

Powiem wprost, ciężko jest oddzielić poważnie traktowaną i profesjonalnie realizowaną służbę wojskową od życia rodzinnego. Chciałbym, aby moi Współobywatele wiedzieli, że żołnierze mają w stosunku do nich ograniczone prawa obywatelskie (zakaz przynależności do partii politycznych, zakaz przynależności do związków zawodowych, zakaz podejmowania bez zezwolenia dodatkowej pracy, zakaz podróży za granicę bez powiadomienia dowódcy jednostki wojskowej, nienormowany czas pracy i pełna 24-godzinna dyspozycyjność, brak ustawowej ochrony przed zwolnieniem ze służby), a także duże prawdopodobieństwo utraty zdrowia i życia, i to nie tylko na misjach zagranicznych, ale także w kraju, podczas ćwiczeń czy wykonywania innych, codziennych obowiązków. Aby inni ludzie mogli czuć się bezpiecznie i spać spokojnie, żołnierze muszą nieustannie być gotowi, ćwiczyć i czuwać, aby im to zapewnić. Tak też powinna wyglądać służba w naszej armii. Mimo to staram się, raczej nieudolnie, oddzielić służbę od życia rodzinnego. Jeżeli mi się to udaje, to zawdzięczam to mojej ukochanej Żonie i Dzieciom.

Jakie są Pana najważniejsze wartości życiowe?



Bóg, Honor, Ojczyzna, Rodzina - to moje najważniejsze wartości życiowe. Staram się żyć - jak to mówią - "jak Pan Bóg przykazał", ale jestem tylko człowiekiem, więc nie zawsze mi się to udaje (zapewniam czytelników, że nie chcieliby siedzieć z drugiej strony konfesjonatu). Wyznam takie zasady i staram się być wierny takim maksymom jak: "bez Boga ani do proga", "lepiej być dziadem, ale honorowym", "nic dla siebie, wszystko dla Ojczyzny", "w potrzebie krwi własnej ani życia nie szczędzić", "w domu się kochaj, w karcmie pij, a w polu się bij", "O, jeśli kochasz, jeśli chcesz żyć pod tym dachem, chleb jeść zbóż, Sercem ojczystych progów strzeż, Serce w ojczystych ścianach złoź!....". Miłość do Ojczyzny i patriotyzm, to mogę powiedzieć na przykład wszystkim tym, którzy tępią polskość jako nienormalność, wysłałem z mlekiem mojej Matki. Dopowiem jeszcze, że moje wartości życiowe kształtował też mój osobisty kanon lektur, piewów polskości (poezji i prozy), to przede wszystkim Belza, Mickiewicz, Sienkiewicz, Słowacki, Prus, Konopnicka, Kossak-Szczuczka, Przerwa-Tetmajer, Dąbrowska, Wyspiański, Kochanowski, Rej, Krasiński, Krasicki, Frycz-Modrzewski, Potocki, Fredro, Reymont, Norwid, Orzeszkowa, Tuwim, Herbert, Wojtyła - św. Jan Paweł II, Tischner.

Jak wygląda Pana dzień służby na misji?

Dzień służby na misji to 24-godzinna gotowość i dyspozycyjność, w sposób planowy podzielona na nazwijmy to: czas pełnej gotowości (dyżurów, służb, przygotowywania się do konkretnych zadań oraz ich realizacja) oraz czas mniejszej gotowości (czynny odpoczynek realizowany poprzez zajęcia sportowe i sen - nie zawsze realizowany w godzinach nocnych lecz także często w środku dnia). Oczywiście, nie samą służbą żyje żołnierz, trzeba też znaleźć czas na higienę osobistą, posiłki, a jak jest możliwość kontakty z Rodziną (telefon, komunikatory internetowe - skype, gadu-gadu, poczta elektroniczna), pranie bielizny i czyszczenie umundurowania, a czasem nawet naprawę po powrocie z zadania do bazy.

Będąc na misji, gdzie toczy się wojna, na pewno był Pan świadkiem cierpienia ludzkiego, a być może śmierci swoich kolegów. Czy takie traumatyczne zdarzenia przewartościowują myślenie człowieka, który żyje zgodnie z Przykazaniami Bożymi?

Myślenie mogą przewartościować, ale wydaje się, że jedynie pod kątem uświadomienia sobie (jeżeli ktoś tego nie dostrzegał wcześniej i nie żył chociażby Dekalogiem), jak krucho jest życie ludzkie i od Kogo ono zależy. Będąc na misji, widziałem ogrom cierpienia gospodarzy tej ziemi, czyli miejscowej ludności, na której przyszło nam wprowadzać pokój, ale niestety też walczyć. Dane mi też było niestety żegnać moich Kolegów poległych podczas wykonywania zadań czy zmarłych podczas misji z powodu wyczerpania organizmu. Dla żołnierza może to być lub niestety jest to codzienność, ponieważ powinien być przygotowany jak najlepiej do wykonywania zadań, ale też powinien być przygotowany na to, że życie ludzkie nie trwa wiecznie, szczególnie na misji trzeba być przygotowanym na Wieczność, a co za ty idzie, trzeba być pojednanym z Bogiem i z ludźmi. Przykazania Boże dla katolików i chrześcijan są tutaj nieodłącznym Credo, drogowskazem i regulaminem w jednym.

Dorota Czaja. Druga część w następnym numerze

XI Spotkania Folklorystyczne

W niezwykle upalną niedzielę 19 lipca spotkały się w Łękach Dukielskich - po raz 11 - zespoły ludowe z 4 krajów świata, ludowi twórcy i rękodzielnicy, promotorzy ekologicznej, zdrowej żywności i staropolskiej kuchni, smakosze jedła regionalnego. Gospodarzami i organizatorami było - jak co roku - Stowarzyszenie Kulturalno-Rekreacyjne "Jedność" w Łękach Dukielskich.

Gdy w Łękach Dukielskich odbywają się Spotkania Folklorystyczne, zawsze towarzyszy im spore grono znanych osobistości ze świata polityki, samorządu, kultury i sponsoringu. Tym razem Spotkania zaszczylił swoją obecnością: posłowie na sejm RP pp. Stanisław Piotrowicz i Piotr Babinetz, wicemarszałek Województwa p. Maria Kurowska, radna Sejmiku Wojewódzkiego p. Dorota Chilik z małżonkiem, starosta krośnieński p. Jan Juszcak, radny Powiatu Krośnieńskiego p. Andrzej Krężałek, burmistrz Dukli p. Andrzej Bytnar z małżonką, dyrektor Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie p. Marek Jastrzębski, p. Tadeusz Piłat - prezes Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych, p. Anna Sokołowska, prezes Zjednoczenia Polsko-Rzymsko-Katolickiego w Ameryce, p. Urszula Szulczyk-Śliwińska - radca Ministra w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, p. Mariusz Grudzień - dyrektor Festiwalu Dziecięcych Zespołów Polonijnych, p. Grażyna Ostrowska z Wydziału Kultury Starostwa Powiatowego w Krośnie, p. Waldemar Póchlópek - dyrektor Muzeum w Dukli, ks. Zdzisław Babiarz - proboszcz naszej parafii, profesor Wydziału Sztuki Uniwersytetu Rzeszowskiego i nasz kraj - p. Stanisław Białogłowicz z małżonką, radny Rady Miejskiej w Dukli p. Andrzej Kędra, dyrektor naszej szkoły p. Krystyna Delimata, komendant OSP p. Tadeusz Wierdak, przedstawiciel sponsorów pp. Zofia i Stanisław Jasłowski z hurtowni "Zostań" w Krośnie, p. Wiesław Jakiela z PPMD w Rzeszowie - kamieniołom Lipowica.

O godz. 15.00 sygnał do rozpoczęcia dali gospodarze, zespół folklorystyczny "Łęczanie" z Łek Dukielskich, po czym nastąpiło powitanie wszystkich przez zarząd stowarzyszenia. W końcowym jego akordzie, tradycyjną już statuetką, dyplomem i drobnym upominkiem uhonorowano kolejnego zasłużonego dla naszego stowarzyszenia. W tym roku bezapelacyjnie należał się p. Dorocie Chilik, radnej Sejmiku Wojewódzkiego. Jej zaangażowanie i pomoc - nie tylko dla stowarzyszenia, ale całej naszej społeczności - wzbudza nasz szczerzy podziw. Pani Dorota nie kryła zaskoczenia i wzruszenia i bardzo serdecznie podziękowała za wyróżnienie, obiecując dalszą pomoc w podejmowanych przez nas inicjatywach, aby je doprowadzić do pomyślnego finału.

Kolejnymi mówcami, p. poseł Stanisław Piotrowicz wyraził radość z faktu, że może przebywać wśród tak wspaniałej gromady mecenasów ludowej tradycji polskiej w dalekich krajach, dla których polska tradycja i zachowanie jej jest niejednokrotnie sensem życia dla wielu ludzi o polskich korzeniach. Dziękował gospodarzom za trud organizowania takich Spotkań, na których był już obecny wiele razy.

Pani wicemarszałek Maria Kurowska w bardzo ciepłych słowach wyrażała się o wszystkim, co w Łękach Dukielskich tego dnia zobaczyła. Była zbudowana atmosferą, jaką potrafią stworzyć ludzie, którzy kochają swoją "małą Ojczyznę". Dziękowała serdecznie za zaproszenie, gościnę i złożoną solenne zapewnienie, że zawsze w dobrych inicjaty-

wach będzie partycypować, aby pomóc tym, którzy wkładają swoje serca w kultywowanie narodowej tradycji i kultury - szczególnie w wymiarze lokalnym.

Pan prezes Tadeusz Pilat dziękował zarówno organizatorom Spotkań Folklorystycznych, jak również Festiwalu Zespołów Polonijnych za umożliwienie młodym ludziom prezentacji ich twórczości i pracy, za ten bezinteresowny dar z siebie, który potrafi tak pięknie łączyć Polaków ze wszystkich kontynentów.

Po tylu pięknych, wzruszających słowach, rozpoczęła się - równie piękny - festiwal muzyki i tańca, który rozpoczął żywiołowym występem zespół polonijny "Kukułeczka" z Daugavpils /Łotwa/. Zakończenie ich występu, piękne wykonanie "Marsza Polonia", było niezwykle wzruszające, a na wielu twarzach pojawiły się łzy... W przerwach ich występów na zmianę strojów, swoje możliwości śpiewacze zaprezentował Dziecięcy Zespół Folklorystyczny „Mali Łęczanie”. Zespół również tańczy tańce polskie, polkę i krakowiaka, lecz czas wakacyjnych wyjazdów zdekompletował na tyle zespół, że wystąpili jedynie ze śpiewem, ale za to „na łącką nutę”, czyli zawadiacko i energicznie.

Po tych występach swój czas na prezentację ludowej twórczości miały Panie z regionalnym jadłem naszego terenu. Tym razem było to młode Koło Gospodyń Wiejskich z Myszkowskiego, które powstało w roku ubiegłym, ale działa bardzo energicznie i z młodzieńczą werwą pod przewodnictwem szefowej, równie energicznej p. Krystyny Leń, zarazem wiceprzewodniczącej naszego stowarzyszenia. Niezmiennie królowały tutaj przeróżne pierogi, serowce oraz inne smakołyki ziemi dukielskiej, wykonane według „ściśle tajnych” receptur.

Firma ZIKO z Dukli przygotowała dla gości gulasz z „Traktu Węgierskiego”, zupę serwatkową, hrecyniaki, różne pierogi zapiekane, proziaki i gomółki. Wszystkie te frykasy mogliśmy kosztować i cieszyć się ich smakiem dzięki Urzędowi Marszałkowskiemu w Rzeszowie w ramach pomocy z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020 Krajowej Sieci Obszarów Wiejskich Oddziału Województwa Podkarpackiego. Szczególne podziękowania należą się tutaj p. wicemarszałek Marii Kurowskiej, p. dyrektorowi Mariuszowi Bednarzowi oraz radnej sejmiku p. Dorocie Chilik, „od której wszystko to wzięło początek”.

Idąc na południe naszego placu festiwalowego prowadząca Spotkania, p. Anna Lenkiewicz z OK w Dukli, oddawała głos kolejno rękodzielnikom i ludowym twórcom: p. Waldemarowi Maziejukowi wytwarzającemu sery kozie, p. Feliksowi Hrehorowiczowi - wyroby z drewna i p. Magdzie Patzer - wyroby z bursztynu, p. Zbigniewowi Marchewce - rzeźba, batik, p. Marii Nycz - koronki, wyroby z wełny, ozdoby różne, p. Iwonie Jankowskiej-Kozak - malarce, p. Danucie Kurdziel - koronkarstwo, bibułkarstwo, p. Stanisławowi Kopali - kowalstwo, p. Andrzejowi Tarce - rzeźba, p. Andrzejowi Śmiałowskiemu - wyroby z wełny i filcu, naszyjniki.

Po prezentacjach wystąpił zespół „Tereściacy” z Zawadki Rymanowskiej i Mszany ze śpiewem łemkowskim i ukraińskim, a następnie przemienne: zespół polonijny „Jutrzenka” z Niemenczyzna /Litwa/ oraz zespół polonijny „Piast” z Edmonton /Kanada/. Był to niezapomniany koncert muzyki, tańca, radości, śpiewu i wszystkiego tego, co składa się na piękno kultury polskiej. Spotkania zakończyły: Kapela



ludowa „Białobrzeżanie” z Białobrzegów oraz Zespół Pieśni i Tańca „Lubatowianie” z Lubatowej.

Na zakończenie występów zespoły otrzymały statuetkę anioła wykonaną z siana przez ludowych twórców z naszego terenu dukielskiego - pp. Wrzecionków, upominki z Ziemi Dukielskiej oraz dyplomy. Upominki ufundował Dział Promocji Urzędu Miejskiego w Dukli oraz nasze stowarzyszenie.

Okolicznościowe dyplomy i tabliczki otrzymali z kolei ludowi twórcy oraz Panie prezentujące jadło regionalne.

Można było nabyć także najprawdziwsze góralskie oscypki, kierzce oraz inne obuwie, pokosztować tradycyjnych lodów domowej lodziarni, nabyć losy na loterii fantowej. Dzieciaki także miały swoje atrakcje w postaci tradycyjnych zjeżdżalni i stoiska z cukrową watą i balonami na hel.

Tak wielkie przedsięwzięcie nie może się odbyć bez wielu ludzi dobrej woli, instytucji, samorządu i członków naszego stowarzyszenia. Dziękujemy serdecznie i z całego serca każdemu, kto w jakikolwiek sposób przyczynił się do zorganizowania i przeprowadzenia XI edycji Spotkań Folklorystycznych. O skali tego przedsięwzięcia niech świadczy fakt, że dla naszych gości, zespołów, twórców, sponsorów, pomocników i ludzi dobrej woli wydaliśmy 250 obiadów i ponad 100 kolacji; że zespoły polonijne zostały przyjęte i oprowadzone w tym dniu gratis w muzeach w Bóbrce i Dukli. Serdecznie dziękujemy dyrektorom, odpowiednio p. Bohdanowi Goczowi i Waldemarowi Póchlópkowi oraz p. Krystynie Boczar-Rózewicz z Działu Promocji za "odebranie" zespołów z Iwonicza oraz ich pilotowanie poprzez wspomniane muzea do Łęk Dukielskich.

Dziękujemy z całego "ludowego" serca jeszcze raz Podkarpackiemu Urzędowi Marszałkowskiemu w Rzeszowie za wydatne wsparcie w ramach PROW na lata 2014-2020 Krajowej Sieci Obszarów Wiejskich. Dziękujemy pięknie Gminie Dukla oraz Ośrodkowi Kultury w Dukli. Naszymi dobroczyńcami byli również: Starostwo Powiatowe w Krośnie, Materiały budowlane Marian Niekowal - skład w Kobyłanach, Krośnieńskie Huty Szkła, PRO-HAN - Producent wyrobów dziewiarskich Krosno, Hurtownia ZOSTAŃ w Krośnie, Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska SOPEX w Krośnie, Zakład Produkcyjno Handlowo Usługowy "Kros-Sport" s.c. w Krośnie, p. Mateusz Delimata - firma KARMAT - /usługi budowlane/, p. Łukasz Delimata - firma DELI /parapety, pokrycia dachowe/, Bank Millenium, Szkoła Nauki Jazdy IMPULS, pp. Ilona i Artur, Ryczak, pp. Gabriela i Leszek Jastrzębscy.

19 maja był w naszym Stowarzyszeniu dniem walnego zebrania sprawozdawczo-wyborczego. Podjęto szereg uchwał dostosowujących do obecnego prawa. Dokonano także wyboru władz nowego zarządu i Komisji Rewizyjnej. Początkiem lipca Sąd Rejestrowy KRS zatwierdził dokonany wybór.

Obecnie skład zarządu przedstawia się następująco: Henryk Kyc - przewodniczący, Krystyna Leń - z-ca przewodniczącego, Marta Bal - skarbnik, Beata Węgrzyn - sekretarz, Lucyna Kubicka - członek zarządu,

W skład Komisji Rewizyjnej zostali wybrani: Helena Koszela - przewodnicząca, Krystyna Łajdanowicz - członek, Agnieszka Wilk - członek.

H.Kyc



Platforma Obywatelska chce zarazić jak najwięcej Polaków swoją antypisowską paranoją

Pod wpływem tresury, głównie telewizyjnej, Polacy mają uwierzyć w strasznego pisowskiego czarnego luda oraz obyczajowy i kościelny zamordyzm, i reagować jak pies Pawłowa na paranoiczne rojenia PO.

Specjalna policja obyczajowa będzie chodzić po domach i o każdej porze dnia i nocy sprawdzać, kto z kim śpi, jaki seks uprawia, czy stosuje jakieś zabezpieczenia czy tylko kalendarzyk. O szóstej rano specjalne szwadrony będą aresztować niewinnych, których sprowokowano do złego albo podrzucono im dowody przestępstw. Po ulicach będą chodzić patrole moralności przekazujące sygnały do jednostek specjalnych, które będą urządzać łapanki na wszystkich całujących się publicznie czy na pary lesbijskie i gejowskie trzymające się za ręce. Każdy obywatel będzie obowiązkowo musiał być obecny w kościele co najmniej trzy razy w tygodniu, a potem przedstawić w stosownym Urzędzie Kontroli Wiary zaświadczenie, że nie tylko był w kościele, ale i u spowiedzi. Spowiednicy oczywiście będą obowiązkowo wszystko nagrywać i przekazywać policji polityczno-religijnej. Będą listy książek, gazet i filmów, które można oglądać, a każda samowolka zostanie ukarana ciężkim obozem resocjalizacyjnym. To wszystko, co opisałem powyżej ma się stać, jeśli PiS dojdzie do władzy.

Nie, to nie są rojenia paranoika w ciężkim stanie. W takiej lub innej formie podobne kretyństwo z pełnym wyrachowaniem wygadują politycy PO oraz wielu wiernych tej partii naukowców, ludzi kultury, dziennikarzy. Najczęściej są to ludzie dobrze wykształceni, a mimo to tylko część z nich uznaje, że to brednie, którymi trzeba straszyć, bo inaczej nie da się utrzymać władzy. Inny system wartości czy inna filozofia prawa, choć wszystko w ramach obowiązującej konstytucji i kodeksów, ma być wystarczającym powodem, żeby oskarżać opozycyjne PiS o wszelkie aberracyjne skłonności.

Ludzie PO nie dopuszczają innej niż ich własna filozofii rządzenia, ścigania przestępców czy innej wrażliwości moralnej i aksjologicznej. Stąd się biorą ich wizje świata pod innymi rządami tak opresyjnego i zamordystycznego, że przy tym komuna jawi się jako raj. A może właśnie o to chodzi, żeby aż tak "przeginać", by przeciętni Polacy nie skupiali się na konkretach, poprzez które nawet śladów żadnego zamordyzmu nie sposób dostrzec. Polacy mają po prostu uwierzyć w strasznego czarnego luda i reagować jak pies Pawłowa. Skądinąd ciekawie to świadczy o rządzącej PO, bo przecież traktuje własnych zwolenników i tych, których chce do siebie przekonać jak kompletnych matolów, którym da się i można wcisnąć każdy kit, każde ordynarne łgarstwo. Mamy do czynienia z tą samą wersją totalizmu, jaką w lutym 2014 r. na Ukrainie zaprezentował Radosław Sikorski wobec swoich ukraińskich rozmówców: "Jeśli tego nie poprzecie (...), wszyscy będziecie martwi".

Politycy i wyznawcy PO w jakiejś części są opętani czymś, co wymyka się racjonalności (nie zamierzam tu zastępować specjalistów, żeby stwierdzać, co to jest). Na-

tomiast ogromna większość z nich tylko odgrywa antypisowską paranoję. Twierdzą, że opozycyjne PiS to absolutne zło, mimo że nikt z tych "pisowskich potworów" niczego złego im nie zrobił.

Psychodrama serwowana Polakom przez Platformę Obywatelską i jej akolitów jest głupkowata, bo w rozumieniu polityków i wyznawców PO całe zło, to odebranie im władzy. W absolutnie demokratyczny sposób, czyli na drodze wolnych wyborów, co całej sprawie dodaje pikanterii. Widzimy w całej okazałości, że obecnie rządząca PO niczego się tak nie boi jak demokratycznej zmiany i prawdziwie wolnego wyboru Polaków.

Stanisław Janecki, "wSieci", 27 lipca

Pierwsi na taśmach, pierwsi na listach czyli PO - nas, choćby POTO

Wydaje się, że odchodząca powoli w polityczny niebyt, a rządząca od ośmiu lat PO, jak i były już prezydent B. Komorowski momentami sprawiają wrażenie i zachowują się jak kolonialna armia, która wycofuje się z podbitego, ograbionego terytorium, zostawiając za sobą zaminowane pola, drogi i mosty, zastawiając następcom pułapki i miny z opóźnionym zapłonem.

To przede wszystkim mina; zadłużenia publicznego, długu zagranicznego, niewydolnych i coraz bardziej niesprawiedliwych sądów, dogorywająca służba zdrowia, wielka emigracja ludzi młodych i prawdziwe piramidy w systemie ubezpieczeniowym i bankowym.

To jest właśnie ta największa afery 25-lecia; 8 lat rządów ugrupowania politycznego, które w tej czy innej formie wyjął nam z polskich portfeli i wspólnego skarbcza, blisko 500mld zł. Jak twierdzi posłanka PO z Lubuskiego z list PO wycinani są eksperci, bo partia ta przegra wybory. Tym bardziej więc obecna opozycja - PIS będzie potrzebować wielu ekspertów, bo te wybory wygra. Wyzwań, zarówno dla nowego prezydenta A.Dudy, jak i dla nowego rządu PIS będzie mnóstwo i będą one ogromne. Rozminowanie tych zaminowanych pól potrwa i może pochłonąć ofiary.

Naprawić zdemolowane i zdemoralizowane państwo i jego instytucje, odzyskać zrabowany i zdewastowany majątek narodowy w tym banki i sieci handlowe czy uprządkować spółki Skarbu Państwa, nie będzie prostym zadaniem. Po tych 8-miu latach szkodliwych rządów PO-PSL nasuwa się pytanie, czy tonąca dziś ekipa, wożąca za sobą stoły i krzesła nigdy nic nie potrafiła, tak mocno odleciała czy zrobiła to z pełnym rozmysłem i premedytacją. Polska przecież po 8-miu latach rządów PO i 25-ciu latach podobno "świetlanych przemian" stała się krajem absurdów, wielkiej emigracji ludzi młodych, korupcji, marnotrawstwa publicznych pieniędzy i kłamstwa, jako metody sprawowania rządów. Krajem gdzie nawet protestujący przed Kancelarią Premiera policjanci krzyczą; "złodzieje, złodzieje", gdzie blisko 3mln Polaków żyje w skrajnym ubóstwie za kwotę ok. 100 euro miesięcznie, a aż ok. 7mln ludzi w zwyczajnej biedzie. Gdzie sądy odbierają rodzicom dzieci, bo ci mają za małe pensje lub królika w domu. A, przecież dla wszystkich szkodników i nieudaczników, ambasad i immunitetów w Brukseli nie wystarczy.

Ci ludzie nie boją się ani odpowiedzialności, ani gniewu własnego społeczeństwa, ani nawet kary Bożej.

Janusz Szewczak, Główny Ekonomista SKOK, wPo-

Ewa Kopacz chce "walczyć o szacunek"?! Trzeba na niego zasłużyć!

Ewa Kopacz poskarżyła się w wywiadzie dla portalu Onet: "Chciałabym walczyć w Polsce o jedno; o szacunek".

O szacunek w ogóle czy szacunek do Ewy Kopacz i jej partii? Głupie pytanie, przecież wiadomo, że dla PO i premier III RP, bo pali się jej grunt pod nogami, a obywatele nie zostawiają suchej nitki na poczynaniach rządu, na "pociągach do pracy" i "pociągu dla Ewy", szkoda, że hasłko nie brzmi "pociąg do Ewy", przynajmniej byłoby śmieszne. Nie pomogą żale i utyskiwania na politycznego przeciwnika jakim jest Prawo i Sprawiedliwość i inne ugrupowania polityczne, które drwią z sesji wyjazdowych rządu, bo pracował on przez osiem lat na dewastację szacunku dla inaczej myślących co się w końcu obróciło przeciwko Platformie. I stąd wzięły się niekorzystne notowania PO i wzrost popularności PiS, która to partia była od 2005 roku kopana, łżona i ośmieszana, nawet wówczas, gdy zginęli w smoleńskiej katastrofie wybitni politycy Prawa i Sprawiedliwości, z prezydentem Kaczyńskim na czele.

Gdzie był szacunek dla ofiar katastrofy? To ludzie związani z Platformą łączyli krzyż pod Pałacem Prezydenckim, to człowiek PO Bronisław Komorowski kazał ten krzyż zabrać spod swojej siedziby, to do mediów sterowanych przez Tuska i tzw. lewicę wypuszczono rozjuszonych aparatczyków, depreczających godność zmarłych tragicznie polityków PiS, bo Ewa Kopacz, minister zdrowia w rządzie PO/PSL "zakopała" szacunek do człowieka na metr głęboko, na co zwracają uwagę obywatele. Premier Kopacz pragnie szacunku "ponad podziałami". Niby dlaczego ponad podziałami? Czyżby przywódczyni PO nie wiedziała, że gdyby nie podziały polityczne w normalnych krajach, nie funkcjonowałyby demokracja i perspektywiczny rozwój gospodarczy, a panowałby marazm, sterowany przez "front jedności narodu", co ponoć w Polsce należy już do przeszłości.

Aby zyskać szacunek narodu, trzeba mieć szacunek do samego siebie. Skąd ma go brać ugrupowanie bezideowe, pozbawione oparcia w poglądach, których zwyczajnie nie ma. Nie ma go jego przywództwo. Uprawia hipokryzję, niespotykaną w powojennej historii Polski, nawet za komuny, bo wówczas partia rządząca jasno określiła kierunki swojej ideologii. Dziś jej spadkobierczyni udaje, że jest ponad podziałami, a to podlizuje się papieżowi i kardynałowi Dziwiszowi, chodzi na wet do komunii, a równocześnie zaprowadza porządku w stylu gender i wszelkiego innego lewactwa, czego dowodem jest walka z sumieniem i obrona in vitro, a także nowy styl oświaty szkolnej, do której wprowadza się tylnymi drzwiami "równość płci" i propagandę homoseksualizmu.

Tak jest ze wszystkim, czego dotknie się ten pseudoliberalny rząd i jego zdemoralizowana do szpiku kości partia. Ewa Kopacz oczekuje szacunku dla siebie i swojego establishmentu, bo co? Najwyraźniej Platforma wierzyła, że cały ten genderyzm porwie młode pokolenie, bo młodzież uwielbia wszelkie swobody, zwłaszcza seksualne. Prawda jest jednak taka, że gimnazjaliści, zagorzali zwolennicy PO dojrzewają i zaczynają dorosłe życie, a ono poza gadżetami i seksem nie zawiera nic, co pozwoliłoby na godną egzystencję. I młode pokolenie wystawia



pani Kopacz rachunek za nędzną płacę za harówkę w zagranicznych firmach i wybiera godną pracę w normalnych państwach Zachodu, gdzie szacunek dla obywateli jest nie tylko wpisany w konstytucję ale także w codzienną praktykę władz i ich urzędów.

Nadszedł czas rozliczenia się z ośmiu lat rządów cwaniaków i oszustów, młodzi ludzie zaczynają traktować z szacunkiem polityków tego szacunku godnych, uczciwych i wrażliwych na społeczną krzywdę i gotowych, po doświadczeniu do władzy zabiegać o poprawę bytu najbardziej potrzebujących i najbardziej pogardzanych przez obecny układ polityczny. Nic dziwnego, że Polacy kochają prezydenta Dudę, a nie kochają premier Kopacz i jej Misiów, bo życie nie znosi próżni, ani próżniactwa rządu, który zajęty jest samouwieśnieniem i zaspokajaniem zachcianek kilkunastu tysięcy swoich zwolenników, kosztem milionów obywateli.

A przede wszystkim zachowaniem władzy. Na resztę nie mają ani czasu ani głowy.

Krystyna Grzybowska, wPolityce.pl, 19 sierpnia

Rząd PO-PSL już praktycznie nie rządzi, prowadzi działalność turystyczno-krajoznawczą i kampanię wyborczą

Gambit prezydenta A. Dudy i jego mistrzowskie posunięcie w sprawie referendum wydaje się, że pozamiatało scenę polityczną. Gniew i sprzeciw PO i Senatowi, by nie dopuścić jednak Polaków do głosu, tylko pograży rządzącą siłę.

W kraju nad Wisłą rząd już praktycznie nie rządzi, prowadzi działalność turystyczno-krajoznawczą i kampanię wyborczą, która formalnie jeszcze się nawet nie zaczęła. Choć rządowa propaganda z TVN-24 i GW twierdzi, że nasze finanse są zdrowe, PKB rośnie, gospodarka HULA oraz, że ludzie żyją dostatnio i żadnych głodnych dzieci nie ma, czego dowodem mają być zdjęcia wieżowców i oświetlonych mostów.

Obecna ekipa zostawi następcom w wielu dziedzinach życia społecznego i gospodarczego wręcz spaloną ziemię. Dotyczy to zwłaszcza sfery zadłużenia, które właśnie wzrosło; gdy idzie o Skarb Państwa z końcem czerwca do kwoty 817mld zł i to w wersji oficjalnej. Rośnie również dług zagraniczny, który nie różni się już praktycznie od zagranicznych długów Grecji i wynosi ok. 380mld dol. Ostatnimi czasy "techniczny" MF M. Szcurek, który nie zauważa prawdziwych piramid finansowych w sektorze ubezpieczeniowo-bankowym właśnie poszedł w ślady "Sztukmistrza z Londynu", byłego MF J.V. Rostowskiego i zaczął zapożyczać polskie państwo we frankach szwajcarskich.

Zadłużone w Polsce i to na gigantyczne kwoty jest prawie wszystko. Olbrzymie długi mają spółki Skarbu Państwa. Sektor węglowy PiS odziedziczył w stanie zapaści. Lobby lichwiarsko-bankowe przechodzi w Polsce do kontrataku i niedwuznacznie grozi rządowi PO-PSL, że jakkolwiek realna pomoc dla tzw. frankowiczów spotka się z odwetem i zaduszeniem polskiej gospodarki poprzez nie udzielanie kredytów czy finansowanie nowych rządowych długów.

Wydaje się, że nie ma większej kompromitacji i większej "kamieni kupy" po 8-miu latach rządów PO-PSL niż w sektorze energetycznym, Polska musi prosić o pomoc Ukrainę będącą w stanie wojny i przede dniem bankructwa finansowego o dostarczenie prądu, bo za rządów koalicji PO-PSL to i Wisła wyschła i prądu zabrakło.

Janusz Szewczak, wPolityce.pl, 21 sierpnia

BANDURZAK Z CERTYFIKATEM!

O tym, że łącki bandurzak podbija salony, pisaliśmy już rok temu. Także o tym, że zdobywa nagrody na festiwalach smaku i natychmiast znika ze stołów podczas licznych degustacji potraw regionalnych. Podkreślaliśmy, że nic dziwnego, iż znalazł się wśród potraw i produktów lokalnych i regionalnych wytwarzanych w gminie Dukla, które opisano w informatorze "Dukielskie specjały - gdzie i kto". 5 sierpnia 2015 roku dołączył do produktów wpisanych na listę Produktów Tradycyjnych, prowadzoną przez Ministerstwo Rolnictwa. Mamy nadzieję, że to nie jest ostatnie wyróżnienie bandurzaka, który został zachowany dla przyszłych pokoleń przez Koło Gospodyń Wiejskich w Łękach Dukielskich, a przede wszystkim przez panią Halinę z Krężałków - Kasprzykową, która do dzisiaj piecze w Łękach te pyszne placki.

Wygląd: placek z farszem z ziemniaków i sera z dodatkiem ziół. **Kształt:** okrągły lub kwadratowy. **Rozmiar:** średnica od 25 cm do 30 cm, grubość od 7 cm do 10 cm. **Kolor:** brązowo-żółty. **Konsystencja:** pulchne ciasto, lekko wilgotny miąższ. **Smak:** chleba z dodatkiem ziemniaków i ziół tj. dzika mięta.

Tradycja: Wieś Łęki Dukielskie położona na północnym skraju Beskidu Niskiego w województwie podkarpackim słynie z wypieku placka z ziemniakami z dodatkiem sera oraz ziół o nazwie bandurzak. Ten charakterystyczny tylko dla tego regionu wyrób swoją nazwę zawdzięcza dodatku do ciasta chlebowego ziemniaków, na które mieszkańcy Łęk Dukielskich mówili bandurki. Dawniej pieczony był zawsze przy okazji pieczenia chleba, zazwyczaj raz w tygodniu w piecach chlebowych opalanych drewnem bukowym. Do jego przygotowania na początku gospodynie sporządzały zaczyn najlepiej z mąki pszennej. "Farsz do bandurzaka robiło się z ziemniaków. Do uduzonych ziemniaków dodawano ser twaróg, ale bardzo chudy i suchy, taki, który można było dokładnie rozkruszyć palcami, podsmażano cebulkę, ale tłuszczu dawano niewiele, nawet jeśli czasem dodawano skwarki, to było ich mało i były mocno przysmażone. Wszystko poprawiano do smaku solą i pieprzem, najlepiej ziołowym, dodawano też dużo mięty" (Wywiad przeprowadzony z mieszkańcami Łęk Dukielskich). Receptura na przygotowanie bandurzaka przetrwała do dnia dzisiejszego i według niej młodsze pokolenia mieszkańców Łęk Dukielskich wypiekają go na co dzień oraz na różne uroczystości związane z tradycją regionu. *Ze strony Ministerstwa Rolnictwa.*

A my korygujemy: jest to wyrób charakterystyczny nie dla całego regionu, ponieważ bandurzaka nie znają nawet okoliczne miejscowości, Wietrzno czy Kobylany. Jest to zatem fenomen, bo rzadko się zdarza, aby produkt był znany wyłącznie w jednej miejscowości. Wiele osób myli bandurzaka z kołaczem. Ten ostatni jest także znany w Łękach, ale i w miejscowościach sąsiednich.

W imieniu Koła Gospodyń Wiejskich w Łękach Dukielskich, jak i Koła Miłośników Historii Łęk Dukielskich chcielibyśmy przesłać piękne podziękowania na ręce Pana Jerzego Ginalskiego, Dyrektora Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku, za pomoc w opisanu tradycji pieczenia BANDURZAKA. Pięknie też dziękujemy Pracownikom Urzędu Marszałkowskiego w Rzeszowie, zwłaszcza Pani Monice Sterer-Putyło, która pilotowała wniosek. *Tekst pochodzi ze strony: lekidukielskie.dukla.org*

Zielona Szkoła - Władysławowo 2015

Ten niekonwencjonalny sposób nauczania, jakim jest "Zielona szkoła", pozwala uczniom zdobywać wiedzę na temat nowych krain geograficznych, kształtuje umiejętność bezpiecznego obcowania z naturą i środowiskiem, daje możliwość zacieśnienia przyjaźni. To doskonały sposób na kształtowanie umysłu, charakteru i osobowości dziecka.

Mając na uwadze korzyści płynące z tego niekonwencjonalnego sposobu nauczania, opracowałam dla uczniów program "**Nad Bałtykiem**" przeznaczony do realizacji na "zielonej szkole". Zaproponowałam rodzicom współpracę w celu zorganizowania dzieciom wyjazdu nad morze na zakończenie klasy III. Rodzice wyrazili chęć takiej współpracy i dzięki ich dużemu zaangażowaniu udało się nam pojechać na wybrzeże Polski.

W dniach od 29 maja do 6 czerwca 2015 roku razem z uczniami klasy III realizowaliśmy program "zielonej szkoły" we Władysławowie. Program "Nad Bałtykiem" przeznaczony był do realizacji w trakcie kilkudniowego pobytu dzieci nad morzem. Zaplanowany tydzień "**Uczymy się i wypoczywamy nad morzem**" był bardzo bogaty w liczne atrakcje. Każdy dzień miał swoje hasło oraz zadania do zrealizowania: "**Spotkanie z morzem**", "**Penetrowanie plaży**", "**W porcie rybackim**", "**Poznajemy i zwiedzamy Trójmiasto**", "**Mieszkańcy mórz i oceanów**", "**Poznajemy półwysep Helski**", "**Chrzest morski**" i "**Żegnamy nadmorską krainę**".

Uczniowie podczas pobytu nad morzem poznali Władysławowo, zwiedzili wieżę ratuszową oraz muzeum motyli. Mogli zmierzyć się z doświadczeniami i nietypowymi zadaniami w "Magicznym zawrocie głowy". Często spacerowali "Aleją Gwiazd Sportu". Zobaczyli ośrodek sportów olimpijskich "Cetniewo", gdzie spędzili miło czas na basenie.

Dużą atrakcją dla dzieci był Ocean Park we Władysławowie, w którym mogły zobaczyć okazy mórz i oceanów w ich naturalnej wielkości. Ciekawe i dokładne informacje przekazane przez przewodnika wzbogaciły wiedzę dzieci. Dowiedziały się np. o tym, że w Bałtyku żyje rekin o nazwie "żarłacz śledziowy". Dużą atrakcją okazało się też spotkanie z delfinkiem "Błękitkiem", który prowadził z dziećmi rozmowę.

Kolejnym punktem zwiedzania był port rybacki. Uczniowie zobaczyli jachty, statki, kutry rybackie, wielkość kotwic i sieci rybackich. Dokładnych informacji na temat pracy rybaków uzyskali od emerytowanego rybaka, który pokazał im narzędzia rybackie, dawną nawigację, sposób naprawiania sieci i wiele innych ciekawostek związanych z morzem.

Ciekawą lekcję regionalizmu, przybliżenia kultury kaszubskiej przygotował nam właściciel ośrodka „Paleo”, w którym mieszkaliśmy. Pan Piotr zaprosił nas na wieczór kaszubski. Uczniowie poznali charakterystyczne symbole kaszubskie, alfabet, narzędzia, instrumenty. Razem z paniami, które śpiewały i grały, mogły uczestniczyć w prezentacji diabelskich skrzypiec i burczybasu. Nauczyły się kaszubskiej piosenki „Cinda”, którą zaśpiewały w szkole na zakończenie klasy III.

Niezapomniana dla dzieci była wycieczka do Trójmiasta, gdzie pod kierunkiem przewodnika poznawały zabytki Gdańska, fontannę Neptuna, stary żuraw i wiele in-

nych ciekawych miejsc. Płynąc statkiem z Gdańska na Westerplatte podziwiali port i stocznię. Pod pomnikiem, na cmentarzu uczcili pamięć poległych w obronie wybrzeża. W Gdyni zwiedzały okręt wojenny "Błyskawicę" oraz "Dar Pomorza". Poznały budowę maszyn pływających oraz zobaczyły pomieszczenia dla marynarzy i kapitanów.

Ciekawą i pełną wrażeń okazała się wycieczka do Helu. Po długim spacerze Cyplem Helskim dzieci mogły "dotknąć" krańca polskiej ziemi. Atrakcją dla nich było także spotkanie z fokami. W fokarium zobaczyły karmienie fok oraz sztuczki, jakie potrafią te zwierzęta wykonać przed publicznością. W Helu podziwiali również latarnię morską i "płaczące drzewo", które można spotkać idąc w kierunku latarni.

Nieco mniejszą latarnię zobaczyli w Rozewiu. Tam też z jej szczytu podziwiali widoki na morze. Inną atrakcją było zejście stromym brzegiem w Jastrzębiej Górze i zabawy z falami.

Spotkanie z bursztynnikiem to kolejna atrakcja dla dzieci. Podczas prelekcji i pokazu dowiedziały się wiele ciekawych rzeczy o burszynie, jego pochodzeniu i właściwościach leczniczych.

Niezapomnianym dniem był piątek. Wtedy odbył się chrzest morski, podczas którego dzieci otrzymały imiona: **Złota Rybka, Świetlista Rozgwiazda, Bosman, Śpiewająca Syrenka, Delikatna Arielka, Szumiąca Fala, Mądra Jurata, Morska Bryza, Mała Muszelka, Marynarz, Kapitan, Błękitna Fala, Wysoka Fala, Pirat, Spokojna Meduza, Głośna Mewa, Wesoła Krewetka, Nieśmiała Perelka.**

Oprócz licznych atrakcji dużą radość sprawiało dzieciom przebywanie na plaży, zabawy na piasku, tworzenie budowli i rzeźb, gry piłką plażową. O swoich przeżyciach i emocjach pisały na bieżąco w "Dzienniku obserwatora morskiego", który prowadziły podczas pobytu na zielonej szkole.

Uśmiech na twarzach dzieci, zadowolenie i radość jaką okazywały w czasie różnych sytuacji to najlepszy dowód na to, że warto zorganizować taki wyjazd i poświęcić dla nich swój czas.

Jeszcze raz bardzo dziękuję rodzicom i wszystkim sponsorom, którzy wsparli nas podczas organizacji "zielonej szkoły" do Władysławowa.

Marta Pabis

Fragmenty z "Dziennika obserwatora morskiego"

Kiedy zatrzymaliśmy się w czasie drogi, żeby rozprostować nogi, zauważyliśmy, że kasjerka robi sobie z kimś zdjęcie. Nagle zobaczyliśmy, że to Tomasz Karolak. Podszedł do nas i powiedział: "Cześć dzieciaki", a my w "kwik", za chwilę powiedziałyśmy: "Dzień dobry".

Marcelina

Gdy byliśmy na miejscu, każdy niósł swoją walizkę do pokoju. Ja miałam pokój nr 11, a moi sąsiedzi - 12. Po obiedzie rozpakowaliśmy swoje bagaże i poszliśmy na spotkanie z morzem.

Weronika

Dzisiaj po południu razem z paniami wybraliśmy się na plażę. Pierwszy raz zobaczyłam morze. Było przepiękne. Z oddali fale przyływały do nas i odpływały. Razem z koleżankami szukałyśmy muszelek i bursztynow. Było super. Szkoda było wracać na kolację.

Ola

Dziś byliśmy na wieży widokowej we Władysławowie, w Muzeum motyli i "Magicznym zawrocie głowy". Na wieży widokowej wiał silny wiatr. O mało co nie zerwało mi czapki.

W muzeum motyli było dużo różnych motyli, patyczaków, pajaków i innych owadów.

W pokoju "Magiczny zawrót głowy" można było przejrzeć się w lustrze, które powiększało lub pomniejszało. Były tam też inne gadżety.

Kacper

Dziś Dzień Dziecka. Po śniadaniu poszliśmy do Ocean Parku, gdzie było mnóstwo zwierząt morskich, np. rekiny, kałamarnica, płaszczki, delfiny, morświny, foki, morysy i inne. Mieliśmy bardzo fajnego pana przewodnika o imieniu Bernard. Dowiedziałam się, że w Bałtyku są rekiny o nazwie "zarłacz śledziowy".

Dorotka

Po śniadaniu pojechaliśmy do Helu na karmienie fok. Patrzyliśmy jak trenerzy mówili, co mają wykonać. Jedna z fok miała na imię Agata. Trener kazał jej aportować i ona to zrobiła. Po pobycie w fokarium poszliśmy na cypel. Tam, na plaży, znalazłem muszelki. Gdy wracaliśmy, zobaczyliśmy latarnie morską, była ogromna.

Krzysiek

Wracając z Helu, pojechaliśmy do muzeum "Pod strzechą". Pan przedstawił nam starodawne rzeczy np. łodziarkę do lodów i inne narzędzia rybaków. Potem pojechaliśmy do hotelu na obiad.

Marlena

W drodze powrotnej z Jastrzębiej Góry udaliśmy się do domku do góry nogami. Staliśmy na suficie, było super. Gdy wyszliśmy po schodach do góry strasznie kręciło się w głowie, ale i tak było super.

Natalia

Dzisiaj na plaży było fajnie. Graliśmy w piłkę i urządziliśmy różne zabawy. Potem zakopywaliśmy się w piasku, mnie zakopali aż po szyję.

Hubert

Po południu pojechaliśmy do pracowni bursztynow. Pan pokazał nam swoje wyroby i opowiedział historię jak powstał bursztyń.

Kasia

Po obiedzie poszliśmy na lody o różnych smakach. Były pyszne. Potem poszliśmy na plażę, gdzie bawiliśmy się w uciekanie przed falami. Następnie pani ogłosiła konkurs na najładniejszy zamek z piasku.

Maja

